



Wywiad z konsulem  
generalnym RP we Lwowie  
Rafałem Wolskim  
s. 16-17



W sprawach  
polsko-ukraińskich  
politykom brakuje odwagi  
rozmowa  
z Rafałem Dzieciołowskim  
s. 20-22

Stanisław Potocki,  
wojewoda poznański  
Iwan Bondarew  
s. 24-25

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# Obywatele Ukrainy bez wiz do UE

O północy, z 10 na 11 czerwca, pierwsi obywatele Ukrainy posiadający paszporty biometryczne wjechali bez wiz na terytorium Unii Europejskiej. Prezentacja początku ruchu bezwizowego na przejściu granicznym w Rawie-Ruskiej odbyła się z udziałem ukraińskich władz państwowych obwodu lwowskiego i rejonu żółkiewskiego. Po wykonaniu hymnu Ukrainy i UE ukraińscy pogranicznicy przystąpili do służby w nowych warunkach.

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i zdjęcie

- Jest to wydarzenie historyczne – powiedział Oleg Syniutka, przewodniczący lwowskiej państwowej administracji obwodowej. – O to złożyli swoje głowy pochodzący z Ziemi Lwowskiej 21 bohaterów niebiańskiej sotni, 273 chłopców na wojnie ukraińsko-rosyjskiej oraz 860 okaleczonych na niej.

Okazało się, że uczestnikiem protestów na Majdanie był też Wołodymyr Rechlicki, który po zniesieniu wiz jako pierwszy wjechał na przejście graniczne. Sprawdzanie jego paszportu biometrycznego oraz towarzyszących mu osób w samochodzie wyniosło zaledwie minutę.

Dziennikarzom zaprezentowano także nowy sprzęt, który pozwala pogranicznikom szybko dokonać fiksacji, przeprowadzić weryfikację danych biometrycznych i sprawdzić poprzez połączenie satelitarne bazy danych Ukraińskiej Służby Granicznej i Interpolu. – Dzięki temu możemy ujawnić separatystę, jeżeli jest on na tej liście



– zauważył starszy oficer łączności Denys Kizim.

- Myślę, że dzień dzisiejszy to naprawdę święto dla każdego obywatela Ukrainy, ponieważ jest to jeszcze jedno potwierdzenie jednoczenia Ukrainy z Unią Europejską, jako jedyną rodziną europejską – powiedział dla Kuriera Wicze-

slaw Wojnarowski, przedstawiciel MSZ Ukrainy we Lwowie. – Jako dyplomata bardzo czekałem na ten moment. Bardzo dobrze pamiętam te oczekiwania, które były w czasie Majdanu. Właśnie dziś spełnia się jedno z tych oczekiwań i dążeń Majdanu. Cieszymy się z tego i dziękujemy również Polsce, która wspiera-

ła nas w tym procesie. Przeżywamy właśnie jeden z tych momentów, które potwierdzają, że europejski kurs Ukrainy jest niezmienny, że krok po kroku zmierzamy do swego celu.

Na razie większość obywateli Ukrainy przekracza granicę z wizami unijnymi, więc nadal są kolejki.

## Warszawskie obchody 650-lecia Ormian w Polsce

W Warszawie odbyły się obchody 650 lat obecności Ormian w Polsce. W centrum Nowy Świat Muzyki spotkali się na uroczystym otwarciu i na wykładach Ormianie polscy i ich fascynaci. W parku Agrykola dzień później zwykli mieszkańcy Warszawy mogli podziwiać ormiańską kulturę, bawić się przy muzyce ormiańskiej i zjeść szaszłyki... oczywiście ormiańskie.

FRANCISZEK RAPACKI  
tekst  
WOJCIECH JANKOWSKI  
zdjęcia

Obchody rozpoczęło spotkanie w stołecznym centrum Nowy Świat Muzyki. W obecności szacownego grona, m.in.: ambasadora republiki Armenii, polskich posłów i samorządowców przypomniano historię Ormian polskich, przedstawiono polsko-ormiańskich luminarzy, prelekcje wygłosili profesorowie Włodzimierz Osadczy, Mieczysław Ryba i Tadeusz Trajdos.

- Ormianie byli najbardziej lojalną mniejszością, która przez wieki była obecna w Rzeczypospolitej – uważa pochodzący z Ukrainy profesor Włodzimierz Osadczy. – Zachowując swoją tożsamość kulturową naród ormiański z wielkim szacunkiem i z wielką otwartością odnosił się do swojej nowej ojczyzny. Przypomnijmy, że przybyli na te ziemie nie jako najeźdźcy, a jako naród, który szukał schronienia przed obcą



Przemawia Maciej Bohosiewicz

cywilizacją. Był prześladowany przez islam, Polska zaś była właśnie tym antymurales christianitatis – przedmurzem chrześcijaństwa.

Rok 2017 to okres dwóch jubileuszów, nie tylko 650 lat przywileju nadanego przez Kazimierza Wielkiego Ormianom lwowskim, ale również nawiązania stosunków między Pol-

ską a Armenią – zwrócił na to uwagę Edgar Ghazaryan, ambasador Armenii w Polsce:

- W tym roku obchodzimy jubileusz 25 lat stosunków dyplomatycznych między Armenią a Polską oraz 650 lat przywileju nadanego przez króla Kazimierza Wielkiego. Jest to bardzo ważne, że relacje między

naszymi państwami są oparte na relacjach między naszymi narodami. Jest to dla nas wielki zaszczyt, że Ormianie i Polacy są braćmi na wieki. Nasze obecne stosunki są bardzo dobre, są to stosunki zarówno polityczne, dyplomatyczne, jak i kulturalne i edukacyjne.

Dzień później w Parku Agrykola odbyła się impreza skierowana nie tylko do członków i sympatyków społeczności ormiańskiej, ale też do ogółu warszawiaków. Publiczność nie zawiodła, a prezentacje kultury Ormian w różnych jej aspektach wzbudzały nieklamane zainteresowanie. Na scenie koncertowali ormiańscy artyści, występując zarówno w aranżacjach tradycyjnych, jak i eksperymentując z nowoczesnymi rytmami. Wystąpiły zespoły: Musaler, Habiarjan i Arci z Dj Jazzovah. Zainteresowanie wzbudzały namioty, w których odbywały się prezentacje, warsztaty oraz mini kiermasz rękodzieła ormiańskiego i literatury o Ormianach i Kaukazie.

(cd. na s. 4)



## W Mościskach podpalono polską szkołę

W nocy z 30 na 31 maja nieznani sprawcy podpalili polską szkołę nr 3 im. Królowej Jadwigi w Mościskach w obwodzie lwowskim.



**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcie

W oświadczeniu policji obwodu lwowskiego czytamy, że nieznani sprawcy wybili okno w jednej z klas na parterze, wrzucili do pomieszczenia dwa plastikowe pojemniki z nieznaną substancją oraz płonący materiał. Straty po pożarze w szkole szacowane są na równowartość 20 tysięcy hrywien (ok. 3 tysięcy złotych).

W czasie pożaru nikt nie ucierpiał. Kilka dni przed tym na Ukrainie zakończył się rok szkolny. Jednak w czasie wakacji w pomieszczeniu szkoły są prowadzone dla dzieci kolonie letnie i praktyki.

Dyrektor szkoły Teresa Teterycz powiadomiła, że w ciągu 15 lat istnienia szkoły nie dochodziło tu do podobnych incydentów.

- Wydaje mi się, że musiał to zrobić ktoś, kto został do tego wynajęty – powiedziała dyrektor.

Policja obwodu lwowskiego na razie nie znalazła sprawców. Trwa śledztwo w tej sprawie.

Natomiast pięknym gestem wykazała się uczelniana rada samorządu studentów Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu, która zorganizowała zbiórkę pieniędzy dla polskiej szkoły w Mościskach.

„Warto wesprzeć naszych rodaków pozostałych za granicami Polski. Szkoła potrzebuje: farb do odmalowania ścian, sufitu i podłogi, cyklinowania podłogi oraz lakierowania. Biurka dla nauczyciela wraz z krzesłem, ławek dla uczniów i krzeseł, okien do klasy oraz regałów i szafek. Akcja jest ponad podziałami politycznymi i ma charakter APOLITYCZNY. Pomóżmy im, aby dzieci mogły od września rozpocząć normalnie zajęcia w wyremontowanej sali” – czytamy w opisie akcji „Remont w szkole w Mościskach UA” na stronie internetowej pomagam.pl.

Z potrzebnych 3000 złotych na remont klasy, udało się zebrać już 2500 zł.

**KG**

## Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa: chcemy działać w duchu partnerstwa i jedności

Ukraina i Polska chcą rozszerzyć dialog na poziomie regionalnym i ogólnoeuropejskim, umocnić wzajemne wsparcie, poznanie i solidarność pomiędzy oboma narodami – napisano w oświadczeniu podsumowującym obrady VII posiedzenia Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa.

Spotkanie odbyło się 3 czerwca br. w Kijowskiej Akademii Dyplomatycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy. Omówiono możliwości praktycznego rozwoju współpracy w zakresie organizacji wydarzeń o charakterze naukowym, społecznym, edukacyjnym, gospodarczym i innych, jak również rozwój programów wymiany młodzieży. Szczególny nacisk, zgodnie z podjętą uchwałą, ma zostać położony na zwiększenie liczby inicjatyw o charakterze edukacyjnym.

Podczas obrad podjęto również decyzję o ustanowieniu nagrody im.

Bohdana Osadcuka jako symbolu porozumienia pomiędzy Ukraińcami i Polakami. Zwrócono się także z apelem do władz Kijowa o nadanie jednej z ulic ukraińskiej stolicy imienia Jerzego Giedroycia.

Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa rozpoczęło swoją działalność 25 lutego 2011 roku. Od 15 marca 2017 roku obraduje w nowym składzie, z udziałem naukowców, dziennikarzy, politologów i działaczy społecznych z Polski i Ukrainy. Kolejne spotkanie planowane jest na drugą połowę 2017 roku w Polsce.

źródło: polukr.net

# Pożegnanie z kardynałem Lubomyrem Huzarem

We Lwowie i w Kijowie pożegnano byłego zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (2001–11) kardynała Lubomyra Huzara, który zmarł 31 maja br. w wieku 84 lat.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

Lubomyr Huzar urodził się 26 lutego 1933 roku we Lwowie. Po zajęciu miasta przez wojska sowieckie w 1939 r. jego rodzinie udało się opuścić ojczyste strony i wyemigrować na Zachód. Zamieszkali w USA. W latach 1969–72 kształcił się na wydziale teologii na Papieskim Uniwersytecie Urbanianum w Rzymie. W 1973 roku wstąpił do klasztoru studytów. 5 kwietnia 1977 roku przyjął sakrę biskupią, jednak w ciągu 18 lat nie była ona uznawana przez Watykan, ponieważ greckokatolicki arcybiskup większy kardynał Slipij dokonał święceń biskupich na terenie Rzymu bez zgody biskupa tego miasta, którym jest papież. Dopiero w 1995 roku Stolica Apostolska uznała Lubomyra Huzara za biskupa. Wrócił na Ukrainę w 1994, a w 1996 roku został powo-

wołany na biskupa pomocniczego arcybiskupa większego Lwowa. W 2001 roku został wybrany zwierzchnikiem Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego i mianowany kardynałem. W 2005 przeniósł siedzibę władz swego Kościoła ze Lwowa do Kijowa, zmieniając swój tytuł arcybiskupa większego lwowskiego na arcybiskupa większego kijowsko-halickiego.

- Jestem przekonany, że posługa kardynała Lubomyra i jego cierpienie wydadzą obfite owoce i posłużą w rozwoju cnót chrześcijańskich: wiary, odwagi w miłości Trójjedynego Boga i nadziei w Opatrzność Bożą – napisał metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki w liście kondolencyjnym do zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK) arcybiskupa większego kijowsko-halickiego Światosława Szewczuka.



łany na biskupa pomocniczego arcybiskupa większego Lwowa. W 2001 roku został wybrany zwierzchnikiem Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego i mianowany kardynałem. W 2005 przeniósł siedzibę władz swego Kościoła ze Lwowa do Kijowa, zmieniając swój tytuł arcybiskupa większego lwowskiego na arcybiskupa większego kijowsko-halickiego.

Po śmierci kardynała Lubomyra Huzara władze Lwowa ogłosiły 1 czerwca dniem żałoby w mieście. Wieczorem tego dnia po przybyciu konduktu pogrzebowego z Kijowa do greckokatolickiej katedry św. Jura we Lwowie arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przybył wraz z duchowieństwem łacińskim, aby pożegnać byłego zwierzchnika UKGK. Złożył wówczas kondolencje jego następcy arcybiskupowi większemu Światosławowi Szewczukowi. W kolejnych na-

lat dziewięćdziesiątych, gdy byłem kanclerzem kurii metropolitalnej, a on przyjechał jako ojciec duchowny do greckokatolickiego seminarium duchownego w Rudnie koło Lwowa. Od razu było widać, że jest to człowiek Zachodu: otwarty, zwolennik dialogu. Do dzisiaj jest problem z odzyskaniem przez katolików łacińskich kościoła Matki Bożej Gromnicznej we Lwowie, który miejscowe władze ukraińskie przekazały grekokatolikom – zaznaczył biskup Buczek. Przypomniał, że w wyniku rozmów obu kardynałów Jaworskiego i Huzara grekokatolicy mieli otrzymać kościół św. Kazimierza, znajdujący się z drugiej strony łacińskiej kurii metropolitalnej, a położony obok kurii kościół Matki Bożej Gromnicznej mieli oddać łacinnikom. Ale niestety tak się nie stało, bo kardynał Huzar w tym czasie wyjechał do Kijowa. – Z usługą natomiast kardynała jest to, że odprawiamy w kościele Matki Bożej Gromnicznej, gdyż w grudniu 2002 roku umówił się on z kardynałem Jaworskim, że zezwala, abyśmy jako rzymskokatolicy mogli z tej świątyni korzystać – dodał.

- Kardynał był również człowiekiem pojednania – mówił dalej biskup Buczek. Przypomniał, że kardynał Huzar koncelebrował wraz z kardynałem Jaworskim w Pawliwce [daw-

ny Poryck] na Wołyniu mszę św. Pojednania, na którą przybyli m.in. prezydenci Kwaśniewski i Kuczman. Był też obecny na mszy św. odprawionej przez kard. Jaworskiego na Cmentarzu Orłąt we Lwowie w 2005 roku w związku z oddaniem tego miejsca, z udziałem prezydentów Kwaśniewskiego i Juszczynki. Także potem przychodził na Cmentarzu Orłąt na wspólne modlitwy z kard. Jaworskim. – To też było ważne, żeby pokazać, że są tu pochowani przeciwnicy, którzy walczyli ze sobą o Lwów w 1918 r. A jednak my, Polacy, modlimy się za swoich i za nich, a oni, Ukraińcy, też modlą się za swoich i za naszych – tłumaczył biskup Buczek. Jego zdaniem „jest to zewnętrzny znak dla ludzi, że trzeba te wszystkie problemy powoli zakończyć i pojednać się”.

Jednocześnie biskup Buczek przyznał, że nie wszystko zmarłemu kardynałowi się udawało, „bo byli

jeszcze politycy, różne frakcje, także w Kościele greckokatolickim”. – Ale ogólnie można powiedzieć, że kardynał Huzar był człowiekiem pojednania. Zawsze utrzymywał kontakty i spotykał się z kardynałem Jaworskim – zaznaczył. Wyraził przy tym radość, że kardynał Huzar był na jego święceniach biskupich, a później na sakrze biskupa Jana Sobily w Charkowie w 2010 roku. – Był już emerytem, ale przyjechał, aby być na święceniach biskupa rzymskokatolickiego na Wschodniej Ukrainie – podkreślił biskup-senior. Zauważył, że wielokrotnie składał życzenia nowym biskupom łacińskim, a gdy sam otrzymał nowych biskupów pomocniczych, zaprosił kard. Jaworskiego i jego jako kanclerza na uroczystą kolację, żeby mogli poznać nowych hierarchów.

- Zawsze, gdziekolwiek go spotykałem na Ukrainie, bardzo chętnie ze mną rozmawiał, szczególnie, gdy papież przeniósł mnie do Charkowa. Potem, gdy już zaczął ciężko chorować i był niewidomy, poznawał mnie po głosie. Do końca był również czynny w mediach ukraińskich, które także uważały go za człowieka umiarkowanego, człowieka dialogu, pragnącego dobra dla kraju, w którym żył i pracował – podkreślił biskup Marian Buczek.



## Przyczyny polsko-ukraińskich sprzeczek i awantur

Uważam, że początkiem każdego z konfliktów polsko-ukraińskich jesteśmy my sami. Świadomie bądź nieświadomie, zapominamy o deklarowanych wartościach, wierze i o obowiązkach z nich wynikających. Podczas polsko-ukraińskich sporów traktujemy chrześcijaństwo jak sklepową półkę, z której można wybrać to, co się podoba. Miłość bliźniego, przebaczenie, żdźbło i belka... Z radością i satysfakcją rachujemy grzechy innych, swoich nie wyznając. Zaznaczam, że pisząc „my” mam na myśli zarówno Polaków, jak Ukraińców. Kiedy przeanalizuje się początki kolejnych polsko-ukraińskich „starć”, nie sposób nie zauważyć, że ich początek ma swe źródło w interesach politycznych pojedynczych ludzi i partii (o Moskwie nie wspominam). Od nas jednak, pojedynczych Polaków i Ukraińców zależy, czy chcemy zrozumieć co nas boli i dlaczego, i jeśli nawet nie uznamy wzajemnie swoich racji, to czy wykażemy się życzliwością, wyrozumiałością i szacunkiem.

**ARTUR DESKA**

Pisanie o polsko-ukraińskich sunkach powoli staje się nudne. I to pomimo znacznej dynamiki ostatnich awantur, zadrażeń, oświadczeń, żądań, apeli, upamiętnień, protestów itd. Atmosfera jest gorąca, awantura niemal w apogeum, a ja uważam, że pisanie o tym jest nudne? Otóż, jeśli do tego, co się dzieje między Polską i Ukrainą podejść poważnie, zająć się rzeczową analizą przyczyn tych konfliktów i kryzysów, a nie rozpaleniem emocji, to niczego nowego się nie odkryje. Te same, wielokrotnie już opisane, wnioski. Dlatego to wszystko staje się nudne – tym bardziej, że, jak mi się wydaje, efekty mojej pisanimy są mizerne, gdyż obserwując to, co się dzieje, mam wrażenie, że nawet jeśli już ktoś te polsko-ukraińskie rozważania przeczytał – to najwyraźniej ma je w nosie.

Nie są to pretensje i urażona duma. Wcale nie roszczę sobie pretensji do pozycji mędrca, eksperta, kogoś nieomylnego, czyje myśli i teorie powinny być dla każdego obowiązujące. Jestem zwyczajnym człowiekiem, Polakiem od wielu lat mieszkającym na Ukrainie, chrześcijaninem i traktuję mą polskość i chrześcijaństwo bardzo poważnie. To właśnie, w połączeniu z ukraińskim doświadczeniem, pozwala mi (mam przynajmniej taką nadzieję) widzieć i oceniać wiele polsko-ukraińskich spraw spokojnie i z życzliwością. I tymi moimi ocenami pozwalam sobie dzielić się z Wami, Drodzy Przyjaciele. Nic więcej.

Kiedy jednak odkrywam, że kolejne wydarzenia, kolejne konflikty, mają ciągle te same korzenie, kiedy widzę, że po raz kolejny „następujemy na te same grzbie” – to ogarnia mnie złość i zniechęcenie. Ileż bo-

wiem razy można uprzedzać, pisać, udowadniać i przekonywać, że tak właśnie będzie? Że tak będzie, jeśli nie zrewidujemy podstaw polsko-ukraińskiego postrzegania świata? Celowo tak górnolotnie piszę – świata, bo mam na uwadze wszystko – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, lęk, marzenia, wiarę. Dlatego – obiecuję – piszę o tym po raz ostatni. Nie, to nie jest groźba ani szantaż. Zwyczajnie – nie chcę zanudzać.

Oświadczam więc, głoszę, przekonuję, że od wielu lat przyczyny polsko-ukraińskich sprzeczek i awantur są te same. Istnieją sobie w najlepsze i tylko niektórzy o nich mówią czy piszą, wielu natomiast używa ich do osiągnięcia przeróżnych korzyści. W momencie wybuchu kolejnej awantury, nawet ci, którzy pożar chcą gasić, koncentrują swą uwagę nie na jego przyczynach, lecz na objawach. To z kolei powoduje, że nawet, gdy jeden konflikt udaje się zlokalizować i uspokoić, za niedługi czas wybuch następnego. Do tego w ostatnim czasie doszedł jeszcze wpływ, nacisk, inspiracja „trzeciej strony”, która po mistrzowsku manipuluje, prowokuje i zderza.

Otóż uważam, że początkiem każdego z tych konfliktów jesteśmy my sami. Jakkolwiek brzmi to przykro, świadomie bądź nieświadomie, zapominamy o deklarowanych wartościach, wierze i o obowiązkach z nich wynikających. Przekładowo – podczas polsko-ukraińskich sporów traktujemy chrześcijaństwo jak sklepową półkę, z której można wybrać to, co się podoba, a co nie pasuje – pominąć. Miłość bliźniego, przebaczenie, żdźbło i belka... Z radością i satysfakcją rachujemy grzechy innych, swoich nie wyznając. Chrześcijaństwo to jeszcze, czy już nie?

Zaznaczam, że pisząc „my” mam na myśli zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Nie szukam matematycznej średniej i nie chcę być dobry dla wszystkich. Po prostu widzę od lat, jak zarówno moi rodacy i jak Ukraińcy w polsko-ukraińskich sporach grzeszą tym samym. Nie tylko tym zresztą...

Nie liczymy się z tym, że zarówno polskie, jak i ukraińskie rany bolą tak samo. Bijemy, nie zważając na ból i oburzamy się, gdy z naszym bólem się nie liczą. Iluż sytuacji byłem świadkiem, gdy Ukrainiec znieważał Polskę, a Polak Ukrainę. I co ciekawe, obydwaj czynili to w pełnym przekonaniu, że mają do tego moralne prawo, i obydwaj uważali, że obrażanie ich ojczyzny jest zbrodnią wołającą o pomstę do nieba. Tymczasem wystarczy wykazanie odrobiny empatii i szacunku dla człowieka, by obyło się bez znieważania, poniżania, ranienia. I wcale nie o poprawność polityczną mi tutaj chodzi.

W sporze nie szukamy prawdy – szukamy zwycięstwa. A co najgorsze, zazwyczaj zwycięstwo to nie ma być rycerskie i szlachetne, lecz ma oznaczać (co najmniej) poniżenie zwyciężonego. I jest to warte każdej ceny. Nie ma też znaczenia, ile to zwycięstwo przyniesie szkody. Dla „załatwienia” interesów osobistych, lokalnych, grupowych, lekko poświęcamy coś znacznie ważniejszego. Ważne jest „tu i teraz”, ważne jest „ja” – jutrzejszy dzień jest bez znaczenia. Egoizm, cynizm, głupota i krótkowzroczność święcą triumfy. Wiem, tak jest nie tylko w polsko-ukraińskich sprawach, ale właśnie takie podejście do rzeczywistości na polsko-ukraińskie sprawy ma wpływ niemały. Kiedy przeanalizuje się początki kolejnych polsko-ukraińskich „starć”, nie sposób nie

zauważyć, że ich początek ma swe źródła w interesach politycznych pojedynczych ludzi i partii (o Moskwie nie wspominam). I tak jest po obu stronach naszej granicy.

Zupełnie niechrześcijański brak wzajemnej życzliwości i cierpliwości. Uważam, że większość polsko-ukraińskich konfliktów wynika z braku chęci wzajemnego zrozumienia. Nie chodzi mi o wzajemne przyznanie sobie racji (w wielu przypadkach to niemożliwe), ale o zrozumienie tego, dlaczego Polacy i Ukraińcy tak, a nie inaczej widzą świat. Dlaczego dla jednych jest bolesne jedno, a dla drugich drugie. Dlaczego różne sprawy są dla nas ważne. Od lat obserwuję, jak w polsko-ukraińskich kontaktach, nie tych wielkich i oficjalnych, ale tych zwyczajnych, codziennych, wygłaszane są monologi. Monologi wzajemnie się wykluczające. Ale to jeszcze nie najgorsze. Problem polega na tym, że każda ze stron tylko w swoje monologi się wsluchuje.

Pragnę zwrócić uwagę wszystkim, że wartości deklarowane mają się ostatnio nijak do wartości wyznawanych. To wielki dramat. Miłość, uczciwość, prawda, szlachetność, cierpliwość, delikatność, współczucie, przyjaźń, lojalność – każdy zapytany odpowie: „ależ tak! to cały ja!”. Tyle tylko, że są to jedynie słowa, taka sobie poprawność polityczna na własny użytek. Któż bowiem, patrząc w lustro, nie chce zobaczyć pełnego szlachetności oblicza i oczu napełnionych miłością. Przynajmniej takim każdy chce się sobie wydawać. Ale nie w tym, jakimi siebie widzimy jest problem, tylko na ile nasze myśli i uczynki zgadzają się z wartościami ludzkimi, chrześcijańskimi, europejskimi wreszcie. Ze smutkiem muszę stwierdzić – zgadzają się rzadko.

I to właśnie przekłada się na większość polsko-ukraińskich spraw. Jak bowiem można szukać zrozumienia, jeśli i jedni, i drudzy karmią swe kompleksy, hołubią nienawiść, zatykają uszy, głośno krzyczą, zadają sobie rany, nie zważając na ból i wrażliwość drugiego, zarazem nieustannie nawzajem się obrażają? Jak można, nie rozumiejąc się wzajemnie, uniknąć przypadkowych uraz, nieporozumień konfliktów? Jak można być odpornym na różne prowokacje, gdy każdy, najmniejszy nawet incydent jest interpretowany skrajnie nieprzychylnie dla drugiej strony? Jak można poszukiwać przyjaźni, gdy króluje cynizm? Mógłbym tak długo jeszcze wyliczać.

I znów proszę o zwrócenie uwagi, że wszystko to, o czym piszę, nie jest problemem narodów, tylko poszczególnych ludzi. Naszym problemem! Bo to indywidualnie, od każdego z nas zależy czy w polsko-ukraińskich sprawach wykażemy się przywiązaniem do wartości uniwersalnych, czy raczej poświęcimy je, by osiągnąć bieżące korzyści. Różne – osobiste, polityczne, finansowe. Od nas, pojedynczych Polaków i Ukraińców zależy, czy zechcemy zrozumieć, co nas boli i dlaczego, i nawet jeśli wzajemnie nie uznamy swoich racji, to czy wykażemy się życzliwością, wyrozumiałością i szacunkiem. Od nas zależy, czy pokierujemy miłością i przebaczeniem, czy nienawiścią i chęć zemsty. Od nas zależy, czy damy się oszukać i wykorzystać. No i na koniec – od nas zależy, czy pozwolimy ukraść sobie „złoty róg”...

Ot i napisałem kolejny moralitet. Wybaczcie Przyjaciele, ale nie potrafiłem się powstrzymać. Czas taki, sytuacja taka, potrzeba wielka.

## Dni Nauki i Juwenalia w PWSW w Przemyślu

Tradycyjnie już w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu odbył się VIII Dzień Nauki, czyli wielki rodzinny piknik naukowy. Na terenie całego kampusu działały stoiska poszczególnych wydziałów przemyskiej uczelni.



Leon Tyszczenko

**EUGENIUSZ SAŁO**

- Ósma edycja Dni Nauki na PWSW w Przemyślu to bardzo cenna inicjatywa. To również bardzo udana impreza integrująca zarówno środowiska akademickie, ale także środowisko szkół średnich, a nawet szkół podstawowych, promująca naukę i naszą uczelnię. To również integracja środowiska biznesowego oraz

instytucji, które działają w naszym mieście – zaznaczył dr inż. Janusz Hamryszczak, wiceprezydent Przemyśla, wykładowca PWSW.

- Program imprezy jest bardzo bogaty. Prezentują się tutaj kierunki naszej uczelni, ale także instytucje, z którymi współpracujemy, organizacje pozarządowe i firmy. Studia w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej są dobrym wyborem

ze względu na to, że nasza uczelnia posiada bogatą ofertę dydaktyczną, bardzo dobrych wykładowców i stanowi wspaniałą alternatywę dla studentów, którzy chcą odnieść sukces zawodowy jako absolwenci naszej uczelni – powiedział dr Paweł Trefler, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu.

Tegoroczna edycja odbywała się pod hasłem „Bezpieczny obywatel w bezpiecznej Polsce”. W programie nie zabrakło konkursów i quizów, pokazów wozów służb mundurowych, ratownictwa medycznego, eksperymentów chemicznych, zawodów sportowych, warsztatów kulinarnych i wielu innych atrakcji.

Natomiast Przemyskie Juwenalia odbyły się w klubie Japa, gdzie studenci bawili się przy muzyce DJ'ów, grali w kręgle i w biliard. Imprezę uświetliły koncerty zespołów Bafla i Veegas.

## Podziękowanie z przedszkola w Strzelczyskach



W kwietniu br. grupa dzieci w polskim przedszkolu w Strzelczyskach została obdarowana świątecznymi paczkami, które zostały przygotowane przez dzieci, rodziców i siostry Notre Dame, prowadzące niepubliczne przedszkole „Tęcza” w Katowicach-Brynowie. Dar ten wywołał wiele radości i uśmiechy na buziach maluchów.

Zbiórka darów została zorganizowana przez siostrę-dyrektor przedszkola, a dary ofiarowywali wychowankowie „Tęczy”, ich rodzice i same siostry na prośbę Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddział w Katowicach. Za ten dar serdecznie dziękujemy.

Dyrekcja, rodzice i wychowankowie polskiego przedszkola w Strzelczyskach



## Warszawskie obchody 650-lecia Ormian w Polsce

(dokończenie ze s. 1)

Chętnie oglądano kunsztownie wykonane, słynne tkaniny buczańskie, kolejka chętnych oczekiwała, by zagrać w planszową grę nardy zwaną w Polsce tryktrakiem. Swoje umiejętności zademonstrowały ponadto ormiańskie tancerki, wymagająca okazała się nauka tradycyjnej kaligrafii, wreszcie jeden z namiotów przeznaczono na naukę przyrządzania orientalnych potraw – zwijano tam tołmę, czyli ormiańskie gołąbki.

- Ormianie mają niesamowitą muzykę, niesamowity puls, który jest niepowtarzalny. W zasadniczym składzie zespołu mamy trzech rodowitych Ormian – powiedziała Inga Habiba, wokalistka Habiarjan. – To jest przepiękna impreza, przybliża Armenię Polakom. Mamy takie łączone występy o Armenii, nie tylko muzyczne, ale też mówione, i one spotykają się z dużym zainteresowaniem Polaków. Myślę, że wiedza o Armenii rośnie.

Swoje wyroby prezentował między innymi Przemysław Zambrzycki, potomek Paschalisa Jakubowicza, który osiadł w Polsce w XVIII wieku i założył persjarnię:

- To bardzo ciekawa przygoda historyczna. Moim zdaniem, to Ormianie zarazili polską kulturę miłością do Orientu. W XVI wieku zaczęli przy-

czackie, bieżniki na stół, pasy do garniturów. Deklaruje również niechęć do krawatów, uważa, że strój odświętny powinniśmy przyozdabiać pasami słuckimi.

Przed końcem imprezy, na sąsiadującym z terenem zabawy obiekcie



sportowym, goście i organizatorzy rozegrali pokazowy mecz piłkarski Polska – Armenia. W rzeczywistości zawodnicy reprezentowali różne kraje, miasta i społeczności – pomiędzy Polakami, Ormianami czy Ukraińcami biegali na przykład honorowi goście obchodów, pochodzący ze społeczności Ormian Libanu. Go-

Kazimierz Wielki zezwolił Ormianom lwowskim na założenie biskupstwa i rok ten został uznany za umowy początek historyczny całej tej społeczności. W czasie obchodów rozprowadzano specjalny numer naszej gazety poświęcony Ormianom i Ar-

menii. Tego lata w Stanisławowie, a być może również w innych miastach Ukrainy, można będzie oglądać wystawę plenerową – przetłumaczoną też na język ukraiński, poświęconą historii i tradycjom Ormian Polskich. Po raz pierwszy wystawa została zaprezentowana 3 czerwca w parku Agrykola w Warszawie.



wozić tkaniny ozdobne, które powoli zataczały coraz szersze kręgi. Na początku były domeną wielmożów, później szlachty, później mieszczan, a w końcu weszły do polskiego stroju narodowego.

Przemysław Zambrzycki powrócił do tradycji rodzinnych i obecnie wyrabia pasy słuckie, makaty bu-

spodarze okazali się „niegościnni” i reprezentacja Polski wygrała z reprezentacją Armenii 5:3. Warto nadmienić, że w polskiej drużynie grał dziennikarz Kuriera Galicyjskiego Eugeniusz Sało.

Początki wspólnoty polskich Ormian ściśle wiążą się z terenami dzisiejszej Ukrainy. W 1367 roku król

- W Warszawie jest bardzo duże skupisko Ormian. Mieszkają w samym centrum i dookoła miasta – zauważył Maciej Bohosiewicz z Armenian Foundation. – Pamiętajmy, że bardzo wielu Ormian przyjechało do Polski po trzęsieniu ziemi w Armenii i że pierwszym miejscem, w którym zaczęli się osiedlać, była Warszawa. Mówimy dziś o ormiańskiej tradycji, by przypomnieć Polakom, że Ormianie są w Polsce od wielu lat i że wiele wnieśli do kultury polskiej.

Organizator – Fundacja Armenian Foundation pragnie przekazać podziękowania sponsorom i partnerom projektu: Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy, Fundacji PZU, Emmie Kiworkowej, Fundacji Wiewiórki Julii, Lusine Reszoe, firmie Armeniac, firmie MGRUPA oraz zakładowi drukarniaosiedlowa.pl.

Dni ormiańskie odbyły się 2-3 czerwca w Warszawie. Organizatorem wydarzenia była Armenia Foundation.

## Uroczystość ormiańskokatolicka w Gdańsku

30 maja 1937 roku w Stanisławowie odbyła się podniosła uroczystość koronacji obrazu Najświętszej Marii Panny, otaczanego czcią w miejscowej świątyni ormiańskokatolickiej. Uczestniczyło w niej wiele tysięcy wiernych należących do trzech obrządków – ormiańskokatolickiego, rzymskokatolickiego i greckokatolickiego – od wieków obecnych na tych ziemiach. W kolejnych latach, w ostatnich dniach maja odbywały się w stanisławowskim sanktuarium maryjnym uroczystości rocznicowe, upamiętniające koronację. Tak było od chwili koronacji obrazu do czasu likwidacji parafii ormiańskokatolickiej.

MARCIN TYSZKA

Od kilkudziesięciu lat obraz ze Stanisławowa znajduje się w głównym ołtarzu kościoła pw. św. Piotra i Pawła przy ulicy Żabi Kruk w Gdańsku. Nawiązując do tradycji ukształtowanej jeszcze w Stanisławowie zorganizowano tu uroczyste obchody związane z osiemdziesiątą rocznicą koronacji.

W ostatnią niedzielę maja 2017 roku o godzinie 12 we wspomnianej świątyni w Gdańsku odbyła się długo oczekiwana uroczystość. Liturgii w obrządku ormiańskim przewodniczył przybyły z Armenii ksiądz arcybiskup Rafael Minassian. Wygłosił on również kazanie w języku francuskim, symultanicznie tłumaczone na język polski przez księdza profesora Józefa Naumowicza, będącego jednym z koncelebransów. Kościół wypełnili liczni wierni obrządku rzymskokatolickiego i ormiańskokatolickiego. Ci ostatni przybyli również z Krakowa,

Warszawy i innych ośrodków. Dla osób, które wcześniej nie uczestniczyły w celebracjach liturgicznych w obrządku ormiańskim było to nowe doświadczenie spotkania z chrześcijańską Armenią. Uwaga wiernych skupiała się na bogatych, niezwykle ozdobnych szatach, jakie przywdział arcybiskup. Cała uroczystość przebiegała w sposób nacechowany powagą, skupieniem, dostojnością ekspozycją nieznanej szerzej w Polsce cechy obrządku ormiańskiego; trwała znacznie ponad godzinę i zakończyła się indywidualnym błogosławieństwem uczestników.

Być może najstarsi mieszkańcy Stanisławowa, Łyśca, Tyśmienicy czy Lwowa zachowali w pamięci obchody koronacyjne z roku 1937. Uroczystość odbywająca się w Gdańsku 28 maja 2017 roku świadczy o tym, jak dla współczesnego pokolenia Ormian polskich istotna jest kształtująca i utrwalająca ich tożsamość pamięć przeszłości.

## Noc w bibliotece – zawsze czarodziejska

Główną atrakcją dla dzieci w wieku 9-13 lat był nocleg we Lwowskiej Obwodowej Bibliotece dla Dzieci.

ALINA WOZIJAN  
tekst i zdjęcie

Po raz szósty Konsulat Generalny RP we Lwowie we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną we Wrocławiu oraz Lwowską Obwodową Biblioteką Dziecięcą zorganizował spotkanie dla dzieci „Czarodziejska noc w bibliotece”. Celem inicjatywy jest

Pod czujnym okiem i przy tajemniczych opowieściach Beaty Ostrowickiej, pisarki, autorki powieści dla dzieci i młodzieży, druga grupka rysowała Drzewiaki i inne stworki oraz wymyślała dla nich nowe przygody.

Dzieci, które wylosowały warsztaty z Izabelą Klebańską, autorką scenariuszy telewizyjnych dla dzieci i młodzieży i tekstów piosenek,



promowanie w nowoczesnej formie języka polskiego i czytelnictwa wśród dzieci polskich i polskiego pochodzenia z Ziemi Lwowskiej.

Tym razem zaproszenie do poprowadzenia warsztatów przyjęły panie – autorki tekstów dla dzieci Beata Ostrowicka, Izabela Klebańska i Katarzyna Wasylkowska. Dzieci zostały podzielone na grupy poprzez losowanie.

Z Katarzyną Wasilkowską, autorką książek dla dzieci, lektorką języka angielskiego, tłumaczką i copywriterką, dzieciaki rysowały mapy swoich najważniejszych miejsc.

chyba troszkę zazdrościły innym grupkom rysowania, ale w końcu też bardzo mile i ciekawie spędziły czas zajęć, dowiadując się z czego składają się skrzypce, poznając nazwy dawnych tańców francuskich i włoskich, i ucząc się je tańczyć.

Na podsumowanie warsztatów wszystkie grupy zaprezentowały zdobytą wiedzę i umiejętności, a na koniec wszyscy – i dzieci, i opiekunowie – wspólnie zatańczyli.

Impreza trwała jeszcze długo – był poczęstunek, film o Mikołajku oraz długie nocne rozmowy i śmiechy. Na spanie już czasu nie starczyło.

Wystawa oraz projekt "650-lecie Ormian polskich - obchody jubileuszowe" zostały zrealizowane dzięki dotacji Dzielnicy Śródmieście M. St. Warszawy oraz irodkom Fundacji PZU.



Specjalne podziękowania za pomoc należą się partnerom projektu: Emmie Kiworkowej i Fundacji Wiewiórki Julii, firmie MGRUPA, firmie drukarniaosiedlowa.pl, Lusine Reszoe i firmie Armeniac.



Partner medialny:



Druk materiałów reklamowych:





# Pa, pa szkoło. Witaj lato!

Nawet drobny deszczyk nie był w stanie zmącić wspaniałych i radosnych nastrojów uczniów szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Tłumnie zebrali się na podwórku, aby przy nowej dekoracji – banerze z postaciami z utworów patronki – pożegnać kolejny rok szkolny.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcie

W tym dniu najważniejszą jest klasa maturalna i to oni weszli na dziedziniec jako ostatni, prowadzeni przez swoją kierowniczkę klasową. To ich ostatni apel w murach szkolnych, to ich dzień. Od pierwszego dzwonka dzieli ich 11 lat nauki i oto dzieciństwo zmienia się w wiek dorosły.

Uroczystość, jak to tradycyjnie bywa, zebrała wielu gości. Do szkoły przybyli konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski w towarzystwie senatora Roberta Dowhana. Władze lokalne reprezentowali kierownik departamentu gospodarki mieszkalnej i infrastruktury Rady miasta Oleg Partyka oraz kierownik wydziału finansowego Rady miasta Janina Iwaszczyszyn. Polskie organizacje przedstawiali Zbigniew Jarmilko i Teresa Dutkiewicz, a parafię św. Antoniego – proboszcz o. Paweł Odój i katechetka s. Bogna.

Witając wszystkich zebranych, a szczególnie uczniów szkoły, dyrektor Lucja Kowalska powiedziała:

- Rok szkolny 2016-2017 dobiegł końca. Wasza wyteżona praca została podsumowana w waszych świadectwach, które za chwilę odbierzecie. Jak co roku było wiele radości i trochę smutku, zwycięstwa i porażki, ale zawsze zmierzaliście do celu. Dziękuję za wasz trud i wysiłek, za zaangażowanie w zgłębianiu wiedzy i zdobywaniu nowych umiejętności, rozpoznawaniu i rozwijaniu swoich zdolności i talentów. Gratuluję wam wyników w nauce, w zawodach, na



olimpiadach i egzaminach. Dziękuję też za wyteżoną pracę nauczycielom, którzy was motywowali do nauki, abyście byli coraz lepiej przygotowani do wyzwań, które niesie współczesny świat.

Zwracając się bezpośrednio do tegorocznych maturzystów Lucja Kowalska zaznaczyła:

- Za chwilę zabrzmi dla was ostatni dzwonek. Kiedyś będziecie wspominać ten czas, gdy przysiężecie do szkoły, jako dzieci i w ciągu 11 lat tu dorastaliście. Dziś opuszczacie szkołę dojrzały, świadomi, pełni doświadczenia i gotowi do podjęcia wyzwań nowego etapu życia. Staraliście się, jako nauczyciele, obudzić w was ciekawość świata, nauczyć rzeczy ważnych, wychować was na wartościowych i uczciwych ludzi. Mam nadzieję, że będziecie nas dobrze wspominać. Życzę wam powodzenia

i dobrych wiatrów w żagle waszego dorosłego życia.

Po tych krótkich słowach pani dyrektor przekazała uczniom i nauczycielom dyplomy i podziękowania za naukę i działania na rzecz szkoły. Odczytana została również decyzja dyrekcji szkoły o promocjach do kolejnych klas.

Następnie głos zabrali goście. Senator Dowhan życzył absolwentom szkoły wszystkiego najlepszego oraz pełnej realizacji zamierzeń i marzeń. Konsul generalny Rafał Wolski podkreślił:

- Dziś jest dla was wielki dzień – żegnacie się z tą szkołą. Życzę wam, żeby to były najwspanialsze wakacje w waszym życiu. Absolwenci już za kilka miesięcy będą wspominać swą szkołę i mówić, że tu im było najlepiej – w murach szkoły im. Marii Konopnickiej. Lata szkolne są

niezapomniane. Konsul podziękował również przedstawicieli władz miejskich za wsparcie szkół, które są przykładem współpracy między Polską i Ukrainą.

Następnie głos zabrali absolwenci. Podziękowali wychowawcom i nauczycielom szkoły za wspólnie spędzone lata i za wiedzę, którą w murach szkolnych zdobyli:

- Dziękujemy wam za chwilę wsparcia i podtrzymywanie nas na duchu i za mobilizację do rzeczy ważnych. Dziękujemy za naukę, jak żyć i rozwijać swoje zdolności. Przepraszamy za przykrości, których byliśmy przyczyną.

Tradycyjnie pierwsza klasa dekoruje swych najstarszych kolegów dzwoneczkami – symbolem ostatniego szkolnego dzwonka w ich życiu. W tym roku oprócz dzwoneczka absolwenci zostali udekorowani me-

dalami z podobizną patronki szkoły na awersie i napisem *Od 1 klasy – 29.05.2017* – na rewersie. Będzie to z pewnością miła pamiątka, na którą po latach będą spoglądać z rozrzwaniem. Jeszcze tradycyjne wypuszczenie baloników i uściski z tymi, z kim przez 11 lat dzieliło się ławkę, ściągano zadania, uciekało na wagary i bawiono na zabawach. I po raz ostatni, jako klasa, prowadzeni przez swoją wychowawczynię Irenę Mudrą, absolwenci opuszczają szkolne podwórko – przed nim dorosłe życie.

Zapytałem kilkoro z nich, czy żal im opuszczać szkołę. Z uśmiechem na twarzy i łzami w oczach takie pa- dały odpowiedzi:

- Szkoda, bardzo szkoda. Nie chcę rozstawać się z kolegami, ale tam czeka na mnie nowe życie, nowe emocje, nowi koledzy. Wszystko nowe. Jestem tego bardzo ciekawa.

- Trochę szkoda, bo już przyzwyczaiłem się do niej. Wiem, że teraz nie będzie lekko, bo trzeba będzie o wszystkim decydować samemu.

- Szkoda mi. Z chęcią pocho- dziłbym do szkoły jeszcze przez rok. Co najmniej rok.

- Nie szkoda mi. Cieszę się, że już koniec tej nauki i że zacznie się nowe życie. Tak ma być.

No cóż, każdy przeżywa takie chwile po swojemu, a młodość ma to do siebie, że jest ciekawa przyszłości i śmiało zmierza do przodu. W takim razie pozostaje życzyć im spełnienia marzeń, udanych wyborów i jak najmniej rozczarowań.

## Ostatni dzwonek 2017 w szkole im. św. Marii Magdaleny

### Uroczystość ostatniego dzwonka roku szkolnego 2016–2017 zaczęła się polonezem w wykonaniu maturzystów.

**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcie

W tym roku na uroczystości zakończenia roku szkolnego Szkoła nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie z dyrektorem Ryszardem Vincencem na czele miała zaszczyt gościć konsula generalnego RP we Lwowie Rafała Wolskiego, senatora RP Roberta Dowhana, prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emila Legowicza, wiceprezesa Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresę Dutkiewicz, prezesa Towarzystwa Opieki nad grobami wojskowymi Jana Balickiego, komendanta Towarzystwa Strzeleckiego „Strzelec” im. Piłsudskiego i kpt. Zajązkowskiego chorążego Eryka Mateckiego, prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku Ewę Małanicz, prezesa Kredobanku Grzegorza Szczotkowskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Beatę Sosulską.

- Szkoła nr 10 jest bardzo ważnym miejscem na mapie Lwowa. Na mapie

historii miasta ma ona swoje miejsce już od ponad 200 lat. Bez szkoły nr 10 nie mielibyśmy tego stanu polskiej obecności kulturalnej, społecznej, gospodarczej, które mamy teraz – powiedział konsul generalny. – Kolejny rocznik absolwentów opuszcza mury Szkoły im. św. Marii Magdaleny, a we wrześniu pojawiają się jej nowi uczniowie. Koniec roku szkolnego to zawsze największe święto dla społeczności szkolnej, to dzień radości, bo zaczynają się wakacje. To dzień podsumowania, bo na świadectwach, które dzisiaj otrzymujecie, możecie dowiedzieć się o tym, jak przebiegł dla was ten rok. To wreszcie dla wielu z was dzień pożegnania z przyjaciółmi, bo wyruszą na nowe drogi, a dla wszystkich – dzień zadumy nad tym, co w kończącym się roku szkolnym się wydarzyło. Życzę, aby nadchodzące wakacje były najpiękniejszymi w waszym życiu, żeby pięknymi od nich były tylko wakacje przyszłoroczne – mówił na zakończenie konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.



Senator Rzeczypospolitej Robert Dowhan, przebywając we Lwowie, odwiedził również szkołę. Powiedział zebranym, że bardzo się cieszy z zaproszenia na uroczystość.

- 200 lat, które minęły, to z jednej strony historia i tradycja, ale z drugiej strony też wielkie zobowiązanie wobec wielkiej społeczności, która wyszła z tej szkoły. Życzę wam spełnienia waszych oczekiwań, marzeń, dużo słońca i dużo radości z tego, co przed wami – życzył senator.

Teresa Dutkiewicz, od wielu de- sięcioleci związana ze szkołą, złożyła

uczniom życzenia wspaniałych wakacji, a absolwentom udanych egzaminów i szczęścia na nowej drodze życia.

- Tutaj zawarliście pierwsze przyjaźnie, może pierwsze sympatie i daj Boże, żeby zostało to wśród was na całe życie – powiedziała Teresa Dutkiewicz.

- Życzę maturzystom spełnienia tego, o czym marzyliście przez 11 lat – o dobrych studiach i dobrej przyszłości, i żebyście pamiętali o tym, skąd wasz ród – mówił prezes TKPZL Emil Legowicz.

Kierownik klasy Bogusława Smirnowa do swoich podopiecznych którzy opuszczają już szkołę, zwróciła się w słowach bardzo emocjonalnych:

- Moi drodzy maturzyści, po raz ostatni zabrzmi dzisiaj dla was dzwonek. Opuszczacie mnie, opuszczacie tę szkołę, ale mam nadzieję, że będziecie powracać i jeszcze nie raz się spotkamy. Na nowej drodze życia życzę wam szczęścia, powodzenia, spełnienia marzeń, i żebyście na swojej drodze spotykali tylko dobrych i życzliwych ludzi. Dziękuję również drogim rodzicom, którzy też w trudnych chwilach wspierali mnie i pomagali.

Były też słowa podziękowania od maturzystów, i pożegnalne życzenia, i upominki dla maturzystów od pierwszoklasistów. W niebo uniosły się białe i czerwone baloniki, zaś na koniec uroczystości zadzwonił ostatni w tym roku dzwonek. Do zobaczenia 1 września!



# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**



Kancelerz Angela Merkel zapewniła w sobotę prezydenta Ukrainy Petro Poroszenkę o dalszym zaangażowaniu Niemiec na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu w Donbasie; zapowiedziała kolejne rozmowy z udziałem nowego prezydenta Francji Emmanuel Macrona.

Po relatywnym spokoju w okresie wielkanocnym mamy do czynienia – niestety – z ponownym wzrostem liczby naruszeń rozejmu – powiedziała Merkel przed spotkaniem z Poroszenką w podberlińskiej rezydencji niemieckiego rządu, pałacu Meseberg. Jak dodała, bezpieczeństwo w rejonie kryzysu jest warunkiem osiągnięcia postępu w kwestiach politycznych.

Szefowa niemieckiego rządu zapowiedziała rychłe podjęcie rozmów z udziałem Niemiec, Francji, Rosji i Ukrainy o rozwiązaniu kryzysu. Jak zaznaczyła, Macron obiecał jej, że Francja będzie nadal, niezależnie od zmiany na stanowisku prezydenta, uczestniczyła w rozmowach tzw. Czwórki Normandzkiej.

**Merkel zapowiada nowe rozmowy o Ukrainie. Jacek Lepiarz, 20.05.2017**



W projekcie budżetu Pentagonu na 2018 rok nie przewidziano wcześniej obiecanych 300 milionów dolarów pomocy wojskowej dla Kijowa.

Ta pomoc miała dla nas bardzo duże znaczenie, zarówno bezpośrednio, wojskowe, jak i polityczne. To drugie było nawet ważniejsze od pierwszego – powiedział „Rzeczpospolitej” kijowski ekspert Ołeksij Melnyk. Obecnie trudno jeszcze oszacować polityczne straty Ukrainy z powodu decyzji Trumpa. Decyzja jednak zaskoczyła wszystkich. Według „New York Timesa” w czasie spotkania na początku maja Trumpa z rosyjskim ministrem Siergiejem Ławrowem amerykański prezydent miał powiedzieć: „Mnie niezbyt interesuje konflikt na Ukrainie, ale jest on ważny dla moich krytyków”.

Zdaniem ukraińskich ekspertów wojskowych wstrzymanie amerykańskiej pomocy wojskowej nie odbije się na zdolności armii. Dotychczas bowiem Waszyngton odmawiał przysyłania broni (tzw. lethal weapon), godząc się jedynie na dostawy sprzętu (tzw. non-lethal weapon). Ponieważ otrzymywano sprzęt za darmo, ukraińscy wojskowi nie protestowali, gdy „był on w żalnym stanie”. – Możliwe, że teraz, za własne pieniądze uda nam się wreszcie kupić broń, a nie pomocniczy sprzęt. Liczymy przede wszystkim na przeciwpancerne rakiety Javelin – dodał Melnyk. Wcześniej Waszyngton nie chciał dostarczyć tych rakiet Kijowowi, obawiając się reakcji Moskwy.

**Ukraina bez amerykańskiej pomocy. Andrzej Łomanowski, 23.05.2017**



Ukraina, Syria i Półwysep Koreański są strategicznie ważnymi obszarami dla Federacji Rosyjskiej – oświadczył w środę minister obrony Rosji Siergiej

Szojgu podczas wystąpienia w Radzie Federacji.

Minister podkreślił rolę współpracy Ministerstwa Obrony z komisjami parlamentarnymi zajmującymi się obronnością, co sprzyja – jak ocenił – poprawie sytuacji w siłach zbrojnych Rosji. – Jest to szczególnie aktualne dzisiaj, gdy rośnie napięcie na świecie, przede wszystkim w tak strategicznie ważnych dla Rosji rejonach jak Ukraina, Syria i Półwysep Koreański – oświadczył Szojgu.

Szojgu zarzucił Stanom Zjednoczonym dążenie do przywództwa globalnego, co – jak oznajmił – jest czynnikiem niestabilności na świecie. Oskarżył również Zachód o narzucanie światu opinii o zagrożeniu militarnym ze strony Rosji.

**Rosja przeży muskuły: „Ukraina, Syria i Półwysep Koreański to nasze rejony strategiczne” Anna Wróbel, 23.05.2017**



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko odwiedził Polskę w Jagodzinie, które prowadzi do polskiego Dorohuska. Zapoznał się tam z przygotowaniem Ukrainy do ruchu bezwizowego z UE, który wchodzi w życie 11 czerwca.

Na czas wizyty Poroszenki odprawy graniczne po stronie ukraińskiej zostały wstrzymane. Prezydent wyraził niezadowolony z tego powodu i zażądał wznowienia odpraw – poinformowała administracja prezydencka w przesłanym PAP komunikacie.

Gdy Poroszenko wizytował przejście w Jagodzinie, na odprawę przed wjazdem do Polski oczekiwało około 160 ciężarówek. Podczas wizyty prezydenta przeznaczony dla nich pas ruchu był praktycznie pusty. Na wjazd do Polski w Jagodzinie oczekuje zazwyczaj co najmniej kilkaset osobówek, a dotarcie do odprawy może zająć nawet kilka godzin.

**Prezydent Petro Poroszenko na granicy z Polską. arb, 24.05.2017**



Stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec agresji na Ukrainę jest bardzo ważne z perspektywy utrzymania sankcji na Rosję. Krajom unijnym, choć są podzielone w ocenie działania restrykcji, udawało się do tej pory utrzymywać jedność w sprawie ich przedłużania, m.in. dzięki zdecydowanej postawie USA. Ewentualny sygnał ze strony nowej administracji o braku woli utrzymywania sankcji mógłby spowodować pójście w podobnym kierunku UE.

Tusk podkreślał, że przekazał amerykańskiemu przywódcy, iż największe znaczenie dla współpracy i przyjaźni transatlantyckiej mają fundamentalne wartości zachodnie, takie jak wolność, prawa człowieka, poszanowanie dla godności ludzkiej.

Największym zadaniem na dziś jest konsolidacja całego wolnego świata wokół tych wartości, a nie tylko interesów – oświadczył.

**UE i USA zgodne w sprawie walki z terroryzmem i Ukrainy. Krzysztof Strzępka, 25.05.2017**



Przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk powiedział w Taorminie na Sycylii, że konieczna jest jedność krajów G7 wobec zagrożenia terrorystycznego, konfliktu ukraińskiego, wojny w Syrii i kryzysu migracyjnego.

Na briefingu poprzedzającym inaugurację szczytu G7 u podnóża Etny Tusk przedstawił te kwestie, jako priorytetowe dla UE.

Przewodniczący Rady Europejskiej zaznaczył, że przywódcy G7 powinni wyrazić jedność wobec kryzysu ukraińskiego i potwierdzić sankcje wobec Rosji do czasu wypełnienia przez nią zobowiązań, wynikających z porozumień mińskich. Zauważył, że od ubiegłorocznego szczytu G7 w Japonii nie widać żadnych zmian, wskazujących na to, iż należy zmienić to podejście.

**Tusk: Konieczna jedność G7 w sprawie terroryzmu, Ukrainy, Syrii i migracji. adm, 26.05.2017**



Przewaga pozytywnego nastawienia do Polski i jej kultury jest przytłaczająca. To potencjał, którego nie powinniśmy marnować naciskaniem w kwestii kultu OUN i UPA – takimi wnioskami z badania opinii Ukraińców o Polsce podzielił się prof. Tomasz Stryjek, kierujący badaniami opinii Ukraińców o Polsce. – Rządzący Ukrainą chcą współpracować z Polską na bazie wspólnego dziedzictwa kulturowego, którego nikt nie neguje. Ich racją stanu jest jednak negowanie związków OUN i UPA z faszyzmem, ludobójstwem.

Rok temu cztery tysiące Ukraińców odpowiadało na pytania o historię relacji polsko-ukraińskich i to, jak ich zdaniem wyglądają teraz. Wnioski płynące z badań pomagają zweryfikować kilka stereotypów o stosunku Ukraińców do Polski i Polaków, które funkcjonują w naszym kraju. W badaniu studia, jako główny cel wskazało zaledwie 3 proc. ankietowanych, podczas gdy do pracy przyjeżdża co trzeci Ukraińiec, średnio co czwarty – w celach turystycznych, a co piąty – towarzyskich. – 2/3 Ukraińców uważają, że znaczenie historii we wzajemnych relacjach jest ważne lub bardzo ważne. Pozytywnie, wręcz entuzjastycznie jest oceniana za Bugiem nasza współczesna kultura: film i muzyka.

Zdaniem prof. Stryjki krytyka OUN i UPA jest utożsamiana z rosyjską propagandą, więc tam, gdzie nie lubi się Rosji, „wybiela się” nacjonalistów. – Nie powinniśmy marnować potencjału pozytywnego nastawienia do Polski niecierpliwymi naciskami w kwestii kultu OUN i UPA. Ukraińcy zaczną od niego odchodzić, kiedy przestaną czuć się zagrożeni ze strony Rosji – konkluduje badacz.

**Ukraińcy nie zrezygnują z czczenia OUN i UPA dopóki będą się obawiać Rosji. Maciej Deja, 30.05.2017**



Gdyby Ukraina w najbliższym czasie została zaatakowana od strony Morza Czarnego, nie miałyby się czym obronić. Były dowódca ukraińskiej floty admirał Siergij Hajduk alarmuje, że baza stacjonującej obecnie w Odessie Marynarki Wojennej znajduje się w

fatalnym stanie. Termin zakończenia eksploatacji jedynej fregaty „Hetman Sahajdaczny” (wybudowanej jeszcze w 1993 roku) upływa już w przyszłym roku, a na budowę nowych władze w Kijowie nie stać. Reszta, poza paroma kutrami, do niczego się nie nadaje, gdyż ich termin eksploatacji upłynął już 10–15 lat temu.

Znany ukraiński ekonomista Ołeksandr Ochrimenko twierdzi, że przyczyna obecnego stanu rzeczy jest prosta – korupcja. – Jednostki te poszły na złom i ktoś na tym po prostu zarobił. Pozostałych nikt nie remontował. Środki z budżetu przyznawano, ale one nie docierały do floty – mówi „Rzeczpospolitej” Ochrimenko. – Dzisiaj na armię przeznaczają się około 12 proc. budżetu państwa, ale większość po drodze jest rozkradana. Stare radzieckie czołgi przemalowuje się i mówi, że są nowe – dodaje.

**Ostatnia fregata, czyli policzone dni ukraińskiej floty. Ruslan Szoszyn, 01.06.2017**



Kijowski prospekt (aleja) Watutina (radziecki marszałek) został właśnie, decyzją rady miasta, przemianowany na Romana Szuchewycza. Czyli „Tarasa Czuprynyki”, dowódcy UPA, osobnika osobiście odpowiedzialnego za eksterminację Polaków na Wołyniu i w Galicji, człowieka który wydał rozkaz jej przeprowadzenia. A przedtem, dodajmy, według wszelkiego prawdopodobieństwa uczestniczącego w eksterminacji białoruskich Żydów (był w 1942 roku oficerem w stacjonującym na Białorusi ukraińskim batalionie policji pomocniczej). Zabity w 1950 roku przez NKWD Szuchewycz stał się symbolem ukraińskiej walki o wolność przeciw Rosjanom; stąd kariera tej postaci na obecnej Ukrainie w dobie wojny przeciw moskiewskiej agresji. I nie zmienimy tego wszystkiego. Jesteśmy po prostu wszechstronnie za słabi.

Wnioski z tego trzeba wyciągnąć – właśnie – chłodnie i nieemocjonalnie. Bez hysterii zarówno pro-, jak i anty-ukraińskiej. Po prostu trzeba, gdzie i kiedy można, robić z Kijowem wspólne interesy. Realizować różne korzystne dla obu krajów projekty bilateralne i regionalne. Natomiast tam, gdzie nasz interes jest inny niż ich – bardzo stanowczo realizować własny.

**Minął czas, kiedy Ukrainę trzeba było jako specjalnie rozpieszczać. Piotr Skwieciński, 01.06.2017**



Już 50 proc. Rosjan wymienia Ukrainę wśród krajów najbardziej wrogo nastawionych do Rosji, odsetek ten nigdy wcześniej nie był tak wysoki – pisze dziennik „Wiedomości”, powołując się na sondaż niezależnego ośrodka socjologicznego Centrum Lewady. – Jeszcze w 2014 roku Ukrainę jako jeden z najbardziej wrogo nastawionych krajów wymieniało 30 procent Rosjan – podkreśla gazeta w artykule zatytułowanym „Wróg numer 2”. – Głównym wrogiem pozostają USA, jednak jest to trend spadający – relacjonują „Wiedomości”.

Cytując opinię wicedyrektora Centrum Lewady Aleksieja Grażdani-

kina, „Wiedomości” przypominają: – Wrogość wywołana jest obecną sytuacją i im dłużej będzie trwać, tym trudniej będzie od niej odejść. Wskazuje on ponadto, że stosunek badanych do jakiegoś kraju zależy od polityki władz tego państwa, natomiast postawa wobec narodu danego kraju zawsze jest bardziej pozytywna.

W Rosji najważniejszą rolę odgrywa telewizja, która wyznacza normy postaw wobec tego czy innego kraju (...). Rosjanie bardziej wierzą nie ludziom, którzy dopiero co przyjechali z Kijowa, a telewizji – powiedział „Wiedomościom” politolog Aleksiej Makarkin.

**Co drugi Rosjanin: Ukraina to wróg. arb, 05.06.2017**



Ładunek wybuchowy eksplodował w nocy ze środy na czwartek na terenie ambasady Stanów Zjednoczonych w Kijowie – poinformowała ukraińska policja, która zakwalifikowała zdarzenie jako akt terrorystyczny. W wyniku incydentu nikt nie ucierpiał. Według policji ładunek wrzucił na terytorium ambasady nieznanymi dotychczas sprawca. Amerykańska dyplomacja nie skomentowała do tej pory tego zdarzenia.

Sygnał o eksplozji dyżurny policji w Kijowie odebrał pięć minut po północy czasu lokalnego. Na miejscu pracują policyjni śledczy oraz funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU).

Jest to już drugi w ostatnim czasie atak na zagraniczną placówkę dyplomatyczną na Ukrainie. Pod koniec marca nieustaleni dotąd sprawcy ostrzelali z granatnika siedzibę polskiego konsulatu w Łucku.

**Wybuch na terenie ambasady USA w Kijowie. Jarosław Junko, 08.06.2017**



Parlament Ukrainy wprowadził w czwartek zmiany do ustawy o polityce zagranicznej, zgodnie z którymi jedną z jej podstaw staje się dążenie do członkostwa państwa ukraińskiego w Sojuszu Północnoatlantyckim. Dotychczasowa doktryna o bezpieczeństwie przewidywała jedynie, że Ukraina może przynależeć do międzynarodowych bloków militarnych w rodzaju NATO.

Przyjęta przez deputowanych nowelizacja przewiduje pogłębianie współpracy z NATO w celu uzyskania członkostwa w tej organizacji. Rozwiązanie to poparło w głosowaniu 276 posłów w liczącej 450 osób Radzie Najwyższej Ukrainy. Do grudnia 2014 roku Ukraina formalnie była państwem pozostającym poza blokami militarnymi. Ukraina zrezygnowała z dążeń do członkostwa w NATO po dojściu do władzy Wiktora Janukowycza w lipcu 2010 roku.

W sondażu przeprowadzonym jesienią 2016 roku przez kijowskie Centrum im. Razumkowa, członkostwo Ukrainy w NATO poparło 44,3 proc. respondentów, zaś przeciwko wypowiedziało się 38,1 proc. badanych

**Dążenie do członkostwa w NATO podstawą polityki zagranicznej Ukrainy. Jarosław Junko, 08.06.2017**



# Polska i Ukraina. Wczoraj – dziś – jutro

**Już prawie od dziesięciu lat odbywają się Spotkania Ossolińskie – spotkania polskich i ukraińskich intelektualistów, przedstawicieli elit kulturalnych i politycznych, naukowców i mediów. LXIX specjalne Spotkanie Ossolińskie odbyło się 12 maja br. Warto podkreślić, że po raz pierwszy Spotkanie zostało zrealizowane przy współpracy z Polsko-Ukraińskim Forum Partnerstwa, ponieważ jeden z inicjatorów i ideologów Spotkań Jan Malicki został wybrany przewodniczącym tego Forum ze strony polskiej.**

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Spotkania Ossolińskie odbywają się pod patronatem konsula generalnego RP we Lwowie. Nowy konsul generalny Rafał Wolski zainaugurował to Spotkanie zapraszając do dyskusji wszystkich obecnych, a do wykładów – od razu dwóch honorowych gości – Henryka Litwina, ambasadora RP na Ukrainie w latach 2011-2016 oraz Markijana Malskiego, ambasadora Ukrainy w Polsce w latach 2010-2014. Z wielkim entuzjazmem i humorem prowadził spotkanie Jan Malicki. Nie było też żadnych problemów językowych – tak Polacy, jak Ukraińcy w trakcie wykładów i dyskusji posługiwali się oboma językami.

Obydwaj prelegenci są ludźmi we Lwowie znanymi i zasłużonymi dla pozytywnego rozwoju współpracy polsko-ukraińskiej na najwyższym poziomie międzynarodowym. Dlatego też było niezwykle interesującym usłyszeć ich fachowe zdanie na temat „Polska i Ukraina. Wczoraj – dziś – jutro”. Dodajmy jeszcze, że po raz pierwszy w historii Spotkań Ossolińskich odbyło się ono w gmachu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, a wśród gości zaproszonych byli również obecni ambasadorowie Ukrainy w Warszawie i Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie.

Otwierając spotkanie Jan Malicki powiedział, że Henryk Litwin i Markijan Malski pracowali na swoich stanowiskach w bardzo trudnym i ważnym dla Polski i Ukrainy czasie. Bez nich nie można sobie wyobrazić wspólnego dialogu polsko-ukraińskiego.

Henryk Litwin jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego (1982). W 1988 roku uzyskał tytuł doktora nauk historycznych na podstawie pracy „Napływ szlachty polskiej na Ukrainę w latach 1569-1648”. W 2014 roku otrzymał stopień doktora habilitowanego w oparciu o rozprawę habilitacyjną „Chwała Rzeczypospolitej w polityce zagranicznej Stolicy Apostolskiej w I połowie XVII wieku”. W 1991 roku został kierownikiem Agencji Konsularnej RP we Lwowie, a w 1993, po jej przekształceniu w Konsulat Generalny, pierwszym w historii konsulem generalnym RP we Lwowie. Od 1997 roku pracował na placówkach dyplomatycznych w Rzymie i Moskwie. W latach 2006-2010 piastował stanowisko ambasadora RP na Białorusi. W latach 2010-2011 – podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, zaś w latach 2011-2016 – ambasador RP na Ukrainie. Obecnie pracuje w MSZ i prowadzi wykłady w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Markijan Malski w 1977 roku ukończył studia geograficzne na



Jan Malicki (od lewej), Wasyl Fersztej, Henryk Litwin, Markijan Malski, Adolf Juzwenko

Uniwersytecie Lwowskim. W 1983 roku uzyskał tytuł kandydata nauk, następnie docenta (1987), doktora nauk ekonomicznych (1995) oraz profesora (1997). W latach 1993-2010 i ponownie od 2016 roku sprawuje funkcję dziekana Wydziału Stosunków Międzynarodowych oraz kierownika katedry Stosunków Międzynarodowych Służby Dyplomatycznej na Uniwersytecie Narodowym im. Iwana Franki. Autor ponad 160 publikacji z dziedziny geografii gospodarczej, stosunków międzynarodowych i dyplomacji. W latach 2010-2014

skiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka jest właśnie przykładem pozytywnego rozwoju takich stosunków.

Profesor Markijan Malski powiedział, że jego współpraca i przyjaźń z Henrykiem Litwinem trwa już nie pierwszy rok i wytrzymała próbę czasu w bardzo ważnych momentach w życiu Ukrainy i w dyplomatycznych stosunkach nie tylko na linii Polska-Ukraina, ale też w skali ogólnoeuropejskiej. Za czasów pracy Markijana Malskiego na stanowisku ambasadora w Warszawie odbyło się 21 spotkań

EURO-2012. Był to nie tylko sportowy, ale w pierwszej kolejności polityczny projekt, który ukazał znaczenie polsko-ukraińskiej współpracy, podkreślił stopień wspierania przez Polskę narodowych interesów Ukrainy. Markijan Malski zaznaczył, że Ukraina jest państwem europejskim i jej racje znajdują się w pierwszej kolejności w Europie.

Ambasador Henryk Litwin powiedział, że wyjazdy do Lwowa są dla niego wielką przyjemnością, że jest to również jak gdyby powrót do młodych lat i przyjaciół-lwowiaków:



ambasador Ukrainy w Polsce. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP (2014).

Adolf Juzwenko, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, podkreślił, że trudno było znaleźć osoby bardziej odpowiednie do dyskusji w wyznaczonym na LXIX Spotkanie Ossolińskie temacie. Są to naukowcy, dyplomaci, gorący zwolennicy pozytywnego rozwoju stosunków polsko-ukraińskich i ukraińsko-polskich. Pozytywna dyskusja jak nigdy potrzebna jest właśnie dziś i jest bardzo dobrym znakiem, że rozwija się ona również na płaszczyźnie Spotkań Ossolińskich. Wieloletnia współpraca wrocławskiego Ossolineum i Lwowe-

prezydentów Ukrainy i Polski i każde trzeba było odpowiednio przygotować. Przecież najważniejsze decyzje podejmują właśnie pierwsze osoby w państwach. W tym czasie wypadło też przygotowanie umowy Ukrainy z Unią Europejską. Polska zrobiła bardzo dużo wspierając Ukrainę w dążeniu do Europy. Osobiście był w ten proces zaangażowany prezydent RP Bronisław Komorowski, zaś ukraińska ambasada w Warszawie działała w dzień i w nocy bez wyczerpania. Były też inne bardzo ważne wydarzenia. Szczyt Unii w Wilnie – to być może najważniejsze wydarzenie w dyplomatycznej karierze Markijana Malskiego. Ale też przygotowanie

- Z Markijanem Malskim pracowało się bardzo owocnie i tych spotkań z nim było dużo. Niezwykle odpowiedzialną była praca dyplomatyczna w Kijowie podczas wydarzeń na Majdanie. Polskiej Ambasadzie udało się prawidłowo ocenić sytuację, wyczuć czas i kierunek przebiegu wydarzeń i operatywnie informować o wszystkim Rząd Rzeczypospolitej. Dzięki też temu Polska reagowała na zmiany na Ukrainie w sposób, który odpowiadał racjom państwa polskiego i narodu ukraińskiego. Na przykład, w dwa dni po zakończeniu Majdanu była obchodzona na Majdanie w Kijowie rocznica wieszca ukraińskiego Tarasa Szewczenki. Było to pierwsze

państwowe wydarzenie dla nowych władz. Zaproszono dyplomatów akredytowanych w Kijowie. Ale przybyli tylko ambasador Polski i ambasador Japonii. Inni nie zrozumieli znaczenia tej wizyty na Majdan. Kiedy ogłoszono występ polskiego ambasadora (Henryka Litwina), cały plac skandował: „Polsko, Polsko – dziękujemy!” i trwało to blisko pięć minut.

Polsko-ukraińskie stosunki trzeba budować rozsądnie, w sposób umiędzynarodowiony. W ostatnich latach zachodzą ważne zmiany jakościowe. Niezależnie od zakrętów polityki i komplikacji wydarzeń trzeba pamiętać, że w czasie wielkiej próby właśnie Polska jednoznacznie poparła Ukrainę, jej wolność, niezależność, jej dążenia europejskie. To już zostanie na zawsze. I nie zmienia tego nowe kłopoty i komplikacje. Nie będzie lekko i przyjemnie cały czas, ale mamy wspólne doświadczenia, nowy istotny fundament, którego wcześniej nie było.

Jan Malicki zwrócił się do każdego z prelegentów z pytaniem: co zrobić, żeby nasze stosunki były stabilnie dobre? Jak zamknąć trudne sprawy?

Markijan Malski odpowiedział na to:

- Powrotu do przeszłości nie ma. Odbyły się pozytywne zmiany, nieodwracalne zmiany. Droga do przyszłości jest dla nas zrozumiała. Ale trzeba rozdzielić historię i politykę państwową. Trzeba rozwijać funkcjonowanie polsko-ukraińskich instytucji, polsko-ukraińskie partnerstwo. Trzeba zauważyć, że zmniejszyła się rola cerkwi i kościoła w naszych stosunkach, a wzrosło znaczenie kontaktów naukowych, technicznych, intelektualnych. 40 tysięcy młodych ludzi z Ukrainy studiuje na polskich uczelniach wyższych. To ogromny potencjał. Wersje stosunków głoszone w Kijowie i w Warszawie nie zawsze są poprawne. Trzeba je weryfikować. Ale niestety w Kijowie brakuje doświadczonych, wytrwałych dyplomatów. Kawaleryjskie ataki nie są nikomu potrzebne.

Henryk Litwin powiedział tak:  
- Jest rzeczą ważną, by każdy był przekonany, że stosunki polsko-ukraińskie są naszą wspólną wielką odpowiedzialnością. Chodzi nie tylko o skuteczność polityczną dyplomatów, jest to kwestia odpowiedzialności Polski i Ukrainy odnośnie Europy. Bez naszych dobrych stosunków nie jest możliwy porządek w Europie. Nie pozwólmy amatorom zrujnować, zmienić tok naszych relacji. Każdy powinien pracować na rzecz tej współpracy na swoim miejscu. Bardzo ważne są kontakty między społecznościami. Gdy popatrzymy na nasze stosunki z perspektywy ostatnich 1000 lat, jesteśmy w znacznie lepszej sytuacji niż w przeszłości.



## Międzynarodowa konferencja polsko-ukraińska „Spotkania na Pokuciu – Warsztaty Rafajłowskie 2017”

Powstałe w ubiegłym roku w Warszawie Stowarzyszenie „Res Carpathica” – skupiające miłośników Karpat – rozpoczęło realizację zainicjowanego wcześniej projektu obejmującego zorganizowanie konferencji z udziałem prelegentów z Polski i Ukrainy na temat badań etosu regionu, jego historii i udostępnienia turystycznego. Pierwsze projektowe spotkania badaczy polskich i ukraińskich z udziałem przedstawicieli wspólnoty polskiej na Ukrainie odbyły się 1 i 2 czerwca br. w Stanisławowie (Iwano-Frankiwsku) i Rafajłowej (Bystrzyca). Poświęcono je upamiętnieniu 80. rocznicy pierwszego wydania w 1936 r. w Warszawie „Prawdy starowieku” – pierwszej części cyklu „Na wysokiej połoninie” Stanisława Vincenza (1888–1971), wielkiego piewcy Huculszczyzny.



Otwarcie konferencji w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku

**ANDRZEJ W. KACZOROWSKI**

*Nic, co karpackie, nie jest nam obce.*

Współorganizatorami konferencji ze strony polskiej były: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” (podległa Senatowi RP) i Instytut Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, ze strony ukraińskiej natomiast Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku oraz Siłska Rada w Bystrzyca. Patronat honorowy sprawował Konsulat Generalny RP we Lwowie, zaś naukowy – Instytut Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Patronami medialnymi były redakcje „Kuriera Galicyjskiego” i „Buntu Młodych Duchem”.

Kierowana przez dr. Jana Skłodowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Res Carpathica”, 40-osobowa grupa z Polski reprezentowała znawców tematyki karpackiej z różnych dziedzin i środowisk: akademickich, naukowych, dziennikarskich, turystycznych i regionalnych. Goście z kraju odwiedzili Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie, a jego dyrektor Maria Osidacz zapoznała przybyłych z funkcjonowaniem ośrodka. Katarzyna Garncarek z Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” przekazała przywiezione z Polski książki i pomoce edukacyjne. Goście mieli też okazję spotkać się z nauczycielami języka polskiego i przedstawicielami polskich organizacji oraz zwiedzić historyczne centrum niegdyś trzeciego (po Lwowie i Krakowie) miasta Galicji, w czym pomagał jako przewodnik Mychajło Dejnega, dyrektor miejscowego Muzeum Sztuki Sakralnej.

Referaty przygotowane na konferencję odznaczały się dużą różnorodnością. W pierwszej części zebrani w gościnnym Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego wysłuchali pięciu wystąpień. Prof. dr hab. Ewa Paczoska z Uniwersytetu Warszawskiego ukazała epopeję huculską Stanisława Vincenza „Między mitem a rzeczywistością”, w nawiązaniu do modernistycznych utworów Sta-

nisława Witkiewicza „Na przełęczy” i Kazimierza Przerwy-Tetmajera „Na skalnym Podhalu”; cykl „Na wysokiej połoninie” to właściwie literatura „między utopią a allotopią (wizją świata alternatywnego)”, bliska gatunkowo dzisiejszej fantazy. Dr Stanisław Zawonik z Association Polonaise w Genewie pokazał slajdy z wędrówek szwajcarsko-francuskimi śladami Vincenza, a dr Krzysztof Duda z krakowskiej Akademii Ignatianum zaprezentował ludzi i krajobrazy Karpat Wschodnich z bogatych zbiorów fotograficznych przyjaciela pisarza, znakomitego botanika prof. Tadeusza Wilczyńskiego (1888-1981), który po wojnie pozostał we Lwowie. Dwa kolejne referaty dotyczyły Pokucia i Huculszczyzny: mgr Natalia Tarkowska (Akademia Ignatianum) naszkicowała historię i specyfikę tutejszych miejscowości uzdrowiskowych i letniskowych na przykładzie Burkutu, zaś mgr Jarosław Krasnodębski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu omówił powstanie i krótką działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Stanisławowie w latach 1938–1939.

Drugą część konferencji kontynuowano w Przykarpackim Uniwersytecie Narodowym im. Wasyla Stefanyka, gdzie gości powitał jego prorektor prof. dr hab. Andrij Zahorodniuk (w zastępstwie rektora prof. dr hab. Ihora Cependy). Dr inż. arch. Włodzimierz

Witkowski z Politechniki Łódzkiej, który od ponad dwudziestu lat prowadzi studenckie praktyki terenowe na Ukrainie, swoje wystąpienie poświęcił cerkwiom typu huculskiego. Z kolei prof. dr hab. Wołodmyr Komar mówił o założeniu i przedwojennej działalności Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, a mgr Wojciech Włoskiewicz z Instytutu Sławiści Polskiej Akademii Nauk – o wybranych nazwach geograficznych Huculszczyzny, jak na przykład Pop Iwan, w polskim zwyczajnym języku. Doc. Mykoła Genek sięgnął do źródeł porozumienia polsko-ukraińskiego i doświadczeń kontaktów międzynarodowych paryskiej „Kultury”. Dr Dariusz Dyląg (Galicyskie Towarzystwo Historyczne) opowiedział o schroniskach, których już nie ma – obiektach czeskich, polskich, rumuńskich, ukraińskich i węgierskich organizacji turystycznych w Karpatach Wschodnich do 1944 r. Ostatnim referentem konferencji w Iwano-Frankiwsku był doc. Andrij Korolko, którego zainteresował zjazd naukowy „Środkowe i Wschodnie Polskie Karpaty” zorganizowany w 1938 r. w Krakowie.

Następnego dnia uczestnicy wyprawy na Pokucie pod egidą Stowarzyszenia „Res Carpathica” dotarli do Rafajłowej, by po zakwaterowaniu w pensjonatach Lubawa i Wodohraj spotkać się w domu kultury z miejscowymi władzami, dziećmi i młodzieżą ukraińską. Gości z Polski powitała Hanna Hawiuk, przewodnicząca rady wiejskiej w Bystrzyca oraz kierownictwo tutejszej szkoły, a szkolny zespół regionalny zaprezentował program artystyczny. Tutaj też odbyła się trzecia i ostatnia część konferencji, na którą złożyło się sześć referatów.

Prof. dr hab. Aleksander Smoliński (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) ukazał wpływ mody wojskowej na fenomen męskiego huculskiego stroju regionalnego, a dr Ewelina Lesisz z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego opowiedziała o barwnym huculskim święcie Jordanu. Dr Magdalena Sobolewska-Bereza (Wydział Biologii Uniwersytetu Warszawskiego) przedstawiła unikalne aspekty przyrodnicze Karpat Wschodnich, zaś Bogdan Bereza mówił o górach na

Karpatach Wschodnich; prezes Stowarzyszenia „Res Carpathica” poprowadził następnie spacer historyczny po miejscowości. W konferencji brał udział Wasyl Hutyriak, prezes fundacji „Karpacie Ścieżki” i pionier znakowania szlaków turystycznych na Ukrainie, a obecnie autor serii 12 świetnych map ukraińskich. Pobyt na Pokuciu uczestnicy konferencji wykorzystali również do odwiedzenia miejsc pamięci narodowej, związanych z bojami Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich ponad sto lat temu podczas I wojny światowej, która przyniosła Polsce niepodległość. Złożono wieńce – ich fundatorem był Janusz Byra z Niska, członek Stowarzyszenia „Res Carpathica” – oraz zapalono znicze przy pomnikach ku czci poległych w Rafajłowej i Nadwórnej oraz przy krzyżu na Przełęczy Legionów, gdzie w



Występy młodzieży w domu kultury w Bystrzyca (Rafajłowa)

pograniczach kultur i społeczeństw oraz racjach widzianych z dwóch stron. Drugie wystąpienie dr. Dyląga, autora przewodnika po Gorganach, dotyczyło tym razem kwestii znakovania „najdzikszych gór Europy” i współpracy gorgańskich znakarzy z Czech, Polski i Ukrainy. Pierwsze „Warsztaty Rafajłowskie” zakończyło wystąpienie dra Jana Skłodowskiego (Stowarzyszenie Historyków Sztuki) o Rafajłowej jako huculskiej wsi

wigilię Zesłania Ducha Świętego na rozpoczęcie górskiego sezonu turystycznego została odprawiona polowa msza św. z udziałem młodzieży szkolnej ze Lwowa i Stanisławowa. Przewodnicy Dariusz Dyląg i Zbigniew Gołda opowiedzieli uczniom o topografii i historii tego miejsca.

Wspaniała w ciągu dnia pogoda sprzyjała wycieczkom w Gorgany. Większość uczestników „Warsztatów Rafajłowskich 2017” wybrała się na Przełęcz Legionów, niektórzy zaś dotarli na Pantyr czy połoninę Płaska, a nawet na Sywulę. Podczas wieczorów regionalnych w kolibie pensjonatu Lubawa nie zabrakło występów wokalo-instrumentalnych. Swoje utwory śpiewał Wojciech Tomaszewski – bard z Warszawy, który regularnie podróżuje na Huculszczyznę, z koncertem wystąpił też Roman Sadruk, dyrektor szkoły w Pasiecznej.

Kończącym akordem wyprawy Stowarzyszenia „Res Carpathica” na Pokucie był udział w niedzielnej mszy św. w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP w Nadwórnej, którą odprawił ks. proboszcz Igor Hawrysyk. Dr Jan Skłodowski podziękował rodakom za kultywowanie tradycji i podtrzymywanie pamięci historycznej o walkach Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich.



Spotkanie przy Krzyżu Legionów na przełęczy Rogoz Wielki



## Przywracanie pamięci turystyki górskiej w Karpatach Wschodnich

Konsulat Generalny RP we Lwowie we współpracy z Pogonią Lwów oraz Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku w dniach 1-3 czerwca inaugurował projekt: „Przedwojenne tradycje turystyczne – ścieżkami dawnego Głównego Szlaku Karpackiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”. Patronat medialny tego przedsięwzięcia objął Kurier Galicyjski.

**ANNA GORDIJEWSKA  
EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**ANNA GORDIJEWSKA**  
zdjęcia

1 czerwca w Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie odbyło się spotkanie z Jerzym Kapłanem, dyrektorem Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, który wygłosił prelekcję „Zorganizowana turystyka polska w Galicji Wschodniej oraz na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej”.

Przed rozpoczęciem wykładu konsul Rafał Kocot opowiedział o obecnych na sali o idei powstania tego projektu.

- Rozpoczynając pracę w ubiegłym roku stwierdziłem, że jest konieczne, aby pobudzić na tym terenie działalność turystyczną, przede wszystkim górską, która ma tu wieloletnie tradycje. Powstał projekt, i dzisiaj rozpoczęliśmy przywracanie pamięci turystyki górskiej w Karpatach Wschodnich – powiedział konsul RP we Lwowie.

Podczas spotkania Jerzy Kapłon opowiadał o zorganizowanej turystyce polskiej w Galicji Wschodniej i na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Prezentacja zawierała unikalne



pieczone na tych obszarach górskich. Planujemy przedłużenie istniejącego głównego szlaku beskidzkiego, który przed wojną ciągnął się aż do źródeł Czeremoszu i chcielibyśmy z kolegami z Ukrainy przedłużyć go ze strony polskiej, z Bieszczadów przez Gorgany i Czarnohorze – tam, gdzie kiedyś funkcjonował – dodał.

3 czerwca br. odbyło się górskie otwarcie sezonu turystycznego. Ponad 70 osób – uczniów szkół 10 i 24 z polskim językiem nauczania, harcerzy, przewodników lwowskich, młodzieży skupionej wokół Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie), uczestników „Warsztatów Rafajłowskich” Stowarzyszenia Res Carpathica uczestniczyło w wejściu na Przełęcz Legionów – Rogodze

Sezon turystyczny w Karpatach Wschodnich został otwarty. W planach są kolejne wyprawy w góry. – Planujemy również spływy kajakowe. Chcemy pokazać młodzieży piękno tego terenu i historii turystyki na tej ziemi – podsumował konsul Rafał Kocot.

\*\*\*

Obniżenie w głównym grzbiecie Gorganów (zwanym również Przełęczą Pantyrską lub Rogodze Wielkie) położone na wysokości 1110 m n.p.m. Słynie z pięknego widoku na grupę Doboszanki, Syniaka, Chomiaka oraz Poloninę Czarną.

Na początku października 1914 roku pułki legionów II Brygady dotarły do podnóża Karpat po węgierskiej stronie, aby przekroczyć główny grzbiet i niespodziewanie



ilustracje ze zbiorów własnych autora, a także osób, które udostępniły mu na wyłączność archiwalne fotografie.

Dyrektor Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie mówił również o współpracy ze stroną ukraińską. – Zaczęliśmy współpracę ze stroną ukraińską w 2006 roku. Przeszliśmy szlakami w Gorganach i Czarnohorze. Udało się nam pozyskać środki finansowe z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach projektu „Polska pomoc” – powiedział Kurierowi Galicyjskiemu Jerzy Kapłon. – Wspólnie z kolegami z Iwano-Frankiwka i Kałusza wyznakowaliśmy ponad 600 km szlaków według polskich systemów. Jest to przyjazne dla polskiego turysty, który może wędrować bez-

Wielkie, gdzie o. Paweł Odój OFM-Conv, proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie odprawił mszę świętą. Przewodnik górski dr Dariusz Dyląg (autor jedynego powojennego polskiego przewodnika po Gorganach) w siedzibie Przełęczy przedstawił zebrany generez Drogę Legionów, po której szli uczestnicy wyjazdu oraz kontekst walk legionowych w Dolinie w Bystrzycy.

- Wspólnie z konsulem RP we Lwowie będziemy realizować kilka wypraw jednodniowych w Karpaty. Chcemy zachęcić młodzież, aby poznała Karpaty dzisiejsze, a także dowiedziała się o szlakach przedwojennych. Podczas pierwszej wyprawy do Rafajłowej złożymy wieńce i zapalimy znicze – powiedział Marek Horbań, prezes LKS Pogoni Lwów.

zaatakować wojska rosyjskie. Budowa siedmiokilometrowego odcinka przez góry trwała 53 godziny. Zbudowano 56 mostów, liczne wiadukty oraz estakady używając 1000 m<sup>3</sup> okrąglaków. Przeprowadzenie drogi w tak trudnym terenie i tak krótkim czasie było nie lada wyczynem sztuki inżynierskiej. Wkrótce prędkość nadawała się do przemarszu taborów, kawalerii oraz artylerii.

28 października 1914 r. legionści na przełęczy wzniesli pamiątkowy drewniany krzyż z napisem:

„Młodzieży Polska!  
Patrz na ten krzyż!  
Legiony Polskie dźwignęły  
go wzwyż,  
przechodząc góry lasy i wały  
dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!”.

## Prezentacja poezji Jana Piekła

W Pałacu Potockich we Lwowie 25 maja br. odbyła się prezentacja przetłumaczonego na język ukraiński zbioru wierszy Jana Piekła „Świat za zakrętem”. Moderatorem spotkania poetyckiego był dyrektor Galerii Sztuki we Lwowie Taras Woźniak.

**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcie

- Znam pana Jana już bardzo wiele lat, a dopiero kilkanaście lat temu odkryłem go dla siebie jako człowieka układającego poezję – mówił Taras Woźniak. – Jest to człowiek inteligentny, delikatny, wrażliwy. Tylko że takie cechy nie zawsze materializują się w postaci tekstu poetyckiego. Rozmowa o wierszach i poezji, czyli o tworzeniu wierszy i tkanki poetyckiej będzie nią przewodnią mego wstępu, którym chciałbym rozpocząć nasze spotkanie, mające być również dyskusją. Ukraina i Polska mają różne tradycje poetyckie. Nie mówię, że któraś jest lepszą czy gorszą. Jest inne podejście do tworzenia kontekstu poetyckiego, bądź poetyckiego otwarcia człowie-

dy poeci pełnili pracę dyplomatów. O czym książka? Moim zdaniem jest to poetycka wizja odysei współczesnego człowieka. Człowieka XXI wieku z jego zmartwieniami, jego trwogą o to, co jest tam, za zakrętem. Co dla mnie jako czytelnika jest ważne? Ta książka składa się z różnych kolekcji – podróż autora po różnych zakątkach pamięci, krajobrazach, miastach. Każdy czytelnik odczyta tę poezję po swojemu. Ta książka prowadzi nas do własnych wspomnień, do rozważań, do własnych sentencji, kiedy rozumiesz, że tobie również coś podobnego w życiu się zdarzyło. Kulturowa dyplomacja jest nie mniej ważna niż dyplomacja gospodarcza czy polityczna.

- Pomysł przetłumaczenia tego tomiku powstał wiosną ubiegłego roku



ka na jakąś przestrzeń zaznaczoną raz językiem, raz inaczej – może gestem, może czasem przydechem – jak w japońskim haiku, takim podmuchem wiatru. Istota poezji kryje się nie w wymówionych słowach, a w tym, co jest pomiędzy słowami. A czasem między dźwiękami. Poezja jest tworzeniem nowych semantycznych sensów, nowych rzeczywistości – wypowiedziane, wymówione jest nową rzeczywistością. I w tym kontekście wysoka poezja jest poezją, która tworzy świat.

- W poezji polskiej wypracowała się nieco inna tradycja poetycka, kontynuatorem której jest poeta – i dyplomata – Jan Piekło. Implementować tę tradycję, przenieść w kontekst ukraiński z naszymi nieco innymi wizjami poetyzowania jest niezwykle trudno. Ale tłumaczka Chrystyna Potapenko to zrobiła – dodał dyrektor Galerii Sztuki we Lwowie.

Zdaniem Tarasa Woźniaka, tłumaczka potrafiła przełożyć poezję, która tak naprawdę jest poezją pomiędzy wierszami, pomiędzy wyrazami, godnie i zjawiskowo. Na codzień Chrystyna Potapenko pracuje jako prawnik. Wydawnictwo zaś Litopys we Lwowie na czele z dyrektorem Mychajłą Komornickim nadaje intelektualny kontekst myśleniu ukraińskiemu.

- Poezja i dyplomacja to temat osobnej interesującej dyskusji – mówi Mychajło Komornicki. – W historii można znaleźć dużo przykładów, kie-

- wyznała tłumaczka Chrystyna Potapenko. – Na prezentacji tłumaczenia książki „Zapach Anioła” zaprezentowaliśmy w Krakowie kilka przełożonych wierszy. Kiedy zaczęłam tłumaczyć te wiersze, miałam wrażenie, że weszłam do galerii obrazów świata Jana Piekła, gdzie jest ogrom emocji i uczuć, gdzie są różne obrazy z różnych okresów życia. Było jednocześnie lekko, ponieważ wiersze układały się w mojej duszy, co jest bardzo ważne w pracy tłumacza, i trudno, dlatego że wiersze to są nie tylko słowa, to są emocje, które trzeba odpowiednio przekazać. Przy ubieraniu ich w język ukraiński jest bardzo ważne, by nie utracić sensu założonego przez poetę w oryginale.

Autor Jan Piekło powiedział, że jest bardzo poruszony. A następnie recytował wiersze.

Długo czytano wiersze. Po polsku i po ukraińsku. O miłości, o obrazach, o krajobrazach, o zamachach terrorystycznych, o wojnie na Bałkanach. Wymowa w języku ukraińskim jest bardziej twarda niż w języku polskim, może dlatego niektóre wiersze brzmią bardziej melodyjnie, a niektóre bardziej złowieszczo, a nawet bardziej brutalnie niż w oryginale. Ale jest to subiektywne wrażenie autorki artykułu. Nabyć książkę można w księgarniach lwowskich i kijowskich.

Jan Piekło. Świat za zakrętem. Zbiór pocztówek nie wysłanych/Ян Пекло. Світ за поворотом. Колекція ненадісланих листівок, Львів, Litopys, 2017.



# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

## W Kamieńcu upamiętniono Henryka Sienkiewicza

25 kwietnia w „mieście na kamieniu”, jak często nazywają Kamieniec Podolski sami jego mieszkańcy, odsłonięto tablicę, poświęconą polskiemu pisarzowi nobliście Henrykowi Sienkiewiczowi. Płyta, z wrytymi napisami w języku polskim i ukraińskim, została umieszczona na budynku klasztoru dominikanów przy ulicy Dominikańskiej.

W uroczystości odsłonięcia tablicy wzięła udział delegacja z Polski na czele z konsulem generalnym RP w Winnicy Tomaszem Olejniczakim. Duchowieństwo rzymskokatolickie reprezentował ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski. Przybyli również studenci z Polski, naukowcy oraz pracownicy muzeum-rezerwatu. W otwarciu wzięła udział także zastępca burmistrza miasta Wadym Sawczuk.

Przedstawiciele strony polskiej zauważyli, że to wydarzenie ma wielkie znaczenie jak dla narodu Polski, tak i dla narodu Ukrainy, i oczywiście dla mieszkańców Kamieńca Podolskiego. Sienkiewicz, jak twierdzili zgodnie wszyscy – pisarz nie jednego kraju, lecz całego świata. W jego dziełach „Quo Vadis”, „Ogniem i mieczem” oraz w innych powieściach niejednokrotnie wspomniany jest Kamieniec Podolski, a najwyższą oceną twórczości Sienkiewicza stała się nagroda Nobla, przyznana Polakowi w 1905 roku.

Po uroczystym odsłonięciu tablicy goście wysłuchali koncertu orkiestry filharmonii lwowskiej.

**Franciszek Miciński, wizyt.net**

## Przed nami wakacje!

Święto Ostatniego Dzwonka na zakończenie trzeciego roku szkolnego Polskiej Szkoły Sobotniej, która funkcjonuje przy Związku Polaków na Ukrainie, odbyło się w wypełnionej po brzegi sali szkoły nr 175. W ciągu półtorej godziny radosne dziecięce głosy, wesoly śmiech, melodie dobrze znanych jak i nowo powstałych piosenek pięknie brzmiały i płynęły przez otwarte okna i drzwi.

W uroczystości wzięli także udział honorowi goście: konsul generalny na Ukrainie Tomasz Dederko z małżonką, prezes Związku Polaków Ukrainy Antoni Stefanowicz, ksiądz phm. Sławomir Wartalski.

Uczniowie z podstawówki grzecznie pożegnali – na całe lato (!) wytartą tablicę, ławki-biedule i smutny szkolny dzwonek. Dzieci wieku gimnazjalnego z bałaganu, uczynionego przez baranki, koguty i pięknego indora ułożyły znaną piosenkę. A starszoklasiści powędrowali do Krakowa, gdzie chcieli dostać się na studia razem z Kopernikiem.

Otrzymując wyróżnienie z rąk kierownika Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie Tomasza Dederko, absolwent Polskiej Szkoły Sobotniej Artur Didkowski powiedział: – To były najlepsze trzy lata mojego życia, zachowam je w sercu, bo tylko tu mogłem być na scenie i Henrykiem Sienkiewiczem i postem na Sejm Czteroletni. Chcę dostać się na studia do Szkoły Lotniczej w Rzeszowie, żeby łączyć niebo Polski i Ukrainy.

Na zakończenie imprezy dzieciom wręczono dyplomy uznania, a absolwentom szkoły – certyfikaty ze znajomości języka polskiego na poziomach A2 i B1.

**Larysa Bułanowa, dk.com.ua**

## Towarzystwo polskie w Krzemieńcu: pierwsze kroki organizacyjne

Po ogłoszeniu przez Ukrainę niezależności Polacy poczuli się swobodnie, mogli już zapraszać do siebie rodziny z Polski, jak również odwiedzać je w Polsce, ciesząc się z pozytywnych przemian w polityce. W Krzemieńcu wszędzie można było spotkać nietutejszych Polaków.

W połowie lat 80. w Netyszynie w obwodzie chmielnickim, położonym w odległości ok. 100 km od Krzemieńca, znana polska firma Energo-pol budowała elektrownię atomową. Dyrekcja firmy i jej pracownicy często bywali w Krzemieńcu, przychodzili do kościoła i zwiedzali okolice. Spotykaliśmy się z nimi u pani Ireny Sandeckiej, rozmawialiśmy o naszych problemach, oni zaś zaproponowali nam wsparcie w potrzebie. I potrzeba się pojawiła. Współpracując z Muzeum Krajoznawczym, szczególnie z naukowcami, Małgorzatą Giecwicz i Tamarą Seniną, postanowiliśmy dołączyć do sprawy odrodzenia w Krzemieńcu Muzeum Juliusza Słowackiego. Budynek biblioteki, zwany potocznie Dworkiem Słowackich, był w stanie krytycznym – zagrożony, groził zawaleniem.

Latem 1989 r. dyrekcja Energo-polu oddelegowała do Krzemieńca pięcioosobową ekipę wyposażoną we wszystkie potrzebne materiały. Zadbaliśmy o ich zakwaterowanie i wyżywienie. Po trzech tygodniach pracy cuchnące grzybem pomieszczenia stały się jak nowe – ku radości pracowników biblioteki, którzy mogli już umieścić tam archiwum i periodyki. Wtedy nie było jeszcze mowy o przekazaniu budynku na Muzeum Wieszcza, bo dla biblioteki priorytetem było mieć swoją siedzibę w Dworku Słowackich, więc nie zgadzała się na przeniesienie swego księgozbioru do innego pomieszczenia.

Dyrekcja Energo-polu nadal nam sprzyjała, pomagała kościółowi, była zdecydowana na remont domu pani Ireny Sandeckiej. Do dziś jesteśmy im niezmiernie wdzięczni za czynny udział w budowaniu podstaw naszej działalności. Zadbali o wyposażenie naszej szkółki niedzielnej w różne książki, szkolne meble, świąteczne prezenty dla dzieci oraz inne rzeczy tak nam wtedy potrzebne. Byli dla nas niczym dbający rodzice chrześni i do dziś mile ich wspominamy.

**Jadwiga Gusławska, monitor-press.com**

## Konkurs recytatorski w Irszańsku

Wiosna – to nie tylko czas, kiedy budzi się przyroda, ale też czas, kiedy rozkwitają nowe talenty. Możliwość, by pokazać swoje talenty, dzieciom ze Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży „Źródło” w Irszańsku nadarzyła się 2 maja, gdy wzięły udział w konkursie recytatorskim. Ideą konkursu było wychowanie u dzieci zamiłowania do kultury i poezji polskiej. Pomysł organizatorów poparała znaczna liczba dzieci – zainteresowanie przejawiały nie tylko starsze, ale też młodsze dzieci.

Konkursantów podzielono według wieku na dwie grupy. Jury składające się z trzech osób na czele z prezesem SdiMu Leną Wołyńczuk oceniało występy uczestników według następujących kryteriów: poprawność językowa, interpretacja utworu, wrażenie estetyczne. Tematyka wierszy była bardzo różna, więc każdy mógł znaleźć dla siebie coś ciekawego. Deklamowano utwory takich autorów jak

A. Mickiewicz, I. Krasicki, L. Staff, J. Słowacki, A. Słonimski, C. Miłosz, Z. Herbert, K. Żywulska oraz wielu innych.

Wszyscy byli pod wrażeniem występów Wiktorii Wygowskiej i Anny Łońskiej, a więc pierwsze miejsce było podzielone. W młodszej grupie zwyciężczą została Olga Szulga. Wyróżnienie konkursu na podstawie sympatii widzów otrzymała Daria Ogorodnik. Zwycięzcy otrzymali nagrodę pieniężną, a pozostali uczestnicy – nagrody pocieszenia.

W konsekwencji, każdy dowiedział się czegoś nowego, czegoś ciekawego dla siebie lub po prostu dobrze spędził czas.

**W. Wygowska, A. Łońska, wizyt.net**

## Majówka w Kostiuchnówce

21 maja w Centrum Dialogu Kostiuchnówka, znajdującym się we wsi Kostiuchnówka, rejon maniewicki, obwód wołyński, odbyła się konferencja poświęcona działalności centrum i harcerzy na Wołyniu.

Już od 19 lat harcerze zajmują się na Wołyniu odnajdywaniem i odnawianiem miejsc pamięci narodu polskiego. Opiekują się cmentarzami, gdzie spoczywają polscy żołnierze, prowadzą prace wykopaliskowe, a także rozmaite działania edukacyjne i kulturalne. Ich działalność wykracza poza wymienione ramy, bowiem harcerze wspólnie ze stroną ukraińską realizują cały szereg projektów. Spośród zrealizowanych przez Centrum Dialogu Kostiuchnówka i partnerów z Polski w roku sprawozdawczym inicjatyw, należy wymienić wyposażenie miejscowego punktu felczersko-położniczego oraz remont i wyposażenie sali sportowej szkoły podstawowej w Kostiuchnówce. Podobne projekty pomagają rozwijać relacje dobrosąsiedzkie, ułatwiają wzajemne poznanie się Polaków i Ukraińców. Stąd też ośrodek harcerski nosi miano „Centrum Dialogu”. Wiele projektów pozostaje jeszcze do zrealizowania, jednym z nich jest zbudowanie normalnej drogi do Kostiuchnówki (to, co jest obecnie, można określić zaledwie szlakiem) – to wielkie wyzwanie, ale jest nadzieja, że się uda.

Po sprawozdaniu dyrektora centrum Jarosława Góreckiego głos zabierali honorowi goście: konsul generalny RP w Łucku Wiesław Mazur, konsul RP w Łucku Krzysztof Sawicki, senatorzy RP – Anna Grażyna Sztark, Andrzej Pająk i Ryszard Bonisławski, a także delegacja z Instytutu Pamięci Narodowej. Obecni byli również przedstawiciele władz lokalnych, harcerze, potomkowie legionistów, członkowie stowarzyszeń polonijnych na Wołyniu oraz mieszkańcy Kostiuchnówki.

Zebranym gościom przedstawiono ideę prezydenta Łodzi Hanny Zdanowskiej oraz Muzeum Józefa Piłsudskiego, aby w Sulejówku w dniach 22-23 września przeprowadzić akcję „Zjazd miast Piłsudskiego”. Wezmą w niej udział te miasta, których obywatelom honorowym jest Józef Piłsudski, a także organizacje patriotyczne, stowarzyszenia historyczne oraz ośrodki, których działalność ukierunkowana jest na popularyzowanie historii polskiej, a zwłaszcza spuścizny marszałka.

Goście podarowali dzieciom i młodzieży książki oraz pomoce naukowe, a centrum otrzymało sprzęt gospodarczy. Natomiast delegacja z Polski została obdarowana przepięknymi wołyńskimi lalkami-motankami.

Spotkanie uświetniły recytacje w języku polskim w wykonaniu uczennic jednej z maniewickich szkół, pod kierunkiem nauczycielki Haliny Pawluk. Mszę świętą dla uczestników spotkania odprawił proboszcz z Maniewicz ks. Andrzej Kwiczala.

**Anatolij Olich, monitor-press.com**

## Zakończenie roku szkolnego w szkole imienia Grocholskich w Winnicy

3 czerwca w sali konferencyjnej Centralnego Domu Towarowego w Winnicy odbyło się spotkanie, poświęcone zakończeniu kolejnego roku szkolnego w polskiej Sobotnio-Niedzielnej Szkole imienia Rodziny Grocholskich.

W trakcie radosnej i bogatej w popisy artystyczne i recytatorskie imprezy ponad 60 uczniów szkoły w wieku od 6 do 60 lat otrzymało dyplomy pamiątkowe i słodkie prezenty. Dla najbardziej aktywnych przewidziano specjalne nagrody w postaci gier planszowych, ufundowanych przez polski IPN oraz książki Zofii z Zamoykich Tadeuszowej Grocholskiej „Wspomnienia bolesne 1917-1919”, którą otrzymał najstarszy podopieczny polonistki Lidii Paulukiewicz. Pani Lidia przybyła rok temu z polskiego Rzeszowa do stolicy Podola i zdobyła przychylność starszych i młodszych winniczan swoim wspaniałym podejściem do procesu nauki i zaangażowaniem w przygotowanie różnych imprez i konkursów.

Zespół artystyczny „Kresowiaczki”, działający przy Chrześcijańsko-Demokratycznym Związku Polaków Winnicy, wykonał piosenki „Bal na łące” oraz „Baloniki”, a dwie jego członkinie – Anna Wójcicka i Nastia Kińdzierska zagrały na fortepianie muzykę Chopina.

Wiersze w języku polskim recytowała Maria Oszowska, zwycięzca w swojej kategorii wiekowej winnickiego Dyktanda Języka Polskiego Roman Segeda i inne dzieci, także siedmiolatki. Po emocjonalnej i rozśpiewanej części oficjalnej na uczestników spotkania czekał słodki poczęstunek z kawą i herbatą. Wszyscy bardzo się ucieszyli, kiedy dowiedzieli się, że polonistka Lidia Paulukiewicz pozostanie na kolejny rok w Winnicy i nadal będzie uczyć polskiego w szkole imienia Grocholskich.

Głównym organizatorem imprezy była Natalia Abaszkińska, szkolny administrator. Wymienione działania odbywają się w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2017 r. Honorowy patronat nad szkołą sprawuje rodzina Grocholskich, mieszkająca w Warszawie, potomkowie polskich ziemian Grocholskich, mieszkających niegdyś w Strzyżawce.

**Słowo Polskie**

## W Maszowie rośnie dąb Bolesława Prusa

- Trzy osoby trzeba, żeby go objąć – mówi Iwan Biniuk, na którego posiadłości w Maszowie (rejon lubomelski w obwodzie wołyńskim) rośnie dąb Bolesława Prusa.

Wszyscy o tym dębem słyszeli, ale czy ktoś go widział? Polacy, którzy nawet znajdują się na tym odcinku trasy międzynarodowej, nie mają czasu, bo zmierzają na granicę. Ukraińcy też nie zawsze są zainteresowani tym, żeby dowiedzieć się czegoś więcej o tym pomniku przyrody. We wsi mówią, że Polacy zazwy-

czaj nie interesują się tym dębem. Miejscowi dowiedzieli się o nim trochę więcej tylko dzięki nauczycielce i byłej przewodniczącej Rady Wiejskiej Marii Krajewskiej, która chętnie poświęciła swój czas odnajdywaniu informacji o dębnie i twórczości Bolesława Prusa.

Dąb stoi na terenie gospodarstwa rodziny Biniuków. Dziadek Iwan i babcia Nadia powiedzieli, że w tym miejscu, gdzie obecnie stoi ich dom, znajdowała się posiadłość rodziny Głowackich (Bolesław Prus, właściwie Aleksander Głowacki). Kiedy Biniukowie budowali swój dom, natrafili na fundamenty przedwojennego budynku. Przypuszczają, że mogły to być fundamenty majątku Głowackich. Zapytaliśmy ich o dąb. – Przyjeżdża tu dużo gości z różnych obwodów, bo jadą główną trasą. Zrobią sobie zdjęcie i po wszystkim. Nauczycielka Maria Krajewska dużo wiedziała o tym dębnie, zbierała o nim informacje, chciała, żeby miejscowej szkole nadano imię pisarza – mówi Iwan Biniuk. Dodaje, że we wsi rósł kiedyś jeszcze jeden dąb, ale wykaraczowano go dawno temu.

W 2011 r. Wołyńska Rada Obwodowa podjęła decyzję o uznaniu dęba Bolesława Prusa za pomnik przyrody. Postawiono przy nim tablicę z napisem: „Tu znajdował się majątek rodziców wybitnego polskiego pisarza Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego). 1847-1912”. Wysokość tego kilkusetnego drzewa wynosi ok. 30 m, w obwodzie ma ok. 4 m.

W Maszowie mało kto już pamięta przedwojenne zapasy. Iwan i Nadia Biniukowie zaprowadzili nas do córki zmarłej kilka lat temu Nadii Reteruk. Wspominały one, że mama opowiadała o mieszkańcach majątku, należącego wcześniej do Głowackich. Jej rodzina sąsiadowała z nimi. Maria Reteruk wspominała m.in. o tym, że przed wojną nauczyciele często opowiadali o Prusie, w szkole wisiał jego portret, a nauczycielka Emilia Werbowna organizowała dla dzieci wycieczki do miejsca związanego z pisarzem.

W tym dniu zawitaliśmy również do miejscowej szkoły. Tu powiedziano nam, że niestety we wsi nie ma już osób starszych, które mogłyby coś opowiedzieć o Głowackich. Według dyrektora szkoły i jego zastępcy dąb odwiedza mało turystów. W szkole jest klasa, na ścianach której, dzięki staraniom Marii Krajewskiej, zawieszono kiedyś kilka plansz poświęconych Bolesławowi Prusowi. Na jubileusz szkoły wydano tu książeczkę „Przeszłość i teraźniejszość. Wieś Maszów na początku XXI-go wieku”, w której również wspomina się o wybitnym rodaku.

W tym roku obchodzimy dwie daty związane z Bolesławem Prusem: 19 maja minęła 105. rocznica śmierci pisarza, a 20 sierpnia świętować będziemy 170 lat jego urodzin. Według oficjalnych informacji przyszedł na świat w Hrubieszowie, dołączył kilka miesięcy wcześniej przeniesł się jego rodzice – Antoni i Apolonia Głowaccy. Podobno, do późnej starości w Maszowie mieszkała babcia pisarza – Marianna Głowacka. Prus rzadko tu przyjeżdżał, ale we wsi krążyły legendy o tym, że jak tu bywał, to lubił pisać właśnie pod dębem albo pod gruszą. Majątek w Maszowie odziedziczył po rodzicach, a kilka lat przed swoją śmiercią sprzedał go.

**Natalia Denysiuk, Jarosław Fenko, monitor-press.com**



# Młódzież polska i ukraińska chce poznawać siebie nawzajem

**18-letnia WIKTORIA CZUBA z Kamionki Buskiej jest studentką pierwszego roku stosunków międzynarodowych Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu. O tym jak trafiła do przemyskiej uczelni, dlaczego wybrała studia za granicą oraz o wzajemnym postrzeganiu się młodzieży polskiej i ukraińskiej na pograniczu dwóch państw opowiada w rozmowie z EUGENIUSZEM SAŁO.**

**Jak to się stało, że zostałaś studentką PWSW w Przemyślu?**

Szczerze mówiąc, przez przypadek. Nie byłam zdeterminowana, na której uczelni chcę studiować. Nie miałam też szerokiej wiedzy o uczelniach w Polsce. O przemyskiej uczelni dowiedziałam się akurat z Kuriera Galicyjskiego. W naszym kościele parafialnym w Kamionce Buskiej siostry zakonne i parafianie zawsze zostawiają polskie gazety i czasopisma. Pewnego razu moja mama, będąc w kościele, wzięła ze sobą egzemplarz waszego czasopisma, przeczytała o Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu i zaproponowała mi, abym podjęła studia na tej uczelni. Wtedy pomyślałam, że jest to dla mnie dobra szansa i zdecydowałam się na studia w PWSW w Przemyślu na kierunku stosunki międzynarodowe.

**Co sprawiło, że wybrałaś studia za granicą?**

Zawsze marzyłam o studiach za granicą, zwłaszcza w Polsce. Jestem osobą o polskich korzeniach i od dziecka chodzę do naszego kościoła parafialnego. W mojej rodzinie od zawsze świętowaliśmy polskie święta i czciliśmy polskie tradycje. Do naszej parafii przyjeżdżali wolontariusze z Polski, którzy uczyli dzieci i młodzież języka polskiego. Nasze siostry sarafratki również prowadzą szkołę języka polskiego dla dzieci, do której aktywnie uczęszczałam. Przez całe życie byłam powiązana z polskością. To chyba najważniejszy czynnik, dla którego wybrałam studia w Polsce.

Również od swoich znajomych słyszałam pozytywne opinie o studiach w Polsce, o tym że polski system szkolnictwa wyższego jest bardzo nowoczesny i dobrze rozwinięty, gdyż polskie tradycje uniwersyteckie są jednymi z najstarszych w Europie. Studenci polscy z Ukrainy zachowują pewną mobilność i mogą bez żadnych problemów kontynuować naukę w innym kraju Unii Europejskiej, i najważniejsze, że dyplom zdobyty po ukończeniu studiów jest uznawany na całym świecie.

**Dlaczego wybrałaś kierunek stosunki międzynarodowe?**

Zawsze marzyły mi się studia na tym kierunku. Od dziecka interesowałam się światem i miałam zdolności językowe. W szkole uwielbiałam historię i geografię – te dwa przedmioty są podstawą na studiach stosunków międzynarodowych. Z natury interesuję się praktycznie wszystkim, zaś stosunki międzynarodowe mają bardzo szerokie horyzonty. To nie jest tylko wiedza na temat polityki między-



Wiktoria Czuba

narodowej, stosunków handlowych, ekonomii, ale uczymy się również innych dyscyplin, które pomagają nam uczyć się komunikatywności, pracy w grupie, dążyć do stałego rozwoju, być otwartym na innych ludzi. Ten kierunek studiów wymaga wiele nauki, ale elastyczny umysł potrafi tę wiedzę opanować.

Bardzo ciekawe też są wydarzenia organizowane przez nasz kierunek studiów. Zapraszamy się liczni goście ze świata mediów, polityki, dyplomacji czy biznesu, nasi studenci odbywają praktyki na Międzynarodowym Forum Ekonomicznym w Krynicy, gdzie mają możliwość zadawania pytań oraz udziału w debacie z wybitnymi gośćmi. Jest to wspaniała okazja, by poznawać nowych ludzi, poszerzać wiedzę i doskonalić swoje komunikatywne i językowe umiejętności. Jednym słowem, uczymy się poznawać cały świat.

**Jak oceniasz przemyską uczelnię? Jaki jest stosunek wykładowców do studentów?**

Jestem bardzo zadowolona ze swojej uczelni. Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska (wschodnioeuropejski uniwersytet) w Przemyślu jest placówką edukacji wyższej, położoną w pobliżu granicy z Ukrainą. PWSW w Przemyślu odnosi się do wielowiekowych, starych tradycji otwartości i tolerancji regionu. Poprzez edukację studentów w dziedzinach nauk humanistycznych i technicznych, przemyska uczelnia daje solidne wykształcenie użyteczne na polskim i europejskim rynku pracy oraz odgrywa ważną rolę w regionie pogranicza południowo-wschodniej Polski.

Na naszej uczelni możliwe jest zdobycie pierwszego stopnia studiów na 13 kierunkach, czyli tytułu licencjata albo inżyniera. PWSW w Przemyślu usytuowana jest w urokliwym parku Lubomirskich w dzielnicy Bakończyce. Jednym z najważniejszych plusów naszej uczelni jest to, że wszystkie zajęcia odbywają się w jednym budynku dydaktycznym i sam campus uczelni znajduje się bardzo blisko akademików.

Również osoby studiujące na kierunkach technicznych mogą pochwalić się nowoczesnymi laboratoriami naukowymi wyposażonymi w najnowocześniejszy sprzęt.

Nasza uczelnia posiada wspaniałą bibliotekę dla tych, którzy naprawdę chcą się uczyć. Biblioteka gromadzi zbiory z różnych dziedzin wiedzy, przede wszystkim związanych z profilem uczelni, niezbędnym do realizacji procesu dydaktycznego. PWSW w Przemyślu posiada dwa akademiki, gdzie warunki mieszkania są na bardzo wysokim poziomie.

Nasza kadra naukowo-dydaktyczna składa się z wysokiej klasy profesjonalistów. Wszyscy odbywali straż naukowe w uniwersytetach europejskich i amerykańskich. Większość z nich prowadzi także wykłady i seminaria w znanych polskich uczelniach. Na przykład na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, Uniwersytecie Rzeszowskim. Nasi wykładowcy bardzo indywidualnie postrzegają każdego studenta i zachowują się wobec wszystkich jednakowo, nie ma różnicy z jakiego jesteś kraju, zawsze możesz liczyć na pomoc i zrozumienie. Na naszej uczelni studiuje młodzież nie tylko z Polski i Ukrainy,

ale też z innych państw, np. mamy sporo studentów z Turcji i w tym roku z Hiszpanii.

**Jakie są relacje między studentami z Polski i Ukrainy w PWSW?**

Wydaje mi się, że coraz lepsze. W czasie mojego przebywania w Polsce zobaczyłam, że młodzież polska i ukraińska chce poznawać siebie nawzajem. Staramy się integrować, w czym pomagają nam nasi wykładowcy i wspólne młodzieżowe zainteresowania. Zachowujemy się wobec siebie nawzajem z szacunkiem i zrozumieniem. Codziennie widzę zmiany na lepsze.

**Jak miejscowi Polacy postrzegają studentów z Ukrainy?**

Nie zauważyłam niestosownego zachowania Polaków wobec Ukraińców. Mogę powiedzieć, że spora część społeczeństwa polskiego postrzega społeczeństwo ukraińskie pozytywnie. Jesteśmy podobni, różnimy się tylko językiem, którym wyrażamy siebie i swoje uczucia. Ukraińcy patrzą na Polaków jak na kogoś lepszego. Polacy – to są ci z Zachodu, z Unii, są bardziej nowocześni. Chociaż Ukraina graniczy z Polską, to jednak Polska wydaje się zdecydowaną „zagranicą”. Staram się nie myśleć o negatywnych opiniach – są to dla mnie poszczególne wydarzenia historyczne. Trzeba pamiętać, że czas nie stoi w miejscu, musimy „aktualizować swój umysł”. Każdy powinien oceniać człowieka według jego czynów i zachowań, a nie narodowości.

**Co robisz oprócz studiowania?**

Staram się aktywnie uczestniczyć w życiu pozaakademickim. Jestem członkiem Koła Naukowego Mło-

dych Dyplomatów, które prowadzi dr Małgorzata Kuźbida. Celem Koła jest aktywizowanie młodych ludzi do uczestnictwa w życiu publicznym Polski i poszerzenie wiedzy z zakresu stosunków międzynarodowych. Śpiewam w chórze akademickim PWSW w Przemyślu i co niedzieli, jako członek Duszpasterstwa Akademickiego, przygotowuję razem z młodzieżą mszę św. w kościele reformatorów. Wolny czas staram się spędzać z przyjaciółmi z Polski i Ukrainy.

**Co chcesz robić po studiach?**

Absolwenci stosunków międzynarodowych znajdują pracę w wielu miejscach. Mogą pracować nie tylko w dziedzinie stosunków pomiędzy państwami. Poradzą sobie także w kwestiach gospodarczych czy politycznych. Po tym kierunku studiów można też zrobić karierę w dużych międzynarodowych firmach lub podjąć pracę w mediach. Ścieżka kariery absolwentów SM często jest powiązana z szeroko rozumianą dyplomacją. Jeżeli chodzi o mnie, mam dużo pomysłów. Wiem, że jestem na dobrej drodze. Gdziekolwiek będę pracować, i cokolwiek uda mi się osiągnąć w karierze zawodowej – chcę robić wszystko z myślą o ludziach, mając otwarte serce i pozytywne myślenie. Jest to dla mnie najważniejsze, bo pomaga iść do przodu.

**Po ukończeniu studiów zamierzasz wrócić na Ukrainę, czy chcesz pozostać w Polsce?**

Zaraz po studiach nie zamierzam wracać na Ukrainę, ponieważ chciałabym zdobyć praktykę w jakiejś dobrej placówce, zajmującej się stosunkami międzynarodowymi. Dziedzina stosunków międzynarodowych w Polsce jest, moim zdaniem, na wyższym poziomie, niż w moim kraju. Ukraińscy specjaliści muszą jeszcze nadrobić pewne braki od kolegów z innych państw Zachodu.

**Co mogłabyś poradzić absolwentom, którzy zastanawiają się nad wyborem studiów w Polsce, w tym w PWSW?**

Kandydat z Ukrainy wybierając studia w Polsce, powinien znać język polski, żeby móc dobrze studiować i znaleźć dobrą pracę. Studia zagranicą, daleko od rodziców uczynią każdego bardziej samodzielnym. Jeżeli pragniesz studiować w Polsce, jeśli jest to twoim celem – musisz do tego dążyć. Myślę, że w życiu trzeba robić to, co naprawdę lubisz, co daje ci satysfakcję. A jeśli przynosi to jeszcze korzyść innym ludziom, to o czym więcej można marzyć?

**Dziękuję za rozmowę.**



# W hołdzie swej patronce

Już po raz 24 młodzież ze szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie i młodzież z innych placówek oświatowych na Ukrainie i z Polski wzięła udział w Konkursie Recytatorskim „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”.



Ostatnie próby przed konkursem poezji śpiewanej

## KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcia

Korzystając ze sprzyjającej pogody otwarcie tegorocznego konkursu oraz rozdanie nagród laureatom odbywało się na szkolnym dziedzińcu. Zgromadzili się tu uczestnicy konkursu, ich wychowawcy i rodzice, oraz zaproszeni goście. Już od wielu lat fundatorem atrakcyjnych nagród konkursowych jest Fundacja Dziedzictwo Kresowe z Warszawy.

Inaugurując otwarcie 24. Konkursu Poetyckiego „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”, dyrektor szkoły, Łucja Kowalska wspomniała początki tej imprezy. Wówczas polonista szkoły Władysław Łokietko, kierownik szkolnego teatru „AS” i aktor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie zorganizował dla uczniów szkoły pierwszą tego rodzaju imprezę. Chodziło głównie o to, aby dzieci i młodzież mogła szerzej zapoznać się z twórczością patronki szkoły, wychodząc poza ramy programu szkolnego. Pomysł chwycił i w kolejnych edycjach wzięli udział również uczniowie ze szkoły nr 10 we Lwowie. Po latach program imprezy rozszerzał się, głównie dzięki sponsorom, którzy fundowali atrakcyjne nagrody dla laureatów. Z czasem doszła kategoria malarska „Twórczość Marii Konopnickiej oczyma młodzieży” i kategoria poezji śpiewanej. Swoim patronatem Konkurs obejmuje Konsulat Generalny RP we Lwowie. Dyrektor Kowalska podkreśliła, że od dwóch lat Konkurs można nazwać międzynarodowym, ponieważ bierze w nim udział również młodzież z zaprzyjaźnionych szkół z Polski. W tym roku do Lwowa przyjechała i wspaniale wystąpiła młodzież z Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich z Radzyna Podlaskiego w woj. Lubelskim.

W ceremonii otwarcia tegorocznego Konkursu udział wzięli konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, pierwszy konsul RP we Lwowie Włodzimierz Woskowski, dyrektor gimnazjum z Radzyna Podlaskiego Bożena Płatek, przewodniczący Rady Fundacji Dziedzictwo Kresowe Bogdan Marczewski i prezes Zarządu Fundacji Jan Sabadasz – absolwent szkoły nr 24 i wielokrotny uczestnik Konkursu. Zarząd Główny TML i KP-W z Wrocławia reprezentowali prezes Andrzej Kamiński oraz wiceprezes Danuta Śliwińska. Na in-

auguracji obecni byli członkowie jury poszczególnych kategorii.

Obecność dyrektki i gimnazjalistów z Radzyna Podlaskiego miała jeszcze jeden aspekt. Mianowicie w tym roku zorganizowali oni konkurs matematyczny zatytułowany „Przestrzeń Banacha”, w którym wzięła udział młodzież ze szkoły nr 10 i szkoły nr 24 we Lwowie. Korzystając z okazji, dyr. Gimnazjum Bożena Płatek wspólnie z prezesem Janem Sabadaszem (Fundacja Dziedzictwo Kresowe również fundowała nagrody tego konkursu) nagrodzili laureatów konkursu oraz nauczycieli, którzy



Ksenia Mielnik otrzymuje nagrodę w konkursie „Przestrzeń Banacha” z rąk konsula generalnego RP we Lwowie Artura Wolskiego i Jana Sabadasza

przygotowali do niego młodzież. Dyplomem uznania nagrodzona została również dyrektor Łucja Kowalska.

W tym roku organizatorzy zebrali kwalifikowanych jurorów, którzy mogli obiektywnie oceniać zdolności młodzieży. Prace artystyczne oceniali: prezes Lwowskiego Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych Mieczysław Maławski, członek LTMSPP malarz Aleksander Dworski i nauczycielka szkoły nr 24 Weronika Aprilaszewicz. W kategorii poezji śpiewanej jurorkami były s. Bogna, katechetka szkoły nr 24 i Bożena Rudź ze scholi kościoła św. Antoniego. Natomiast interpretację poezji Marii Konopnickiej oceniali: Bogdan Marczewski, przewodniczący Rady Fundacji Dziedzictwo Kresowe, Jan Sabadasz, prezes Zarządu Fundacji Dziedzictwo Kresowe, Luba Lewak, aktorka Teatru Polskiego we Lwowie, piszący te słowa, Krzysztof Szymański, oraz Bożena Płatek, dyrektor Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich w Radzynie Podlaskim. A

jury w tym roku nie miało łatwych decyzji. Niezwykle wyrównany poziom uczestników, świetne opanowanie tekstu stawały jury przed trudnym wyborem. Należy, niestety, zauważyć, że wychowawcy, dobierając utwory dla poszczególnych uczniów, nie zawsze stawali na poziomie. Było kilka przypadków, całkowicie nietrafionych pod względem wiekowym, lub też absolutnie nieambitny wybór wierszy w najstarszej grupie wiekowej. Czasami miało się wrażenie, że uczniowie tej grupy uczyli się wiersza „na odczepnego” i wybierali najkrótsze utwory.

Nieproste zadanie stało również przed jury, oceniającym prace artystyczne. Na szkolnym korytarzu zostały wywieszane zgłoszone na konkurs prace. Przedstawiono na nich ilustracje do utworów Marii Konopnickiej, portrety samej poetki i prace inspirowane lekturą jej dzieł. Prace wykonane były w różnych technikach i stylach. Najdłużej członkowie komisji oglądali oryginalną pracę, wykonaną z kolorowego papieru czerpanego i przedstawiającą krasnoludka.

W konkursie poezji śpiewanej, chociaż uczestników tu było najmniej, z wyłonieniem laureatów nie było łatwo, ponieważ nie było podziału na grupy wiekowe. Wykonawcy przeważnie wykonywali własne kompozycje. Należało określić połączenie rytmu wiersza i muzyki, czystość wykonania, oddanie atmosfery wiersza przez muzykę. Artyści występowali z własnych akompaniamentem lub z osobą towarzyszącą, w duecie lub solo.

Podsumowując konkurs, należy podkreślić, że sprawdzili się słowa konsula generalnego Rafała Wolskiego, który witając uczestników konkursu, stwierdził, że „patronka szkoły i konkursu żyje, jej utwory są czytane, słuchane i śpiewane, a język polski jest nadal językiem młodzieży lwowskiej”.

Uczestnicy konkursu ze Lwowa i z Radzyna Podlaskiego złożyli wieńce na grobach Marii Konopnickiej i Stefana Banacha.

## Wyniki XXIV Konkursu Recytatorskiego „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży” Lwów, 2 czerwca 2017 roku

### W kategorii dzieci od lat 6 do 10:

- I miejsce – Waleria Cependa, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- II miejsce – Zofii Sabadasz, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- Eryka Turak, Lwów, Kółko plastyczno-recytatorskie „Sowa” przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej;
- III miejsce – Justyna Popko, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- Zofia Strylińska, Lwów, Szkoła Średnia nr 24.

### W kategorii młodzież od lat 11 do 14:

- I miejsce – Joanna Grudzień, Polska, Radzyna Podlaski, Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich;
- Justyna Dumańska, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- II miejsce – Helena Kurnicka, Lwów, Szkoła Średnia nr 10;
- III miejsce – Jana Romaniuk, Lwów, Szkoła Średnia nr 24.

### W kategorii młodzież od lat 15 do 18:

- Grand Prix – Andrzej Roman, Lwów, Szkoła Średnia nr 10;
- I miejsce – Izabela Wiśniewska, Polska, Radzyna Podlaski, Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich;
- II miejsce – Wiktor Hofner, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- III miejsce – Weronika Bereza, Lwów, Szkoła Średnia nr 10.

### W kategorii poezji śpiewanej:

- I miejsce – Teresa Dumańska, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- Ewelina Kuc, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- II miejsce – Daryna Artyszczuk, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- III miejsce – Romana Iszczuk, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- Kwitka Bazylewicz, Łukasz Biłocki, Lwów, Kółko plastyczno-recytatorskie „Sowa” przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej.

## Wyniki XXIV Konkursu plastycznego „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”

### Młodsza grupa (do 12 lat)

- I miejsce – Krystyna Tchorowska, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- II miejsce – Justyna Dumańska, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- Jana Kropelnicka, Lwów, Szkoła Średnia nr 10;
- III miejsce – Zofia Majdan, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- Eryka Turak, Lwów, Kółko plastyczno-recytatorskie „Sowa” przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej;
- Andrzej Kramarewski, Lwów, Szkoła Średnia nr 10.

### Starsza grupa (od 13 lat)

- I miejsce – Klaudia Sierpień, Polska, Radzyna Podlaski, Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich;
- II miejsce – Izabela Bednarczyk, Polska, Radzyna Podlaski, Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich;
- Adriana Grabowska, Klaudia Sierpień, Polska, Radzyna Podlaski, Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich;
- III miejsce – Jana Niańkowska, Lwów, Szkoła Średnia nr 10;
- Katarzyna Spozowska, Polska, Radzyna Podlaski, Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich;
- Anastazja Obuchowa, Lwów, Szkoła Średnia nr 24.

### Wyróżnienia:

- Łukasz Bielecki, Lwów, Kółko plastyczno-recytatorskie „Sowa” przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej;
- Renata Borszewska, Lwów, Szkoła Średnia nr 10;
- Julia Dubno, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- Waleria Tabaka, Kijów, Szkoła Średnia nr 95;
- Ruslan Panoczko, Lwów, Szkoła Średnia nr 10;
- Justyna Dumańska, Lwów, Szkoła Średnia nr 24;
- Jana Kropelnicka, Lwów, Szkoła Średnia nr 10;
- Rozalia Bojczuk, Lwów, Szkoła Średnia nr 24.



Wspólne zdjęcie jury i laureatów grupy najmłodszej i poezji śpiewanej



# Festiwal „Podaruj Dzieciom Uśmiech” po raz szesnasty w Stryju

Na 16. Festiwal Teatrów Dziecięcych „Podaruj Dzieciom Uśmiech”, odbywający się tradycyjnie w Dniu Dziecka 1 czerwca, zjechały do Stryja zespoły teatralne z różnych miast. Zjechały, by jak co roku zobaczyć dokonania kolegów i siebie pokazać.

**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcie

Na scenie miejskiego Domu Kultury, w dawnym gmachu Sokoła w Stryju, tym razem wystąpiły zespoły dziecięce działające przy Polskim Kulturalno-Oświatowym Towarzystwie „Zgoda” z Borysławia na czele z panią Eleonorą Popowicz, Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Juliusza Słowackiego Wspólnoty Polskiej z miasta Chmielnickiego na czele z Ireną Orłowską, Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie” z Kołomyi na czele z Luizą Matijczyk, Polskiej Sobotniej Szkoły w Sądownej Wiszni na czele z Ireną Wentor, Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej ze Lwowa na czele z Lubą Lewak, Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego ze Stanisławowa (ob. Iwano-Frankiwska), Gimnazjum Stowarzyszenia Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego w Przemyślu na czele z dyrektorem Jarosławem Dyrdą oraz Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju z dyrektorem Julią Bojko na czele.

Przez cztery godziny uczestnicy festiwalu z uwagą podążali za Koziołkiem Matołkiem przeżywając jego przygody, słuchali wierszy i piosenek tradycyjnych i współczesnych – bardzo poważnych, traktujących o prawach dziecka, i wesołych, cyrkowych i karnawałowych, uczestniczyli w



Występują dzieci z Kółka plastyczno-recytatorskiego „Sowa” przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej

podróży przez Polskę przytupując tańcom różnych jej regionów oraz przypatrywali się polskim zwyczajom wielkanocnym – chodzeniu z kogutkiem i gaikiem.

Był to 16. Festiwal Polskich Teatrów Dziecięcych, ale po raz szósty Międzynarodowy. Goście z Przemyśla specjalnie dla festiwalu przygotowali przygody Królowej Śnieżki i Krasnoludków – było to ich pierwsze wystąpienie jako zespołu na scenie. Życzymy, by kontynuowali przygodę z teatrem, bo występ rzeczywiście był udany!

Na otwarcie Festiwalu został odczytany list gratulacyjny od prezesa Stowarzyszenia Wspólnota Polska z Warszawy Dariusza Piotra Bonisławskiego.

Konsul Marian Orlikowski w imieniu konsula generalnego RP we Lwowie Rafała Wolskiego przywitał uczestników festiwalu. Z okazji Dnia Dziecka wszystkim mającym poniżej i powyżej stu lat złożył serdeczne życzenia.

- Dzieciom trzeba darować uśmiech, bo jest to jak bateria – im więcej otrzymają uśmiechów w dzie-

ciństwie, tym na dłużej im w życiu starczy – mówił Marian Orlikowski. – Z wiekiem ludzie zapominają o uśmiechu. Coraz mniej się uśmiechają, coraz bardziej są poważni. Zamiast powiedzieć „cześć”, mówią „witam serdecznie Państwa”. Jako konsul, muszę być poważny.

Ale w Dniu Dziecka nawet poważny konsul może ze sceny opowiedzieć bajkę o Kubusiu Puchatku.

W imieniu władz miasta Stryja najserdeczniejsze życzenia złożył kierownik wydziału kultury miasta Bogdan Bojko:

- Działalność Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Kornela Makuszyńskiego jest w mieście znana i znacząca, gdyż wokół Centrum gromadzi się młodzież, która poprzez drogę do sztuki pozycjonuje siebie. Być może kiedyś ci właśnie ludzie powołają w mieście teatr muzyczno-dramatyczny, na co bardzo liczymy. W Dniu Dziecka życzę wszystkim spełnienia marzeń. Każdy siwy człowiek kiedyś był dzieckiem, a każde dziecko kiedyś dorodne – to święto łączy nas wszystkich!

- Żeby wszystkie dzieci od Boga miały możliwość dorosnąć, zostać ludźmi dobrymi i szanowanymi – życzyła Julia Kuryłyszyn, kierownik Wydziału Kultury rejonu stryjskiego. – Wszystkim życzę dobra, miłości, wyrozumiałości i szacunku – wówczas wszystko i u nas, i u naszych sąsiadów będzie dobrze.

- Najważniejszą w teatrze jest gra. A gra – to zabawa. A jeśli jest zabawa – jest uśmiech. Dlatego życzymy wam wszystkim dużo, dużo, dużo uśmiechów! – życzyła na zakończenie Julia Bojko, dyrektor Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju – niezmiennego organizatora Festiwalu Teatrów Dziecięcych „Podaruj Dzieciom Uśmiech”.

Uczestnicy pełni sił, motywacji i nowych pomysłów pożegnali Festiwal, by rozpocząć letni wypoczynek i przygotowania do następnych występów teatralnych.

**KG**

## Małe też jest piękne

Lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych święto narodowe 3 Maja uczciło otwarciem wystawy prac swoich członków. W Galerii „Własna Strzecha” przedstawiono miniatury – niewielkie prace, przedstawiające różne techniki i dziedziny sztuki malarskiej. Wystawa nosiła tytuł „MiniArt” i udowodniła, że niewielkie formaty również zasługują na uwagę.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcie

W niedzielne popołudnie 7 maja br. na poddaszu przy ul. Rylejewa we Lwowie zebrali się koneserzy sztuki, autorzy prac i stali bywalcy Galerii „Własna Strzecha”, aby po raz kolejny podziwiać piękno naszego miasta, okolic i wizji świata, przedstawionej w pracach członków LTPSP. Tym razem lwowscy artyści mieli możliwość zaprezentowania wielu swoich dzieł, ponieważ ich format nie przekraczał w wielu wypadkach formatu A4. Okazuje się, że w takiej małej formie również można zmieścić i przekazać piękno. Potwierdziło to po raz kolejny maksymę, że „małe też jest piękne”.

Można tu było zobaczyć pejzaże, delikatnie oddane kilkoma plamami,



Mieczysław Maławski i Olga Łukowska

ale niezwykle wymowne. Przedstawione były niezwykle precyzyjne namalowane widoki, z detalami takimi, jak listeczki czy źdźbła traw. Zachwycały swym widokiem studia nad formą i światłem, przedstawiające

gruszkę w jej różnych ustawieniach. Martwa natura porywała misterną wzorów, a prace graficzne – zawilociami linii, tworzącymi pajęczynkę rysunku. Tym razem nie było chyba osób obojętnych na sztukę. Każdy



Aleksander Dworski, Studia nad gruszką, 2016 r.

mógł znaleźć dla siebie to, co mu się podoba, co odpowiada mu treścią i artystycznym przekazem, techniką wykonania, czy kolorystyką.

Jak podkreślił przy otwarciu wystawy prezes LTPSP Mieczysław Maławski, prace miały prezentować studia i szkice do przyszłych prac, ale w ich wykonanie artyści włożyli tyle trudu, że zademonstrowano ukończone dzieła. Obecna na otwarciu prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa podkreśliła, że cieszy się z tak intensywnej działalności Towarzystwa, pogratulowała kolejnej wystawy, a autorom – ich wspaniałych prac.

Na wystawę przybyła zastępca dyrektora sali wystawowej Lwowskiej Galerii Obrazów Olga Łukow-

ska i przedstawiła towarzyszących jej gości: Ormianina Surena Wardaniana i Francuza Bernarda Quenu.

Po oficjalnym otwarciu wystawy można było porozmawiać przy lampce wina, wymienić wrażenia, podyskutować o sztuce i, po prostu, miłe spędzić czas w gronie przyjaciół. A przy takiej okazji rodzą się zwykle nowe pomysły, nowe plany, których realizacja przyniesie radość kolejnego obcowania ze sztuką w Galerii „Własna Strzecha”.



Eugeniusz Potapow, Lwów, ul. Rylejewa



# Między Krzemieńcem a Paryżem

Z MARIUSZEM OLBROMSKIM, literatem, dyrektorem muzeum A. i J. Iwaszkiewiczów w Stawisku rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

**Wrócił Pan z Paryża, gdzie Muzeum A. i J. Iwaszkiewiczów w Stawisku, którym Pan kieruje, zorganizowało wystawę o Juliuszu Słowackim i jego rodzinnym mieście – Krzemieńcu. Także sesję naukową „Słowacki nad Ikwą i Sekwaną”. Jak doszło do realizacji tego przedsięwzięcia?**

Wystawa nosi tytuł „Krzemieńiec – Ateny Wołyńskie – miasto Juliusza Słowackiego z kolekcji Stanisława Ledóchowskiego”. Została zorganizowana w samym sercu Paryża, w najstarszej i najznakomitszej naszej instytucji na emigracji, to jest w Bibliotece Polskiej na wyspie św. Ludwika, nieopodal katedry Notre Dame. Mogła tam zostać zaprezentowana dzięki życzliwości prof. C. Piotra Zaleskiego, prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego, a zarazem dyrektora biblioteki. Została otwarta 4 kwietnia i była tam prezentowana ponad miesiąc. Komisarzami wystawy są Ewa Cieślak i Małgorzata Zawadzka z muzeum w Stawisku. Na wystawie znalazły się unikalne obiekty: dokumenty, mapy, pamiątki historyczne, pierwsze wydania dzieł Juliusza Słowackiego, sztychy, grafiki, medale. Wszystkie pochodzą z prywatnej kolekcji Stanisława Ledóchowskiego, z rodu, który był związany z Ziemią Krzemieniecką od XVI wieku. Do dziś istnieje pod Krzemieńcem wieś o nazwie Leduchów, będąca niegdyś własnością tego rodu, a w samym Krzemieńcu ostał się pałac Ledóchowskich, choć oczywiście jest obecnie nieco przebudowany i nie zachowały się oryginalne wnętrza. Warto dodać, że z tego zasłużonego rodu pochodzi, między innymi, święta Urszula Ledóchowska, założycielka zgromadzenia sióstr urszulanek, zwanych popularnie urszulankami szarymi. Wystawa poprzednio była prezentowana w Stawisku i w Opinogórze w Muzeum Romantyzmu. Ekspozycję zawieźliśmy do Paryża, chcąc także w ten sposób włączyć się w obchody 10-lecia Towarzystwa „Kresy we Francji”, które właśnie obchodzi tam swój jubileusz.

**To już kolejna wystawa o autorze „Kordiana”, którą Pan zorganizował. Skąd ta fascynacja?**

Z lektur dzieł Słowackiego. To był naprawdę niezrównany mistrz i wirtuoz mowy polskiej, wielki dramaturg, mistyk i wizjoner. Wspaniały myśliciel i wielki patriota. Aby to zrozumieć trzeba Słowackiego po prostu czytać. Nie tylko opracowania, niekiedy bardzo cenne, których jest zresztą ogromna ilość, ale właśnie przede wszystkim same dzieła. Ta fascynacja przerodziła się w moim życiu w szereg działań. To między innymi międzynarodowe spotkania intelektualistów „Dialog Dwojgu Kultur”, którego dwudziestą, jubileuszową już edycję, przygotowuję razem z żoną Urszulą, na wrzesień



Mariusz Olbromski przy pomniku Juliusza Słowackiego na cmentarzu w Paryżu

do Krzemieńca. Ale też szereg różnych publikacji, że wspomnę tu moją książkę „Lato w Krzemieńcu. Legendy znad Ikwy”. Także szereg – jak Pani wspomniała – wystaw. Jedną z najciekawszych, jakie zorganizowałem, odbyła się w 2009 roku, w Roku Słowackiego. Miała ona miejsce w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyślu. Znalazły się na niej, między innymi, po raz pierwszy udostępnione, na moją prośbę, przez Kaspra Pawlikowskiego, z jego prywatnych zbiorów, nieznanne rękopisy Słowackiego. Były to fragmenty „Króla ducha”, a także dwa rysunki Słowackiego z podróży na Bliski Wschód. Przez jakiś czas te rękopisy leżały w moim domu, zanim przekazałem je na wystawę. To było coś niezwykłego. Ale także paryska wystawa ma swój przedziwny początek. Oto któregoś dnia, w ubiegłym roku, dość przypadkowo znalazłem się w domu państwa Ledóchowskich, dworku, pięknie urządzonego, a rozmowa, która trwała kilka godzin, zeszła w końcu na temat twórczości Słowackiego. I wtedy zapytałem pana Stanisława, czy nie ma pamiątek związanych z Krzemieńcem i rodem Słowackich. Powiedział, że się nad tym zastanowi, że potrzebuje trochę czasu. Po kilku dniach przywiózł do Stawiska kilkanaście pudeł wypełnionych świetnymi eksponatami, których nigdy wcześniej nikomu nie udostępnił. I tak powstała pierwsza wystawa, tak się zaczęła nasza współpraca. Ale ta wystawa paryska, jest rzeczywiście wyjątkowa.

## Dlaczego?

Z kilku powodów. Pamiątki po Juliuszu Słowackim wróciły w miejsce związane bezpośrednio z biografią tego artysty. Po wybuchu powstania listopadowego Słowacki wyjechał z Warszawy do Paryża z misją dyplomatyczną. Wkrótce jednak jako kurier dyplomatyczny Rządu Narodowego udał się do Drezna, Paryża i Londynu. Nigdy już do Polski nie wrócił, do końca życia pozostał na emigracji. Po wypełnieniu misji dyplomatycznej w Londynie, Słowacki osiadł w 1831 roku w Paryżu. Rok później właśnie w Paryżu opublikował tom I i II „Poezji”. Po wydaniu „Poezji” od grudnia 1832 do lutego 1836 przebywał i tworzył w Szwajcarii, w latach 1836–39 podróżował z kolei do Rzymu, na Bliski Wschód, później przebywał jakiś czas we Florencji. Jednak od 1838 roku aż do śmierci 3 kwietnia 1849 roku, a więc przez dziesięć lat mieszkał i bardzo intensywnie tworzył, mimo nieustannie pogarszającego się stanu zdrowia, w Paryżu. To właśnie w stolicy Francji rozwinął szczególnie ożywioną działalność wydawniczą i twórczą, publikując kolejno utwory. Nad Sekwaną m.in. powstały dramaty: „Mazepa”, „Lilia Weneda”, „Balladyna”, „Fantazy”, dramaty mistyczne „Ksiądz Marek”, „Sen srebrny Salomei”, a także poemat dygresyjny „Beniowski”, później dzieła mistyczne „Genezis z ducha”, „Króla Ducha”, liczne wiersze. Pośród wymienionych dzieł, z których niektóre uchodzą za szczytowe

osiągnięcia twórcze Słowackiego, tematyka kresowa dominuje w „Mazepie”, w „Księdzu Marku”, „Śnie srebrnym Salomei” oraz we fragmentach „Beniowskiego”. Brał także czynny udział w życiu polskiej emigracji. Należał przez pewien okres do Koła Towiańczyków. Był, między innymi, członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, które powołało do istnienia Bibliotekę Polską w 1838 roku. Znad Sekwany kierował swe piękne listy do Salomei, swej ukochanej matki, do Krzemieńca. Właśnie dzięki tej wystawie Krzemieniec niejako zagościł nad Sekwaną. Słowacki niejako „wrócił” do Biblioteki Polskiej, przecież do miejsca szczególnie mu bliskiego i drogiego jego sercu. Wernisażowi wystawy towarzyszyła sesja naukowa „Słowacki nad Ikwą i Sekwaną”, na której wygłoszono trzy referaty tematycznie związane z treścią wystawy.

## Jak wygląda Biblioteka Polska?

Od 1853 roku instytucja ma swoją siedzibę w pięknej, czteropiętrowej kamienicy, z podwórkiem wewnętrznym, której okna spoglądają w nurty Sekwany. Dalej widać jedną z najwspanialszych katedr świata... Wnętrza kryją skarby kultury polskiej: ponad 250 tys. starodruków i książek, pięć tysięcy rękopisów, w tym Adama Mickiewicza, Chopina i Norwida. Wiele tysięcy map, atlasów; także ciekawe muzea: Fryderyka Chopina, Adama Mickiewicza. W czasie montażu wspomnianej wystawy, w przerwach,

także później, dzięki życzliwości pracowników biblioteki, chodząc długo samotnie po wnętrzach, zamkniętych dla zwiedzających, ekspozycji muzealnych. Szczególnie urzekło mnie biurko Adama Mickiewicza, skromne, na którym napisał w Paryżu „Pana Tadeusza”.

## Czy w Paryżu istnieją jakieś inne miejsca związane z Juliuszem Słowackim?

Tak. Przede wszystkim Cmentarz Montmartre, gdzie zachował się grób Juliusza Słowackiego. Jest bardzo dobrze utrzymany, odrestaurowany. Z medalionem przedstawiającym poetę. Byliśmy tam razem z przyjaciółmi. Długo chodziliśmy po alejach. Ileż tam grobowców polskich, powstańców, wielkich patriotów... Jak wiadomo prochy poety, w 1927 roku, z inicjatywy marszałka Józefa Piłsudskiego, wielkiego znawcy i wielbiela twórczości Słowackiego, zostały przeniesione na Wawel. Był to chyba najwspanialszy pogrzeb w dziejach kultury polskiej. Trwał dwa tygodnie, zakończył się na dziedzińcu Wawelu wielką mową marszałka, zakończoną rozkazem do generałów: „Panowie weźcie tę trumnę na ramiona i zaniescie do krypt Wawelu, bo duchem równy był królom”... Ale grobowiec Słowackiego w Paryżu pozostał. Kiedy tam byliśmy – były na nim świeże kwiaty. Inną pamiątką jest marmurowa tablica z wizerunkiem wieszczuza w kościele „polskim”. Pod wizerunkiem widnieją jakże przejmujące słowa z wiersza Słowackiego:

*Polsko, kiedy już nieprzytomni  
Będziemy, ty o nas wspomnij,  
o wspomnij!*

*Bo myśmy z twego zrobili nazwiska  
Pacierz, co płacze, i piorun  
co błyska.*

Właśnie w tym kościele 2 kwietnia w 12. rocznicę śmierci Jana Pawła II, a także prawie w kolejną rocznicę ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej, odbyła się uroczystość wprowadzenia kopii wizerunku Matki Bożej ze Lwowa do kościoła „polskiego” w Paryżu. Paryską kopię namalował konserwator z Lubaczowa pan Jerzy Plucha. Złocene ramy zafundowało Stowarzyszenie Wspólnota Polska – oddział w Warszawie. Uroczystość odbyła się też w czasie jubileuszu 10-lecia Towarzystwa „Kresy we Francji”. Trzeba przypomnieć, że kopię wizerunku Matki Boskiej Łaskawej znajdującą się we Lwowie koronował Jan Paweł II w czasie pamiętnej mszy św. na hipodromie w czerwcu 2001, a wcześniej na Jasnej Górze koronował kopię obrazu Matki Boskiej Łaskawej znajdującą się obecnie w konkatedrze w Lubaczowie. Nie można też nie przypomnieć, że to Juliusz Słowacki przepowiedział w swym wizyjnym wierszu z 1848 roku „Pośród niesnasków Pan Bóg uderza w ogromny dzwon” polskiego papieża. Także to, że z kolei młody Karol Wojtyła był szczególnie zafascynowany twórczością Wielkiego Krzemieńczanina, jeszcze w dzieciństwie i wczesnej młodości. Znał na pamięć utwory i fragmenty:



„Kordiana”, „Balladyny”, „Króla Duchy”, bo grał w dramatach Słowackiego role teatralne jeszcze w Wadowicach, później w czasie okupacji hitlerowskiej w Krakowie. Między innymi na pięknie języka Słowackiego kształtował swój smak artystyczny.

#### **A więc cała ta uroczystość miała wiele kontekstów religijnych i kulturowych?**

Tak, to wszystko było bardzo niezwykle, niosące wiele głębokich treści. Zwłaszcza, że ten, który składał śluby lwowskie, to znaczy król Jan II Kazimierz Waza, po abdykacji zmarł w Paryżu 16 grudnia 1672 roku. I tutaj, niedaleko od kościoła „polskiego”, w prastarej świątyni opactwa Saint Germain des Pres spoczywa jego serce, a także znajduje się jego bardzo okazały pomnik i pamiątkowa tablica w dwóch językach. Akurat, w czasie uroczystości wprowadzenia i poświęcenia Wizerunku Matki Boskiej Łaskawej do kościoła „polskiego” miałem honor odczytać akt ślubów Jana Kazimierza. Oczywiście, głos mi mocno drżał z przejęcia.

#### **Czy istnieją w Paryżu miejsca inne, niż Pan wspominał, związane szczególnie z kulturą polską?**

Tak, jest ich bardzo wiele, trudno je wszystkie choćby w jednym zdaniu wymienić. To piękny temat na jeszcze jedną, osobną rozmowę.

#### **W takim razie dziękuję. I mam nadzieję na kontynuację tego dialogu...**

Ja również. Bardzo dziękuję.

#### **Na cmentarzu Montmartre**

*Jeśli pozostała tu choć grudka  
Prochu przepojona duchem wielkim,  
Ta ziemia nadal święta jest  
I wciąż gromadzi myśli, nadal woła,  
Aby w zadumie kłęknać  
I wspomnieć wizję Słowackiego  
Te strofy lotne pięknie,  
Błyskawicowym lśnieniem,  
Postaci, które mocą ducha wskrzesił  
I stare lutnie pobudzone w stepach  
A napelnione nowym brzmieniem.  
Tak wsłuchać się tutaj, teraz,  
W starych kamieni milczeniu,  
By pojąć dawny głos z Krzemieńca,  
Powroty bez powrotu – coraz inne –  
Rzuty miłosne – strofy serdeczne  
Aż po ostatnie tchnienie.*

#### **W bibliotece polskiej**

*Jak skromne to biurko, na które  
spłynęła  
Strumieniem głosek kryształowych  
mowa,  
Nad którym pochylała się Adama  
głowa,  
Skrzypiało pióro, tańczyła świecy  
aureola,  
Gdy księżyc nad Paryżem cicho  
żeglował,  
Ten sam i nie ten sam, co knieje Litwy,  
Nowogrodek srebrzył, ulotnie  
szkicował.  
Jak skromne te drobiazgi w szufladzie,  
Przycisk, który kształt każdej litery  
całował,  
Gdy kosmos „Pana Tadeusza”  
się rodził,  
I tkliwą tęsknotą obejmował ziemię  
rodzinną.  
Za oknem barki krążą, wstęga  
szmaragdów  
Sekwany zmiennie, ciągle przepływa...  
A pałac z kryształu słów na biurku  
wzniesiony  
Trwa i zachwyca. Nowe serca  
przyzywa...*

**MARIUSZ OLBROMSKI**

## Lwowskie rozmowy z Andrzejem Betlejem

Jesteśmy świadkami rozwoju intensywnej współpracy kulturalnej między Polską a Lwowem. W pełnej mierze dotyczy to współpracy muzeów lwowskich z muzeami zza zachodniej granicy. Proces ten nie tylko nasila się z każdym rokiem, ale też jest kontynuacją wiekowych powiązań kulturowych naszego miasta z sąsiadami, szczególnie z Krakowem jako bardzo silnym ośrodkiem sztuki i nauki, promieniującym na cały region Europy Środkowej. Charakterystycznym objawem tej współpracy są wystawy dzieł sztuki z muzeów lwowskich w Polsce i z muzeów polskich we Lwowie, a także wizyty naukowe polskich historyków sztuki i muzealników do Lwowa i lwowskich do Polski.

#### **JURIJ SMIRNOW**

We Lwowie gościł dr hab. Andrzej Betlej, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie. Była to jego pierwsza wizyta w randze dyrektora, choć w badania nad dziejami sztuki na Kresach Południowo-Wschodnich jest zaangażowany od wielu lat, a właściwie przez całą swoją działalność naukową. Przyjeżdżał do Lwowa i na tereny Ukrainy Zachodniej jeszcze jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego w ekipie kierowanej przez Jana Ostrowskiego, a teraz już od wielu lat przywozi tu na praktyki swoich studentów.

Andrzej Betlej uzyskał w 1999 roku na UJ tytuł doktora pod kierownictwem prof. Jana Ostrowskiego. W 2011 roku Rada Wydziału Historycznego UJ nadała mu tytuł doktora habilitowanego. W latach 2012-2016 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Historii Sztuki UJ. Od 1 stycznia 2017 roku jest dyrektorem Muzeum Narodowego w Krakowie.

Andrzej Betlej jest specjalistą w zakresie ochrony polskiego dziedzictwa artystycznego, zwłaszcza na Ziemiach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, jest autorem i redaktorem ponad 100 opracowań monograficznych dotyczących tego tematu oraz historii mecenatu kulturalnego i kolekcjonerstwa. Wiele publikacji poświęcił sztuce nowożytnej. Dyrektor Betlej przygotował ponad 20 ekspedycji naukowych na Ukrainę oraz kilkanaście konferencji naukowych. Jest członkiem Rady Muzeum Zamek Królewski na Wawelu, Komisji Historii Sztuki PAU, redaktorem naczelnym pisma „Modus. Prace z historii sztuki”. Jest współredaktorem serii wydawniczych „Sztuka Kresów Wschodnich”, „Materiały do dziejów sztuki i kultury XVII-XVIII wieku”, monografii „Paweł Giżycki SJ – architekt polski XVIII wieku” (2003), „Jabłonowscy a sztuka w XVIII wieku” (2010) i wielu innych artykułów naukowych. Bierze udział w opracowaniu i wydaniu „Materiałów do dziejów sztuki sakralnej na Ziemiach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej” – wydanych zostało już 23 tomy tej pracy zbiorowej pt. „Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego” pod redakcją prof. Jana Ostrowskiego.

Andrzej Betlej powiedział, że tym razem przyjechał do Lwowa na rozmowy z dyrektorami muzeów lwowskich. Interesują go wspólne projekty. W Muzeum Narodowym w Krakowie rozpoczęto przygotowania nad monograficzną wystawą Szymona Czechowicza (1689-1775), polskiego malarza XVIII wieku, która zostanie otwarta w 2019 roku. Dyrektor Betlej zamierza przygotować tę wystawę jako wspólny projekt z Lwowską Galerią Sztuki, która dysponuje pokaźną liczbą dzieł Czechowicza. Część z nich została pokazana na wystawie „Skarby zamku w Podhorcach”. Swego czasu



**Andrzej Betlej**

tak zwana Sala Zielona pałacu podhoreckiego była salą Czechowicza, nieformalnym muzeum tego artysty, właściwie największego malarza polskiego XVIII wieku, wykształconego w Rzymie, malującego obrazy dla wielu rodów magnackich, i dla wielu zleceniodawców kościelnych. W zamku w Podhorcach znajdowały się dzieła, które Czechowicz wykonał na zlecenie rodziny Rzewuskich. Często są to kopie dzieł mistrzów włoskich i niderlandzkich. Wyjątkowe są modele wielkich kompozycji obrazowych. Wszystko to teraz znajduje się w magazynach Lwowskiej Galerii Sztuki i po raz pierwszy od 70 lat zostało pokazane na wystawie we Lwowie. Wystawa ta jest początkiem naszej wspólnej drogi do wystawy Czechowicza w Krakowie, która po prezentacji w Muzeum Narodowym może pojawić się również we Lwowskiej Galerii Sztuki, i nie tylko tam.

Dyrektor Andrzej Betlej wziął udział w uroczystości otwarcia wystawy „Skarby zamku w Podhorcach” i wyraził wielkie zadowolenie, że skarby tego zamku zostały uratowane i pokazane publicznie. Wystawa przede wszystkim uświadamia nam i przybliża bogactwo sztuki w jednej z najważniejszych rezydencji magnackich na Ziemiach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Pokazuje też wszechstronność tej kolekcji.

– Wystawa spełnia jak najbardziej moje oczekiwania – powiedział Andrzej Betlej. – Ale trzeba pamiętać, że pokazano tylko część zbiorów, większą część zbiorów malarskich. W zbiorach Lwowskiej Galerii Sztuki znajduje się też wyposażenie pałacu, czyli meble pałacowe. Rozumiem, że ta wystawa jest początkiem wielkiego projektu przywrócenia świetności tej rezydencji, która może stać się czymś

znaczącym na mapie nie tylko turystycznej, ale również na mapie kulturalnej obszaru Ukrainy Zachodniej.

Oprócz projektu wystawy Czechowicza dyrektor Betlej ma jeszcze inne twórcze plany.

– Cały czas współpracujemy z muzeami lwowskimi – mówi. – Na przykład, w salach Muzeum Narodowego w Krakowie jest teraz prezentowana wystawa „Skarby baroku. Między Bratysławą a Krakowem”. Dzięki uprzejmości Lwowskiej Galerii sztuki wypożyczono na tę wystawę kilkanaście obrazów znajdujących się we Lwowskiej Galerii. Są to między innymi dzieła słynnego Franza Antona Maulbertscha. Ta droga wspólnych wypożyczeń pozwoli zbudować nam bardzo trwałą współpracę.

Wśród projektów współpracy uwagę dyrektora Betleja zajmuje monograficzna wystawa lwowskiego ukraińskiego malarza Iwana Trusza. Dyrektor jest po wstępnych rozmowach z kierownictwem lwowskiego Muzeum Narodowego im. A. Szeptyckiego, które właśnie przygotowuje taką wystawę ze swoich zbiorów. Polska krakowska publiczność z wielkim zainteresowaniem chciałaby zobaczyć tę wystawę po jej pokazaniu we Lwowie. Jest to jeszcze jeden wspólny projekt ukraińsko-polski.

2017 rok w Muzeum Narodowym w Krakowie jest rokiem obfitującym w różne wystawy i wydarzenia. Obecnie trwają trzy wielkie znaczące wystawy, mianowicie „Skarby baroku” i ekspozycja japońskich grafiki i drzeworytu o tematyce poświęconej kobiecie. Trzecia wystawa zatytułowana „Potęga awangardy” została otwarta kilka dni temu. Na niej przedstawione są dzieła takich wybitnych artystów jak Malewicz, Kandinsky, Munk. To

wystawa z całej Europy, ale również z wielu polskich muzeów. Koncepcja wystawy – pokazanie jedności kulturalnej polskich awangardowych, nowoczesnych prądów początku XX, a nawet początku XXI wieku, z awangardą całej Europy.

W kwietniu br. została otwarta wystawa pod nazwą „Najcenniejsze”. Prezentuje się na niej przekrój kolekcji książek Czarotoryskich. Jak wiadomo, w grudniu 2016 roku Państwo Polskie nabyło kolekcję Czarotoryskich i tą wystawą muzeum chce podkreślić znaczenie tego wyjątkowego wydarzenia. Kolekcja od 2010 roku była rozproszona po różnych muzeach. Pierwotnie całość znajdowała się w pałacu Czarotoryskich, ale w 2010 roku pałac został zamknięty na remont, który jeszcze nie został zakończony. Teraz dzieła sztuki wracają do Krakowa i można je będzie zobaczyć w zespole i w aranżacji muzeum Czarotoryskich.

W maju w Muzeum Narodowym została otwarta bardzo ważna wystawa pod tytułem „Dziedzictwo”. Wystawa będzie wydarzeniem towarzyszącym do ogólnoswiatowego zjazdu UNESCO, który odbędzie się w Krakowie w lipcu. Przy tym ma ona znaczenie szersze dla polskiego muzealnictwa – ma pokazać to, co Polacy rozumieją jako dziedzictwo, pokazać jak europejskie jest dziedzictwo polskie. Będzie to monumentalna wystawa, zostanie na niej przedstawionych ponad 600 obiektów, ukazujących wszystkie aspekty funkcjonowania dziedzictwa polskiego. Główne tematy wystawy – to kultura, język, geografia. Będą pokazane rzeczy, które nigdy nie były wystawiane, nieraz zaskakujące.

– Natomiast pod koniec 2017 roku Muzeum Narodowe pokaże wielką, największą od 1945 roku wystawę dzieł Stanisława Wyspiańskiego. Będzie można obejrzeć wszystko, co Muzeum Narodowe ma w swoich zbiorach związane z Wyspiańskim, a jest to ponad 900 obiektów. To naprawdę monumentalna, monograficzna wystawa. Powinna cieszyć się dużą popularnością. W Krakowie rok 2017 obchodzimy jako rok Wyspiańskiego i wystawa powinna stać się mocnym akcentem tych obchodów, ukazującym genialność tego artysty. Kraków może szczerzyć się tym, że jest miastem Wyspiańskiego, jak Praga miastem Muchy, a Wiedeń – Klimta – mówi Andrzej Betlej.

Dyrektor Andrzej Betlej wyraził nadzieję, że wyżej prezentowane wystawy zainteresują również Ukraińców. W Krakowie zawsze na nich czekają. Są też wszystkie przesłanki dobrej płodnej współpracy krakowskich i lwowskich muzeów, krakowskich i lwowskich naukowców i muzealników. Zresztą jest to wielowiekowa tradycja i kilka powojennych dziesięcioleci nie mogły tej tradycji ani wykreślić, ani przerwać.



# Wywiad z konsulem generalnym RP we Lwowie Rafałem Wolskim

**Lwów, przede wszystkim, leżąc przez wiele stuleci w obszarze państwowości, kultury i języka polskiego zgromadził w swoich murach wielką liczbę znakomitych Polaków, ludzi wybitnych, którzy byli współtwórcami polskiej tożsamości. Bez nich Polska i Polacy nie byli by tacy, jakimi są.**

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Dziękujemy, Panie konsulu, że zgodził się Pan udzielić wywiadu dla Czytelników Kuriera Galicyjskiego. Przygotowaliśmy kilka pytań, odpowiedzi na które przybliżą postać nowego konsula generalnego RP we Lwowie.

Od dzieciństwa związany jest Pan z Olsztynem. To miasto leży też na swoich Kresach. Czy postrzega Pan analogię z tymi Kresami na Ukrainie?

Bardzo miło mi być gościem Kuriera Galicyjskiego. Od dawna jestem czytelnikiem Waszej gazety i jest mi przyjemnie, że w tej formie będę mógł zwrócić się do czytelników, ale i porozmawiać z tymi, którzy oglądają materiały filmowe Kuriera.

Olsztyn jest miastem szczególnie i położonym faktycznie na obecnych kresach północnych Polski. Terminologia taka nie jest niczym nowym, wybitny geograf, Lwowianin, Eugeniusz Romer, wydał w 1919 r. monografię „Polacy na Kresach Pomorskich i Pojeziernych” i miał na myśli właśnie dzisiejsze Warmię i Mazury. W Olsztynie stykały się różne tradycje i różne kultury. Po II wojnie światowej osiedlili się tam Polacy z różnych terenów, a i lokalni mieszkańcy też nie byli jednorodni pod względem narodowym, wyznaniowym czy językowym. Wokół mojego domu rodzinnego mieszkali sąsiedzi pochodzący ze Lwowa, z Wilna, z Dyneburga (obecnie Daugavpils na Łotwie – red.), rodowita Niemka, mieszkająca w Olsztynie jeszcze od czasów przedwojennych oraz wysiedleńcy spod Równego. Moja rodzina po ojcu również wywodzi się z tych dalekich Kresów – z Kijowszczyzny, a moja matka urodziła się i wychowała na Pomorzu, na samej granicy niemieckiej. Wobec tego moje doświadczenia „kresowości” nie ograniczały się do dawnych ziem południowo-wschodnich. Doświadczenie Kresów i pogranicza było dla mnie czymś oczywistym i w jakiś sposób mnie ukształtowało.

**W jednym z artykułów o Panu przeczytałem, że „interesował się Pan historią od dziecka”. Czy był to jakiś wybrany okres w historii, czy generalnie historia Polski?**

Wyrosłem w rodzinie bardzo patriotycznej i bardzo przywiązanej do tradycji. Mój nieżyjący już ojciec był żołnierzem AK. Często słuchałem jego opowieści. Jako harcerz i żołnierz Szarych Szeregów miał okazję zetknąć się z legendarnym „Zośką”, Tadeuszem Zawadzkim; był uczestnikiem potyczki pod Sieczychami, w której „Zośka”, zginął. Moi obaj dziadkowie brali udział w wojnie 1920



Konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski (od lewej) rozmawia z Krzysztofem Szymańskim

roku, jeden jako żołnierz Wojsk Wielkopolskich, a drugi był ochotnikiem, strzelcem kaniowskim. Zatem historia XX wieku była dla mnie czymś oczywistym. W wyniku wojen moja rodzina straciła znaczną większość rodzinnych pamiątek materialnych, ale mój ojciec i brat gromadzili różne zabytki – stare książki, przedmioty historyczne. To też wzmogło i moje zainteresowanie. Jako nastolatek namiętnie kolekcjonowałem znaczki i monety, a to znakomite nośniki historii.

Wobec tego jeszcze jako uczeń liceum podjąłem decyzję, że będę studiował historię. W II klasie liceum wziąłem udział w olimpiadzie historycznej, której laureatem zostałem, co wówczas gwarantowało wstęp bez egzaminu na studia historyczne. Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego był wyborem w pełni świadomym. Teraz, po latach, trochę żałuję, że ostatecznie nie wybrałem ścieżki naukowej. W moich pracach historycznych interesowałem się historią regionalną terenów, na których wyrosłem – Warmii i Mazur, czyli dawnych Prus Książęcych. Również bardzo interesowała mnie historia tych ziem, z których wywodzi się moja rodzina – Ukrainy Nadnieprzańskiej. Te ziemie zawsze były obecne w rodzinnych opowieściach, w „Trylogii” Sienkiewicza, w książkach Michała Czajkowskiego, Henryka Rzewuskiego. To mnie fascynowało.

**Przez wiele lat studiował Pan stosunki polsko-niemieckie. Czy uważa Pan, że możliwe są podobne stosunki pomiędzy Polską i Ukrainą?**

Oczywiście, że są możliwe, chociaż analogie nie są proste. Niemcy i Ukraińcy są narodami w nowoczesnym sensie stosunkowo młodymi. Państwo niemieckie w obecnym

kształcie istnieje od niecałych 150 lat, a państwo ukraińskie w następnym roku będzie obchodzić swoje stulecie. Różnią się te państwa również okresem braku suwerenności. Stosunki naszych państw w obu przypadkach są bardzo dobre na poziomie społeczeństw. Wielkie znaczenie ma tu współpraca na poziomie samorządów. Szczególnym elementem naszej współpracy jest wymiana młodzieży. O ile w przypadku Niemiec instytucjonalne jej wsparcie trwa już od początku lat 90, to z Ukrainą ten proces dopiero się rozpoczyna, ale już mamy dobre wyniki.

Cieszę się bardzo, że naszą współpracę z Ukrainą kształtują instytucje naukowe. Tu we Lwowie wspólnie rozwija się współpraca Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyła Stefanyka z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, do 1945 roku mieszczącym się we Lwowie. Imponująco rozwija się współpraca kulturalna podmiotów z naszych trzech krajów. Polskie i niemieckie muzea od lat mają ze sobą bardzo bliskie kontakty. Podobnie placówki polskie i ukraińskie, nie ma chyba we Lwowie muzeum, które by nie miało związków z polskimi odpowiednikami.

Chociaż trudno jest porównać nasze stosunki, to uważam, że nasze doświadczenia współpracy polsko-niemieckiej w wielu dziedzinach powinniśmy przenosić na grunt ukraiński. Wydaje mi się, że to się odbywa i najważniejsze, żeby być otwartym, co pokazała przed ponad półwieczem wymiana listów pomiędzy episkopatami Polski i Niemiec. Ona też uczy dojrzałości i prowadzenia dialogu, a nie dwóch monologów.

**Czy w obecnych warunkach możliwe jest zwiększenie polskich inwestycji na**

**Ukrainie? I co w tym celu należałoby zrobić?**

Inwestor potrzebuje jednej rzeczy – bezpieczeństwa prowadzonego przez siebie interesu. Od ponad trzech lat Ukraina bardzo intensywnie pracuje nad tym, żeby poprawić warunki inwestowania – w sensie bezpieczeństwa prawnego inwestycji. Trudno już o porównania z sytuacją sprzed kilku lat, gdy miały miejsce siłowe przejęcia firm inwestorów zagranicznych czy „ataki” skorumpowanych organów fiskalnych na firmy zagraniczne. Dziś sytuacja uległa odczuwalnej poprawie.

Inwestor powinien mieć świadomość, że będzie mógł funkcjonować na rynku, nie będąc dyskryminowanym. To zabezpiecza nam Umowa Stowarzyszeniowa Ukrainy z UE. Ten dokument już stworzył ramy dla sukcesu zagranicznego biznesmena na Ukrainie. Należy sobie też uświadomić, że biznes to nie tylko duże firmy, ale i przede wszystkim małe i średnie. I to właśnie takich firm widzimy we Lwowie coraz więcej, i coraz więcej towarów wyprodukowanych przez takie firmy w Polsce. Żywię wielką nadzieję, że po kilku latach będziemy mieli wzrost polskich inwestycji na rynku ukraińskim poprzez wpływ kapitału, nowych technologii i kooperacji. Podstawą tej współpracy będą nowe technologie, bez których nie jest możliwy rozwój produkcji.

**Za kilka dni obywatele Ukrainy będą mogli podróżować do Polski bez wiz. Czy wpłynie to na liczebność wydziału wizowego Konsulatu?**

Nie przewidujemy znacznego spadku wydawanych wiz. Do końca maja tego roku wydaliśmy wiz w przybliżeniu tyle, co w całym pierwszym półroczu roku ubiegłego. Ponad poł-

wa wiz przez nas udzielanych to wizy krajowe na pobyty długoterminowe w Polsce. Tych wizy nie obejmuje zniesienie obowiązku wizowego, gdyż wydawane są osobom, które udają się do Polski na dłużej niż 90 dni, tj. jadą uczyć się, pracować, w odwiedziny do rodziny, na leczenie czy odpoczynek. Trzeba tu powiedzieć, że na razie większość obywateli Ukrainy nie posiada paszportów biometrycznych, toteż będą oni potrzebowali wiz na przekroczenie granicy.

**W jaki sposób obywatel Ukrainy, przekraczający granice może przeciwstawić się arogancji polskich służb granicznych?**

Konsulat Rzeczypospolitej zajmuje się opieką i pomocą obywatelom polskim na terenie Ukrainy, wobec tego trudno mi udzielać rad obywatelom tego kraju na czas ich podróży do Polski. Ukraina ma w Polsce znakomicie funkcjonujące konsulaty i tam należy szukać pomocy w takich przypadkach. Przypominam wreszcie, że MSZ RP nie nadzoruje działań służb granicznych, więc ewentualne skargi na funkcjonariuszy tych służb należy kierować do ich przełożonych. Polskie służby graniczne i celne mają rozbudowany system przyjmowania takich skarg. Takie informacje są dostępne bezpośrednio na przejściach granicznych lub na stronach internetowych Straży Granicznej RP i administracji celno-skarbowej.

Zwracam też uwagę, że często kierowane są do nas odwołania od decyzji Straży Granicznej o cofnięciu bądź unieważnieniu wizy. Na każdej takiej decyzji wskazane jest, w jaki sposób można się od niej odwołać. Organem odwoławczym nie jest w takim przypadku konsul.

**W jednym z wywiadów powiedział Pan, że „Lwów – to miejsce szczególne dla każdego Polaka”. Proszę rozwinąć tę wypowiedź?**

Lwów, przede wszystkim, leżąc przez wiele stuleci w obszarze państwowości, kultury i języka polskiego zgromadził w swoich murach wielką liczbę znakomitych Polaków, ludzi wybitnych, którzy byli współtwórcami polskiej tożsamości. Bez nich Polska i Polacy nie byli by tacy, jakimi są. Wystarczy wejść za bramę Cmentarza Łyczakowskiego, aby co krok spotykać nagrobki wielkich Polaków: Stefan Banach, Maria Konopnicka, znany każdemu z wiersza Mickiewicza Julian Ordon. Krocząc po ulicach Lwowa, natykamy się co chwila na polskie nazwiska – ulica Kopernika, ulica Kościuszki, i tablice upamiętniające wielkich Polaków.

Lwów dla Polski ma nie tylko znaczenie historyczne i kulturowe. Lwów – to brama do południowo-wschodniej Europy. Przez Lwów je-



dziemy na Balkany, jedziemy w głąb Ukrainy. Lwów nadal spełnia tę swoją średniowieczną rolę – wielkiego węzła na szlakach komunikacyjnych. I bardzo dobrze, że obecni mieszkańcy Lwowa kultywują te dawne tradycje i starają się, żeby miasto było wielkim, żywym ośrodkiem, które promieniuje daleko poza granice Ukrainy.

**Stwierdził Pan również, że „Lwów jest bardzo ważnym miastem dla Ukrainy?”**

To, co wymieniłem przed chwilą, jest tak samo ważne dla Ukrainy. Położenie tego miasta, jego otwartość, jego potencjał gospodarczy, ludzki, kulturalny. Bez Lwowa nie można wyobrazić sobie współczesnej Ukrainy i bez Lwowa nie można wyobrazić sobie współczesnej Europy środkowo-wschodniej.

**Przez pewien okres pracował Pan jako asystent prezydenta Warszawy i miał możliwość zapoznania się z działalnością samorządu. Co mógłby Pan powiedzieć o działalności samorządu lwowskiego?**

Pracowałem nie tylko jako asystent prezydenta w Urzędzie ówczesnej Gminy Warszawa-Centrum, ale również w samorządzie województwa warmińsko-mazurskiego. Zajmowałem się tam współpracą międzynarodową. „Od wewnątrz” znam zatem dwa szczeble polskiego samorządu – gminny i wojewódzki. Mogę powiedzieć tylko tyle, że jestem pełen uznania dla tych ukraińskich działaczy samorządowych i polityków lokalnych, którzy pracują nad tym, aby doprowadzić do samodzielności, także finansowej, samorządów różnych szczebli. Samorządy lokalne dzięki poszerzeniu swoich kompetencji osiągną bardzo wiele, korzystając z doświadczeń sąsiednich krajów. Polska jest najlepszym przykładem, jakie korzyści może przynieść reforma samorządowa. Wystarczy pojechać do dowolnego polskiego regionu, aby zrozumieć, jak bardzo pozytywnie wpłynęła na jego rozwój samorządność.

Jesteśmy gotowi podzielić się tymi doświadczeniami. Od 2014 roku liczni polscy eksperci, doświadczeni samorządowcy, naukowcy, politycy lokalni przekazują Ukrainie i ukraińskim regionom swoje doświadczenia i sugerują najlepsze rozwiązania systemowe. Kluczem do rozwoju regionalnego są bowiem samorządy uzbrojone w przejrzyste kompetencje i własne dochody.

**Podczas swojej bytności na Ukrainie zapewne wielokrotnie odwiedzał Pan Lwów. Jakże pozytywne zmiany postrzega Pan w naszym mieście?**

Odwiedzam Ukrainę od wielu lat. Przyjeżdżałem tu zanim sądziłem, że kiedykolwiek będę tu pracował. Ukraina jest pięknym krajem i dysponuje potężnym potencjałem. W rozmowie z przedstawicielami miejscowych władz chętnie podkreślam, jak bardzo jestem zbudowany pozytywnymi zmianami, które tu zachodzą w ostatnich latach. Jest tu coraz więcej dobrych dróg, rozwija się infrastruktura informacyjna. Jako gość można czuć się we Lwowie komfortowo. Wiele jednak jest jeszcze do zrobienia. Życzę z tego miejsca całej Ziemi Lwowskiej jak najkorzystniejszego rozwoju,

wykorzystania tych wszystkich możliwości, które już istnieją i jakie pojawią się w przyszłości.

**W jaki sposób Konsulat Generalny zamierza nadal współpracować z polską społecznością we Lwowie?**

Podkreślam, że polski urząd konsularny we Lwowie, działający od 30 lat, zawsze bardzo pilnie przysłuchiwał się potrzebom polskiej społeczności. Nie widzę potrzeby dokonywania jakichś rewolucyjnych zmian, ponieważ sądzę, że moi poprzednicy i cały zespół Konsulatu działali na rzecz wsparcia Polaków we Lwowie bardzo dobrze. Sądzę, że należy kontynuować wszystko, co było dobre i przynosiło korzyści. Należy przysłuchiwać się potrzebom polskiego środowiska, nie jesteśmy po to, aby je zastępować w działalności, ale wspierać i motywować do działania i wspomagać w różnych

Ale rozumiemy, że gmach ten został zbudowany, jako świątynia, a nie jako sala koncertowa, przez społeczność parafialną i powinna zostać zwrócona prawowitemu właścicielowi. W 1962 roku ta świątynia przez ówczesne państwo sowieckie została skradziona wiernym. Własność ma wrócić do swego właściciela i tu nie mamy żadnych wątpliwości.

Podobna historia tyczy się domu parafialnego przy kościele św. Antoniego. Obecnie toczy się procedura prawna pomiędzy parafią i władzami. W lutym 2017 roku Rada Miasta zadeklarowała 250 tys. hrywien na prace kosztorysowe, związane z przeniesieniem szkoły muzycznej, która mieści się w tym budynku, do budynków powojennych przy ul. Łyczakowskiej.

Obie te sprawy są monitorowane przez naszą placówkę i regularnie podnoszone przy przygotowywaniu

**skiego we Lwowie. Czego będzie tam więcej: kultury polskiej czy integracji europejskiej?**

Sądzę, że jedno nie wyklucza drugiego. Intensywna konsumpcja kultury polskiej jest najlepszym przykładem integracji w Europie i tego, że granice polityczne nie są dla kultury przeszkodą.

Najlepszym przykładem, chociaż na mniejszą skalę, jest działalność Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie od 2013 roku. Wpisało się ono tak niejednoznacznie w mapę kulturową, społeczną, polską i ukraińską Iwano-Frankowska, że dziś trudno wyobrazić sobie życie kulturalne tego wojewódzkiego miasta bez tego ośrodka. Sądzę, że Dom Polski we Lwowie będzie funkcjonował podobnie, czyli będzie miejscem, które będzie pokazywać naszym przyjaciółom, Polakom i

bibliotekę. Jestem bibliofilem i miłośnikiem książki – bo zawsze należy poznawać myśli mądrzejszych od siebie. To moje główne hobby. Innym moim zamiłowaniem jest poznawanie kuchni danego terenu, obszaru. Sam też gotuję i duża część mojej biblioteki to książki kulinarne. Bardzo mnie interesuje ten kulturowo-cywilizacyjny aspekt.

**Co Panu zasmakowało najbardziej we Lwowie?**

Prawdę powiedziawszy, to we Lwowie smakuje mi wszystko.

Trzecim moim hobby są wędrówki. Chociaż, niestety, mam na to coraz mniej czasu. Lubię wędrować po mieście i tu Lwów daje znakomite możliwości. Lubię wędrować po lasach. Wielkie nadzieje wiąże z tym, że podczas swojej pracy we Lwowie będę miał okazję pochodzić trochę po Karpatach. Gdy pracowałem w Monachium, to udało mi się przewędrować Alpy Bawarskie i Las Bawarski. Karpaty to najciekawsze góry ukraińskie, nie licząc Krymskich.

**Jaka muzykę lubi Pan słuchać?**

Słucham chętnie muzyki klasycznej i muzyki filmowej. Bardzo lubię twórczość Wojciecha Kilara, Lwowiaka. Pozwala ona wyobrazić sobie całe sekwencje filmowe, które swoją muzyką ilustrował. Wczoraj byłem na występie ukraińskiego zespołu „Onuka”, który łączy muzykę inspirowaną tradycyjną i graną na ludowych instrumentach ze wszystkimi współczesnymi środkami i technikami wyrazu. Z tradycji powinniśmy brać to, co najlepsze i przetwarzać dzięki środkom, które dają nam współczesność.

**Dziękuję za rozmowę i poświęcony czas.**

**Info:**

Rafał Wolski, urodzony 15. 07. 1968 w Pleszewie, woj. wielkopolskie, mieszka w Olsztynie

1986-1992 student Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (1992 mgr historii)

Pracował naukowo: 1989-1992 Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa; 1995-1996/2000 Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn

1996-1998 inspektor w Wydziale Kadr Urzędu Gminy Warszawa-Centrum

1998-1999 zastępca dyrektora generalnego Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie

2000-2006 konsul, kierownik Wydziału Ekonomiczno-Handlowego Konsulatu Generalnego RP w Monachium (od 2002 w stopniu radcy)

2007-2010 dyrektor Departamentu Współpracy Międzynarodowej i Inwestycji Zagranicznych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie 18.07.2010-6.09.2015 kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie, Kijów (I radca, od 1.07.2015 radca-minister; 10.01.2012 otrzymał tytuł konsula generalnego)

7.09.2015-31.03.2017 zastępca kierownika placówki, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Od 8.04.2017 konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.

Znajomość języków obcych: niemiecki, ukraiński, angielski, rosyjski.



**Konsul Rafał Wolski uczestniczy w uroczystości ostatniego dzwonka w szkole nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie**

inicjatywach. Jak podkreślałem w rozmowach z działaczami polskimi, będę uważnie śledził ich potrzeby i wspierał ich działania. Najważniejsze jest, bowiem to, aby polskie środowisko nadal pozostawało środowiskiem twórczym, inicjatywnym, otwartym, mającym własne pomysły i siłę ich realizacji. Życzę Polakom na Ziemi Lwowskiej rozwoju pod każdym względem, a my będziemy im w tym pomagać.

**Panie konsulu, jak rozpatruje Pan działania władz Lwowa w kwestii zwrotu nieruchomości? Chodzi tu o kościół św. Marii Magdaleny i plebanię kościoła św. Antoniego we Lwowie.**

Obydwa te zagadnienia są bardzo bolesne i trwają, niestety, przez całe lata. Moje stanowisko nie różni się tu od stanowiska moich poprzedników czy stanowiska ambasady RP w Kijowie: obie sprawy są regularnie podnoszone przez stronę polską podczas spotkań oficjalnych na różnych szczeblach. Temat ten jest poruszany podczas rozmów prezydentów naszych państw. Skromnym sukcesem tych działań jest powrót krzyża na kościół św. Marii Magdaleny. Rozumiemy, że władze miasta muszą zabezpieczyć placówce kulturalnej, która obecnie mieści się w kościele, godny lokal zastępczy.

materiałów do rozmów dwustronnych na różnych poziomach.

**Czy konsulat będzie kontynuował swoje inicjatywy – Festiwal Partnerstwa, Przegląd polskich filmów, czy sprowadzał polskich artystów i zespoły do Lwowa?**

Jak już mówiłem – nie ma potrzeby korekt w programie działania konsulatu, również co do tych imprez. Festiwal Partnerstwa czy Przegląd „Pod Wysokim Zamkiem” to znakomite projekty i mamy wspaniałych partnerów miejscowych, którzy z nami współpracują. Nie wyobrażam sobie lwowskiej jesieni bez Festiwalu Partnerstwa czy Festiwalu polskich filmów. Oczekujemy też obecności polskich wydawców i polskich autorów na Forum Wydawców we Lwowie i wielu dalszych wydarzeń kulturalnych.

W ramach naszych nieograniczonych przecież możliwości będziemy robić wszystko, żeby polska sztuka i polska kultura były we Lwowie obecne, a twórcy i literaci ukraińscy trafiali do Polski. Sądzimy, że kultura polska i ukraińska mają wiele sobie do powiedzenia. Obecność twórców ukraińskich w Polsce jest dla nas tak samo oczywista, jak obecność twórców polskich we Lwowie.

**Niebawem ukończona zostanie budowa Domu Pol-**

ukraińcom, współczesną kulturę polską i polskie dziedzictwo i będzie pokazywać na polskim przykładzie, że warto dążyć do zjednoczonej Europy, w której różne narody i różne tradycje łączy wielka europejska idea.

**Kiedyś na łamach Kuriera mieliśmy rubrykę „Pytania do konsula”. Czy nie uważa Pan, że warto było ją wznowić?**

Była to bardzo interesująca rubryka. Sam wielokrotnie czytałem umieszczone tam materiały. Ukazywała się ona w czasie, gdy sieci społecznicowe nie były tak rozwinięte. Obecnie mamy stronę internetową Konsulatu i tam umieszczamy aktualne tematy i ogłoszenia. Mamy profile na Facebooku i Twitterze. Na pytania nadsyłane nam mailowo odpowiadamy tą samą drogą. Komunikacja pomiędzy petentem i urzędem jest obecnie bardziej dostępna. Z uwagi na okres wydawania gazety i czas nadejścia korespondencji do redakcji, dalej do konsulatu i przygotowanie odpowiedzi jest za długi i może się tak stać, że odpowiedź będzie już nieaktualna.

**Teraz proszę powiedzieć kilka słów o sobie. Jak Pan spędza czas wolny – jeżeli taki się znajdzie?**

Najchętniej czas wolny spędzam czytając lub powiększając swoją

Krzysztof Szymański



# Jubileuszowe XX Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu

**Pierwsza część XX jubileuszowych Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu już za nami. Teraz przygotowujemy część drugą, która odbędzie się we wrześniu, a 2 października w Dniu Kresowian, ostatnia. Część pierwsza zatytułowana była „Skrzydła nad Kresami” i temu zagadnieniu poszczególne części Dni Lwowa i Kresów były poświęcone. XX Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu odbyły się pod patronatem honorowym metropolity poznańskiego abpa Stanisława Gądeckiego, wojewody wielkopolskiego Zbigniewa Hoffmanna, marszałka województwa wielkopolskiego Marka Woźniaka i prezydenta miasta Poznania Jacka Jaśkowiaka.**

**HANNA DOBIAS-TELESIŃSKA**  
tekst  
**JACEK KOŁODZIEJ**  
zdjęcia

Konferencja prasowa dla mediów poznańskich poprzedziła rozpoczęcie imprez. Radio i telewizje oraz PAP informowały społeczeństwo wielkopolskie o mających się rozpocząć XX jubileuszowych Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu.

Uroczystości rozpoczęła inauguracja w Domu Żołnierza, na którą przybyli członkowie naszego oddziału oraz zaproszeni goście, m.in.: przedstawiciel wojewody wielkopolskiego Zbigniewa Hoffmanna dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Grzegorz Wojtasz oraz z-ca dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Miasta Cezary Ostrowski, a poprowadziła imprezę wiceprezes Katarzyna Kwinecka. Po powitaniu rozpoczęła się część oficjalna. Na początku zabrał głos prezes Stanisław Łukasiewicz, który przedstawił genezę i historię Dni Lwowa i Kresów

Była część o wydźwięku patriotycznym, były tańce ludowe z różnych regionów Polski, były też oczywiście piosenki lwowskie. Ciekawa inscenizacja przedstawiła hrabinę Karolinę Lanckorońską, patronkę szkoły w Nowym Rozdole. Na zakończenie występów zespołów Mirosława Tomecka serdecznie podziękowała za zaproszenie do Poznania. Każdy wyjazd do Polski jest dla naszych Rodaków wielkim wydarzeniem. Mają możliwość kontaktu z Ojczyzną, poznania ludzi i zaprezentowania swego bogatego dorobku. Takie okazje zdarzają się rzadko. Sami nie są w stanie ponieść ciężaru kosztów.

Z okazji XX Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu odbyły się „Otwarte zawody modeli lotniczych o puchar prezesa poznańskiego Oddziału TML i KPW”, zorganizowane wraz z WOW LOK, klub „Jaskółka” i WLKP Poznań „Kartonowa Pyra”, które także ufundowały puchary. Z ramienia naszego oddziału konkursu koordynował Igor Megger. Zaprezentowano modele różnych samolotów m.in.: PZL „Łoś”, „Karaś”, „Wilk” i „Jastrząb” oraz szy-



**W Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim została otwarta wystawa „Skrzydła nad Kresami”**

się w farze poznańskiej mszą św. koncelebrowaną, której w imieniu metropolity poznańskiego arcybiskupa Stanisława Gądeckiego przewodniczył ks. prałat Jan Stanisławski. Przybyli zaproszeni goście, m.in.: sekretarz miasta Stanisław Tam, były dzieci i młodzież z Nowego Rozdołu, liczni Kresowiaci. Modlono się za Kresowian żyjących i zmarłych. Młodzież z gimnazjum nr 65 im. Orłąt Lwowskich przybyła ze Sztandarem. Ks. prałat w homilii

przyszłą akcję charytatywną. Przez kilka godzin bawiono się świetnie. Koncert rozpoczęła orkiestra dęta z Gminy Dopiewo, po niej wystąpiły zespoły z Nowego Rozdołu. Ich występy porywały publiczność. Wystąpiła także młodzież z gimnazjum nr 65 oraz Wielkopolska Kapela Ludowa „Zbąszyniaci”.

Tak jak w poprzednich latach, skorzystaliśmy z uprzejmości Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i urządziliśmy wystawę w hallu urzędu. 22 maja nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Skrzydła nad Kresami”. Autorem wystawy jest wiceprezes Janusz Furmaniuk i Igor Megger. Na otwarcie przybyła dyrektor Gabinetu Wojewody Wielkopolskiego Zbigniewa Hoffmanna Anna Żuchowska-Bednarz, którą powitał prezes Stanisław Łukasiewicz. Prezes Poznańskiego Oddziału TML i KPW podziękował za możliwość przedstawienia społeczeństwu Poznania wystawy w tak ważnym miejscu, do którego docierają obywatele Poznania i Wielkopolski. Mówił o historii Dni Lwowa i Kresów, które doczekały się jubileuszu. Pani dyrektor odczytała list wojewody Zbigniewa Hoffmanna:

„Skrzydła nad Kresami”. Nazwa ta nie jest przypadkowa – odnosi się do naukowców Politechniki Lwowskiej, którzy na początku XX wieku pracowali nad rozwiązaniem ogólnosiwiatowego problemu lotu mechanicznego. Historia polskiego lotnictwa rozpoczęła się we Lwowie.

Lata obecności w granicach naszej Ojczyzny wytworzyły między nią a Lwowem silny związek, opierający się na wspólnocie doświadczeń historycznych, kulturze i nauce.

Dlatego z radością gościmy wystawę „Skrzydła nad Kresami” w murach Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Serdecznie gratuluję organizatorom przygotowania ciekawej wystawy, a wszystkim zwiedzającym życzę pozytywnych wrażeń z odkrywania historycznych związków Lwowa z Wielkopolską”.

Zebrani gromkimi brawami podziękowali za te piękne słowa. W dalszej części nastąpiło zwiedzanie. Igor Megger, jeden z twórców wystawy, oprowadzając w bardzo interesujący sposób prezentował poszczególne plansze. Mówił o historii powstawania lotnictwa polskiego, o myśli technicznej wywodzącej się z Politechniki Lwowskiej, o ludziach, którzy tworzyli samoloty i wybitnych pilotach tamtych czasów. Ekspozycja jest bardzo ciekawa. Zawiera wiele informacji, obrazując je zdjęciami osób i samolotów oraz pamiątek z nimi związanych, m.in. mundur lotnika wraz z hełmem i okularami, a także pas wojskowy i kordzik.

Druga część wystawy to plansze przedstawiające wystawy z poprzednich lat oraz obrazy dawnego Lwowa. Tę część wystawy prezentował Janusz Furmaniuk.

Zakończyła się pierwsza część XX Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu.



w Poznaniu. Każdego roku honorujemy osoby w szczególny sposób zasłużone dla Kresów i Towarzystwa. W tym roku Złotą Odznakę TML i KPW otrzymali: Zofia i Wojciech Budzyńscy, Dorota i Cezary Polscy oraz Miłkołaj Pietraszak-Dmowski. Szczególnym wyróżnieniem uhonorowany został Janusz Wasylkowski, który otrzymał wyróżnienie Semper Fidelis w postaci statuetki Lwa. Janusz Wasylkowski otrzymał także gratulacje od wojewody wielkopolskiego Zbigniewa Hoffmanna i prezydenta miasta Poznania Jacka Jaśkowiaka. Wśród gości była także Teresa Tomsia, poetka, eseistka, animatorka kultury, która także zabrała głos i przekazała zbiór swoich wierszy z okazji XX Dni Lwowa i Kresów.

Spotkanie przeplatane było występami dzieci i młodzieży oraz dorosłych z zespołów: „Stokrotki”, „Kresowiaci” i „Tylko Tak”, którzy przyjechali z Nowego Rozdołu wraz z ubiegłoroczną laureatką Lwa Semper Fidelis Mirosławą Tomecką. Występy dzieci i młodzieży bardzo wzruszały i bawiły.

bowiec Czajka i Orlik. Wykonawcy modeli liczyli od 8 do 70 lat. W hallu wystawione były modele, które budziły duże zainteresowanie.

Inauguracja zakończyła się poczęstunkiem, podczas którego zebrani rozmawiali, dyskutowali i... wspominali.

Kolejny dzień XX Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu, sobota 20 maja, to kontynuacja tematu. W Domu Polonii na Starym Rynku w Poznaniu gościliśmy znanego nam Tomasza Kubę Kozłowskiego, który wystąpił z prelekcją, obrazującą dzieje lotnictwa polskiego ze szczególnym uwzględnieniem Lwowa i Kresów. Jak zwykle, w barwny i ciekawy sposób, ilustrując przeżyciami, prelegent przekazywał wiedzę o roli Kresów, a w szczególności Politechniki Lwowskiej, w tworzeniu lotnictwa polskiego, które odegrały znaczną rolę. Tutaj mieszkał i tworzył szereg wybitnych konstruktorów i pilotów, którzy złotymi zgłoskami zapisali się w historii polskiego lotnictwa.

Obchody XX Dni Lwowa i Kresów w niedzielę 21 maja rozpoczęły

odniósł się do obrazu Matki Bożej Łaskawej ze Lwowa, którego wierna kopia, na stałe od 2 października 2016 r. przebywająca w kościele św. Małgorzaty na Śródcie w Poznaniu, teraz wystawiona została w farze. Mszę św. uświetnił piękny śpiew chóru lekarzy oraz młodzieży z gimnazjum nr 65, która wykonała „Śliczną Gwiazdę Miasta Lwowa”. Była także pieśń „Lwowskie Madonny”.

Po zakończonej mszy św. przeszliśmy na Stary Rynek. Piękna pogoda pozwoliła na wspaniałą zabawę przy dźwiękach muzyki. Rozpoczął ją przemarsz orkiestry dętej z gminy Dopiewo, za którą szły przebrane w stroje z epoki damy, ulan, młodzież. Na Rynku rozstawione były kramy z wszelkimi dobrami – miody, pieczywo, wędliny i inne specjały. Było także nasze stoisko z publikacjami, kalendarzami, pocztówkami, kubkami z herbem Lwowa i Poznania. Przybyła również kuchnia kresowa. Wśród publiczności chodzili gazeciarze z „Kurierem Galicyjskim”, panienci z bukiecikami kwiatów, zbierając datki na



**Zespół z Nowego Rozdołu**

„Szanowni Państwo, niewiele jest miast poza granicami naszego kraju, które byłyby tak silnie związane z polską historią i kulturą. Lwów wciąż jest miejscem, którego nazwa w umysłach wielu Polaków wywołuje wspomnienia młodości.

Dzięki obecności Lwowa w granicach naszego kraju znacznie wzbogaciła się polska kultura i nauka. Dzisiejsza wystawa odbywa się pod hasłem

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do ich zorganizowania. Podziwiamy młodzież z gimnazjum nr 65 im. Orłąt Lwowskich, gimnazjum nr 58 im. Jana Nowaka Jeziorańskiego oraz harcerzy z ZHP Hufca Poznań-Wilda im. J. Kasprzowicza, którzy jako wolontariusze uczestniczyli w organizacji imprez. Byli niezastąpieni i to im należą się szczególne podziękowania.



# Przypadek rządu światem

Nie jeden już przekonał się o tej maksymie. Kolejne jej potwierdzenie redakcja Kuriera Galicyjskiego otrzymała od Mikołaja Małachowskiego, który zjawił się w redakcji z plikiem kartek i interesującą opowieścią.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst  
il. ze zbiorów prywatnych  
Mikołaja Małachowskiego

Pan Mikołaj, stały czytelnik naszego pisma, opowiedział nam, jak to po dewastacji cmentarza w Bykowni pod Kijowem oglądał materiał o tym w „Wiadomościach” programu TVP Polonia. Uderzyła go krótka, kilkusekundowa migawka, podczas której zauważył na płycie nazwisko, które w pierwszej chwili wydało mu się znajome – Kazimierz Partyka i zasłonięte wiankami kwiatów miejsce urodzenia – Komarno.

Właśnie w Komarnie mieszkała siostra Kazimierza – Zofia. Tam też poznała Ewę Lisowską, pochodzącą z rodziny Partyków. Jej matka, Maria, była jedną z pięciorga rodzeństwa, a wspomniany płk. dypl. Kazimierz Partyka był jej wujem. W okresie międzywojennym rodzina Partyków wystawiła sobie skromny domek w spokojnej dzielnicy Komarna. Wcześniej mieszkali w dzielnicy żydowskiej, ale atmosfera tego miejsca im nie odpowiadała i dlatego przenieśli się na ul. Polową 23.



Przed rodzinnym domem. Ewa Lisowska (trzecia od lewej) i jej córka z synem (pierwsi od prawej)

Ewę Lisowską p. Zofia poznała przez przypadek (kolejny). Pewnego dnia do Komarna przyjechała p. Ewa ze swoją córką i wnukiem, bo chciała zobaczyć rodzinny dom, który w 1946 roku byli zmuszeni opuścić. Do końca nie wiedzieli jaki jest los ich brata Kazimierza. Wiedziانو jedynie, że we wrześniu 1939 roku, gdy wycofywał się z wojskiem polskim na Węgry, został przez Sowietów aresztowany pod Stanisławowem. Dopiero przy otwarciu tzw. „ukraińskiej listy

katyńskiej” okazało się, że spoczywa gdzieś w zbiorowej mogile w lesie pod Bykownią, i właśnie jego nazwisko zostało utrwalone w kamieniu.

Podczas pierwszej wizyty Ewy Lisowskiej w Komarnie sąsiedzi z ul. Polowej zaprosili panią Zofię, aby pomogła im porozumieć się z gościem z Polski, ponieważ nie znali polskiego. Tak się zaczęła znajomość obu pań. Podczas kolejnych wizyt pani Ewa opowiedziała historię rodziny Partyków i przywołała reprodukcję zdjęć głowy



Anna Partyka

rodziny – babci Anny (co stało się z jej mężem, pan Mikołaj nie wiedział) i całego rodzeństwa – Julii, Broni, Marii, Mariana i Kazimierza. Te fotografie po śmierci siostry pan Mikołaj zabrał do siebie i stąd skojarzył opowieść siostry z tym przez chwilę widzianym nazwiskiem, wyrytym na płycie.

Okazuje się, że rodzina Partyków w Komarnie była powszechnie znana. Pani Anna była znajomą Karola Szajnochy, od dzieciństwa знаła Juliana Falata, późniejszego znanego malarza. I to ona opowiedziała o nim następującą legendę: mały Julian, pasąc krowy, znalazł na pastwisku kilka złotych monet. W tajemnicy przed innymi chłopcami odniósł je ojcowi. A ten postanowił za te pieniądze wykształcić syna, i z rodzinnymi Tuligłównami oddał go do szkoły w Komarnie, a potem we Lwowie. Tak więc, przez kolejny „przypadek” życiowy, wyrósł znany polski artysta-malarz. Pani Anna знаła osobiście również hrabinę Lanckorońską, która była w Komarnie. Ta część historii rodziny zakończyła się jednak w 1946 roku, a najnowsza rozpoczęła

się już w Bytomiu, gdzie rodzina po wojnie osiadła.

Pani Ewa znała wiele rodzinnych historii, opowiadanych przez matkę i jej rodzeństwo. Stąd koniecznie chciała zobaczyć na własne oczy słynne miasteczko Komarno, przejść się ul. Polową i stanąć przed rodzinnym domem. Przed śmiercią było jej to jeszcze dane. I tę część rodzinnej pamięci przekazała kolejnym pokoleniom – córce i wnukowi, z nadzieją, że będą o tym wszystkim pamiętać i przekazywać dalej.



Plk. dypl. Kazimierz Partyka



Maria Partyka, matka Ewy Lisowskiej

**Praca w Polsce bez pośredników**



## Kompleks Świętokrzyska Polana

[www.swietokrzyskapolana.pl](http://www.swietokrzyskapolana.pl)

Położenie: obok Kielc, 250 km od granicy z UA

**Poszukuje pracowników na następujące stanowiska pracy:**

- konserwator, pracownik obsługi technicznej
- pracownik gospodarczy, opiekun terenu
- kucharz/kucharka
- kelner/kelnerka
- sprzątaczką

**Gwarantujemy: zakwaterowanie (na życzenie z wyżywieniem), legalne zatrudnienie.**

**Mile widziane osoby z Kartą Polaka lub rozmawiające po polsku.**

**Osoby zainteresowane prosimy o kontakt na adres email:  
paulina.baran@polanika.pl  
lub nr tel.: +48601443699**



# W sprawach polsko-ukraińskich politykom brakuje odwagi

Kluczowy dla zrozumienia przyczyn pogarszających się relacji polsko-ukraińskich jest brak odwagi ze strony elit politycznych, tak w Polsce jak i na Ukrainie, by zmierzyć się z trudnymi wyzwaniami. Takimi jak pytania o groby ukraińskie w Polsce i pytania o dziesięciokroć, jeśli nie stokroć liczniejsze groby polskie po stronie ukraińskiej, o prawdę o ludobójstwie na Wołyniu, ale i prawdę o odwecie polskim na Chełmszczyźnie i Podkarpaciu, czy o istotę Akcji Wisła. To są wielkie wyzwania i one politykom spędzają sen z powiek nie tylko dlatego, że zmuszają do stanięcia w prawdzie, co nie zawsze jest przyjemne, ale też do poniesienia politycznego ryzyka związanego z utratą poparcia części elektoratu. Bo prawda o relacjach polsko-ukraińskich nie jest czarno-biała. My nie jesteśmy tylko aniołami, oni nie zawsze byli tylko ludobójcami. Ale taka postawa nie spodoba się elektoratowi żądającemu prostych i jednoznacznych odpowiedzi. Dotyczy to zarówno Polaków jak i Ukraińców, w tym samym stopniu Przemyśla co i Lwowa. Ale bez tej odwagi nie uratujemy polsko-ukraińskich relacji i nie zbudujemy przyszłości. Co gorsza, narazimy się na stałą ingerencję Rosji, która z łatwością wykorzysta wszystkie pola napięć dla własnego interesu.

**WOJCIECH JANKOWSKI** rozmawia z **RAFAŁEM DZIECIOŁOWSKIM**, członkiem rady Fundacji Wolność i Demokracja, a także Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie Rzeczypospolitej.

**Zacznijmy naszą rozmowę od bardzo miłego wydarzenia.**

W sobotę, 20 maja w Żytomierzu, mieście położonym na środkowej Ukrainie, które dla Polaków ma znaczenie kluczowe, bo jest zamieszkiwane przez największą liczbę naszych Rodaków, którą szacuje się na 10 tysięcy, a wraz z całym obwodem żytomierskim na około sto tysięcy, nastąpiło odsłonięcie tablicy upamiętniającej śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Nadano również jednej z głównych ulic miasta Jego imię. Myślę, że nie bez znaczenia jest to, że ulica ta nosiła dotychczas imię sowieckiego generała Iwana Czerniachowskiego, który dla Polaków jest postacią ponurą – katem wileńskiej Armii Krajowej.

**To jest postać, o którą z kolei my mamy pewne zarzuty ze strony rosyjską.**

Tak, i mam nawet z tą postacią osobiste porachunki. W połowie lat 90 z grupą przyjaciół z Ligi Republikańskiej oraz ze znanym działaczem Solidarności ze stanu wojennego, Adamem Borowskim, pojechaliśmy do Pieniężna, miasteczka w północnej Polsce, gdzie stał wielki pomnik upamiętniający gen. Czerniachowskiego. To właśnie koło tej miejscowości Czerniachowski zginął w lutym 1945 roku w niemieckiej zasadzce. Chcieliśmy usunąć jego pomnik, a także zwrócić miejscowej społeczności uwagę na niestosowność upamiętniania w Polsce człowieka, który miał na rękach krew żołnierzy wileńskiej Armii Krajowej. Ponieśliśmy wtedy podwójną klęskę. Po pierwsze okazało się, że pomnik jest zbyt duży, by go ruszyć, po drugie, że miejscowi wcale sobie tego nie życzyli. Obawiali się tego, że jesteśmy awangardą akcji niemieckiej, która chce Pieniężno, przed wojną należąca do Rzeszy, przywrócić Niemcom. Uważali, że gwarancją polskości tego miasta jest obecność sowieckiego generała na pomniku. Proszę sobie wyobrazić, że w połowie lat dziewięćdziesiątych w Polsce, oddziaływanie propagandy



Wojciech Jankowski

komunistycznej z czasów PRL było jeszcze tak wielkie.

Z niejaką satysfakcją zobaczyliśmy, że po 10 latach to właśnie radni Pieniężna sami wystąpili z inicjatywą, żeby ten pomnik usunąć. Dzisiaj nie ma już Czerniachowskiego w Pieniężnie. Lata pracy nad świadomością historyczną Polaków nie zostały zmarnowane. Z tym większą więc radością widzę, że podobny proces następuje na Ukrainie, że także tu dekomunizowane są ulice. Nie ma już Czerniachowskiego w Żytomierzu. Można powiedzieć, że drugi raz z nim wygraliśmy.

**Wracamy zatem do Żytomierza. Jak wiemy, ukraińsko-polskie stosunki ostatnio się popsuly. Będziemy rozmawiać o całej serii wydarzeń związanych z pomnikami. Czy trudno było doprowadzić do odsłonięcia tablicy?**

Żytomierz to centrum najliczniejszej na Ukrainie enklawy polskiej, która wciąż odzyskuje swoją tożsamość. Trzeba bowiem pamiętać, że to jest obszar, który odpadł od Rzeczypospolitej już w wyniku pierwszego rozbioru w 1772 roku. Od tego czasu ludzie ci żyją poza Polską. Historia była dla mieszkających na tych terenach Polaków wyjątkowo okrutna i niczego im nie oszczędziła. Przeszli absolutną gehennę w okresie rewolucji bolsze-

wickiej, kiedy tępieno ich jako wrogów klasowych, potem poddano indoktrynacji próbując tworzyć sowieckich Polaków w ramach polskiego autonomicznego obwodu – Marchlewszczyzny. Gdy eksperyment zakończył się fiaskiem, męską populację poddano masowej eksterminacji. Nieliczni, którym udało się przeżyć, zostali zdeportowani w ramach operacji polskiej NKWD w 1937 r., a reszta wywieziona do Kazachstanu. Ci którzy przetrwali na ziemi żytomierskiej noszą w sobie doświadczenie strasliwego sowieckiego terroru. Tym bardziej jest godne podziwu, że udało im się zachować swoją tożsamość. Głównie za sprawą religii i więzi rodzinnych – pamięci przekazywanej z pokolenia na pokolenie. To właśnie na Żytomierszczyźnie jeszcze do niedawna spotykaliśmy starszki modlące się z XIX-wiecznych modlitewników, pieczołowicie ukrywanych przez ich prababki i babki. Polskość przetrwała w przestrzeni religijno-rodzinnej. Dzisiaj nowe pokolenie Polaków odbudowuje swoją tożsamość językową i świadomość historyczną. I to właśnie oni byli inicjatorami nadania imienia Lecha Kaczyńskiego ulicy w Żytomierzu i ustanowienia tablicy. Fundacja Wolność i Demokracja oraz Fundacja Niezależne Media z Warszawy jedynie spełniły zaszczytną misję pomocy, natomiast inicjatywa wyszła ze strony środowiska pol-

skiego zrzeszonego w organizacji Zjednoczenie Szlachty Polskiej, kierowanej przez Natalię i Włodzimierza Liszczuków, i spotkała się z przyjaznym przyjęciem rady miasta oraz prezydenta.

Wielkie podziękowania należą się panu Serhijowi Suchomłynowi, prezydentowi Żytomierza, za to, że uznał potrzebę wsparcia inicjatywy środowiska polskiego i zabiegał o nią osobiście. To dobry znak, wskazujący na pozytywny potencjał, który jest obecny w Żytomierzu w relacjach polsko-ukraińskich. Tym stosunkom od 20 maja będzie patronował śp. prezydent Lech Kaczyński. Mówiąc może nieelegancko, ale oddając sedno sprawy – najlepszy polityczny towar eksportowy, jaki możemy dziś na Wschodzie zaoferować. Człowiek, który za to, co zrobił w obronie Gruzji, cieszy się na Ukrainie ogromnym szacunkiem i uznaniem. Jest doceniany za stanowczość i niezłomność wobec agresywnej, imperialnej postawy Rosji. Za przenikliwość w ocenie zagrożenia i gotowość stawienia czoła wyzwaniu. I dzisiaj, gdy Ukraińcy doświadczają rosyjskiej agresji na własnej skórze, słowa i czyny Prezydenta Lecha Kaczyńskiego nabierają dodatkowego wymiaru. Stają się przesłaniem do budowania relacji polsko-ukraińskich opartych na solidarności narodów regionu. Bo tylko solidarne, wzajemne wsparcie może

być skuteczną zasłoną przed silniejszym i zdecydowanym agresorem. Takie przekonanie panujące wśród większości społeczeństwa ukraińskiego powinno być zaczynem polityki dwustronnej obu państw.

**W rozmowach z Ukraińcami bardzo często pojawia się przekonanie, które w Polsce nie jest powszechne, że śmierć prezydenta Rzeczypospolitej w jakimś stopniu była zainicjowana przez stronę rosyjską.**

Kiedy nastąpił dramat smoleński, pracowałem w Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, miałem częste kontakty z ludźmi z Litwy, Białorusi, Ukrainy. I muszę powiedzieć, że uderzający był ten kontrast między oficjalnym przekazem władz polskich, które od początku mówiły, że Rosja jest wspaniała, cudownie współpracuje i nie ma nic wspólnego z tym dramatem, a komentarzami, które słyszałem ze Wschodu. Proszę mi wierzyć, nigdy nie usłyszałem od przyjaciół ze Wschodu, że była to zwykła katastrofa.

Wszyscy mówili: Jak możecie uważać, że Rosjanie tego nie zrobili? Czy wasze władze zwariowały? Przecież wiecie, kim jest Putin, jaka jest Rosja, wiecie, jak bardzo nienawidzili Kaczyńskiego za akcję w Gruzji i za to, że chciał wyrwać kraje postsowieckie spod ich dominacji? Dlaczego wasze władze powtarzają te brednie o zwyczajnej katastrofie... Czy naprawdę wierzycie, że Putin nie maczał w tym palców?

Pamiętam głosy przyjaciół z Litwy, z Ukrainy a nawet z Rosji – opozycjonistów rosyjskich; to były głosy, które jednoznacznie wskazywały na ogromne prawdopodobieństwo odpowiedzialności Putina za to, co się stało. Wtedy ta jednoznaczna ocena ludzi znających Rosję była dla mnie jedną z przesłanek, pod wpływem której postanowiłem, jako dziennikarz Gazety Polskiej, zająć się bliżej tematem katastrofy smoleńskiej. I między innymi z pomocy przyjaciół ze Wschodu korzystałem przy pozyskiwaniu informacji do trzech filmów Anity Gargas o katastrofie smoleńskiej. Dziś, kiedy odkrywamy krok po kroku fakty dotyczące wydarzeń z 10 kwietnia 2010 roku, zdobywamy wiedzę na temat sposobu prowadzenia śledztwa smoleńskiego,



skali dezinformacji, która od początku i celowo miała ukryć rzeczywiste okoliczności, gdy niemal codziennie poznajemy przerażające informacje na temat sposobu traktowania ofiar i przebiegu procesu identyfikacji ciał, gdy poznajemy bezsilność i bezradność strony polskiej w kluczowych momentach po dramacie – łatwość, z jaką władze polskie uznały, że Władimir Putin jest poza podejrzeniem, a to, że Rosja może solidarnie dzielić z nami ból po stracie elity politycznej, wydaje się naiwnością na granicy zbrodni politycznej.

**W czasie pracy nad filmem odwiedziliście Smoleńsk aż sześciokrotnie. Rozmawialiście z Rosjanami, którzy tam mieszkają. Jak oni widzieli tę sprawę?**

To się zmieniało. Podczas naszych pierwszych wyjazdów – to był wrzesień 2010 roku i zima 2011 – doświadczyliśmy współczucia i serdeczności ze strony zwykłych mieszkańców Smoleńska, którzy chętnie opowiadali o tym, co widzieli. Natomiast przy kolejnych wyjazdach zaczęły pojawiać się kłopoty. Pragnęliśmy dotrzeć do lotników, pracowników lotniska, funkcjonariuszy służb. Wśród nich od samego początku panowała nieufność, lęk i niechęć do rozmowy. Właściwie tylko podstępem (ukryta kamera i mikrofon) mogliśmy uzyskać od nich wypowiedzi. Potem, przy kolejnym wyjeździe, nie chcieli już z nami w ogóle rozmawiać. Powtarzali – wszystko zostało wyjaśnione, to wasi popełnili błąd, przestańcie prowokować... Mamy nie tylko podejrzenia, ale też dowody, że było to spowodowane postawą władz, które po prostu nakazały im, żeby przestali się z nami kontaktować.

Pamiętam taki moment: kiedyś weszliśmy do mieszkania jednego ze świadków, żeby nagrać z nim rozmowę. Rozstawiliśmy sprzęt, ustawialiśmy światło dobierając kadr; trwało to trochę. W tym momencie zadzwonił telefon i z tego, co mogliśmy usłyszeć, zrozumieliśmy, że dzwoni jakiś funkcjonariusz, który przestrzega tego pana przed rozmową z polskimi dziennikarzami. Zrozumieliśmy, że jesteście obserwowani, że śledzą każdy nasz krok, wiedzą, z kim się kontaktujemy; co więcej, że usiłują bezpośrednio wpływać na naszych rozmówców, którzy byli świadkami tego, co stało się 10 kwietnia 2010 roku. Ten człowiek próbował się tłumaczyć przed rozmówcą, zapewniał, że powie tylko to, co można powiedzieć oficjalnie. Odtąd było jasne, że wiarygodność naszych świadków będzie żadna, że powiedzą tylko tyle, na ile zezwoli im władza.

**Mieliście poczucie, że macie tak zwany ogon?**

Od początku mieliśmy podejrzenie, że przy tak ważnej sprawie nie mogli pozostawić nas bez kontroli i obserwacji. Do dziś nie jesteśmy pewni, czy kontakty ze świadkami, których spotykaliśmy, były wynikiem tylko i wyłącznie naszych starań, zabiegów, rozpoznania, które robiliśmy wcześniej – bo też, żeby do nich dotrzeć, musieliśmy przelamywać pewne opory i nie było to wcale łatwe – czy też oni byli nam po prostu podsuwani w całym tym teatrze, żebyśmy myśleli, że to jest owoc naszych starań. Myślę, że kiedy poznamy praw-

dę o tym, co się stało w Smoleńsku, będziemy mogli też ocenić wiarygodność i rzeczywiste intencje ludzi, z którymi wtedy rozmawialiśmy.

**Wracamy ze Smoleńska do Żytomierza. To jest ta część Ukrainy, na której nie działała Ukraińska Powstańcza Armia podczas II wojny światowej. Jest to Ukraina Zachodnia, czyli dawne Kresy II Rzeczypospolitej. Czy w związku z tym na tych terenach łatwiej rozmawiać Polakom i Ukraińcom? Czy dzięki temu uzyskaliście zgodę na odsłonięcie tablicy poświęconej śp. Lechowi Kaczyńskiemu?**

Tak i nie. Tak dlatego, że oczywiście nie ma tam tego napięcia, które czasami ujawnia się na zachodniej Ukrainie, a które jest wynikiem historycznej pretensji do Polaków. Nie ma też tego problemu, że my

przeciwko Rosji, a nie Polakom. Stąd nie powinny nas zaskakiwać wyniki badań socjologicznych wskazujące, że najwięcej sympatii do Polski i Polaków jest wśród ludzi, dla których tradycja UPA jest bardzo ważna. Oni są po prostu antyrosyjscy i tym samym propolscy. Świadomość zbrodni wobec Polaków albo nie istnieje, albo jest przemilczana. Natomiast na centralnej Ukrainie dominuje mit kozacki oraz współczesna tradycja odwołująca się do proeuropejskiego charakteru Majdanu, heroizmu niebiańskiej sotni i obrońców Donbasu. Dla nas Polaków oczywiście łatwiej jest więc poruszać się w tej przestrzeni, co nie znaczy, że jest zupełnie łatwo. Na środkowej Ukrainie działa też partia Swoboda. Cieszy się minimalnym poparciem, ale potrafi być uciążliwa. To na skutek protestów lidera tej partii w Żytomierzu w marcu tego roku musieliśmy zrezygnować z drugiej edycji biegu Tropem Wilczym. Myli-

Nam się wydaje, słysząc o Swobodzie, że mamy do czynienia z encyklopedycznym przykładem ukraińskiego nacjonalizmu integralnego w czystej postaci. Że to spadkobiercy Doncowa, Bandery, Szuchewycza. A prawda jest zupełnie inna. Mamy do czynienia z rosyjską inspiracją, która używa ukraińskiego sztafetu nacjonalistycznego do realizacji interesu politycznego Rosji. Zresztą dotyczy to nie tylko partii Swoboda. Polecam państwu książkę Wiesława Romanowskiego – *Bandera – ikona Putina*, gdzie ten mechanizm został precyzyjnie i kompetentnie opisany.

**Czyli ten niemalże już legendarny banderyzm, którym często się u nas straszy Polaków, w dużym stopniu może być efektem podstolikowych posunięć strony rosyjskiej.**

Tak. Zresztą w kulcie Chmielnickiego też maczali palce Rosjanie.



**Jan Piekło (od lewej), Rafał Dzieciolowski, Jerzy Sokalski podczas odsłonięcia tablicy poświęconej Lechowi Kaczyńskiemu w Żytomierzu**

przyjeżdżamy tam z nastawieniem, że spotkamy się z potomkami morderców, którzy najprawdopodobniej brali udział w ludobójstwie Polaków. Tam ludzie są wolni od tej historii i tej odpowiedzialności.

Dla nas, pokolenia lat 80., walczącego z komunizmem, istniał problem innego rodzaju – trudno nam było rozmawiać z ludźmi, którzy nie mają zdania w kwestii tego, czym była Rosja Sowiecka, nie odrzucają komunizmu, uznają działania Stalina za konieczne i usprawiedliwione, którzy mają rozmytą tożsamość narodową i właściwie nie potrafią powiedzieć, kim są. Na szczęście to się zmienia. Dwadzieścia parę lat istnienia niepodległej Ukrainy spowodowało, że ta tożsamość, i historyczna, i narodowa na Żytomierszczyźnie jest budowana od nowa.

Najlepszym tego dowodem jest to, że Rosjanie rozpoczynając agresję na Ukrainie bardzo liczyli na tych nieokreślonych narodowościowo Ukraińców. Prognozowano, że szybko zdobędą sympatię ludności mieszkającej na wschód od Dniepru, a okazało się, że nie są w stanie wyjść poza obwody Ługański i Doniecki. Czyli te 20 lat państwowości ukraińskiej, jakkolwiek słabej i ułomnej przyniosło efekt pozytywny – zbudowało tożsamość ukraińską, o którą dzisiaj rozbija się rosyjska ekspansja. Ta ukraińska tożsamość nie jest jednorodna. Na zachodzie jest w jakimś stopniu oparta na tradycji OUN-UPA, przy czym zawsze trzeba pamiętać, że jest to tradycja skierowana przeważnie

by się jednak ten, który powie, że nacjonaliści ukraińscy zablokowali nasz bieg. Problem polega na tym, że lider żytomierskiej Swobody jeszcze 10 lat temu miał rosyjski paszport i mieszkał w Petersburgu. Jak się spojrzy na jego konotacje – a są ludzie w Żytomierzu, którzy badają te powiązania – to tyleż przyjać ma we Lwowie, co w Rosji. Moim zdaniem potwierdza to teorie, które były wcześniej dość powszechnie prezentowane w Polsce i poparte dowodami, że partia Swoboda, czyli ten rzekomo najbardziej radykalnie nacjonalistyczny i nieprzychylny dla Polaków ruch na Ukrainie – w dużej mierze jest dziełem Rosjan.

Ja przychyliłbym się do tej tezy nie tylko dlatego, iż wiadomo, kto zyskuje na eskalowaniu napięć między Polakami i Ukraińcami, ale też dlatego, że znamy realne przesłanki do takiej oceny roli Swobody. Nasz kolega z Ukrainy badał źródła finansowania pomników Stepana Bandery na Zachodniej Ukrainie. To nie do wiary, ale najwięcej pomników Bandery postawiono z pieniędzy skarbnika Swobody, który powiązany jest z oligarchą Dmytro Firtaszem. A Dmytro Firtasz to główny sponsor Wiktora Janukowycza i człowiek rosyjski na Ukrainie. Obecnie na skutek wystawionego przez Amerykanów listu gończego został aresztowany w Wiedniu. Już ta sytuacja pokazuje, jak niejasny jest kształt sceny politycznej na Ukrainie, jak trudne do oceny są rzeczywiste postawy ideowe i wybory polityczne w tym kraju.

Konny pomnik Chmielnickiego w Kijowie postawił car rosyjski Aleksander III. Rosja od wieków wpływała na świadomość i mentalność Ukraińców, starając się kształtować ją zgodnie ze swoimi potrzebami. I stara się robić to także dzisiaj.

Obecnie na Ukrainie popularność Stepana Bandery buduje Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej z panem Wołodymyrem Wiatrowyczem na czele. Chciałbym wierzyć, że nie jest on narzędziem rosyjskiego wpływu, że jest idealistą, który wierzy w prawdziwość swoich ustaleń historycznych i słuszność polityki historycznej. Ale chciałbym go zapytać, czy nie dostrzega tego, że budując kult OUN-UPA na nowo i rozprzestrzeniając go po całej Ukrainie, spowoduje, że państwo ukraińskie będzie miało wielkie kłopoty ze współpracą nie tylko z Polską, ale z całą wspólnotą europejską.

Przecież ideologia OUN zbudowana na integralnym nacjonalizmie, totalitarna i antydemokratyczna, nie jest do zaakceptowania w Unii Europejskiej. I ten kult, który prezes UIPN rozwija, być może nawet w dobrej wierze chcąc wzmocnić poczucie niezależności Ukraińców, będzie dla Ukrainy wielkim problemem, utrudniającym a nawet blokującym możliwości integracji z Zachodem. W mojej ocenie to jakiś tragiczny paradoks, że człowiek, który chce uzdrowić ukraińską tożsamość aplikuje jej nie lek, a śmiertelną truciznę. Na szczęście możliwości ukraińskiego IPN nie są wielkie, a droga do zrealizowania

tych zamiarów – odległa. Nie powinniśmy popadać w przesadę i histerię. Trzymajmy się faktów.

Mówimy: banderyzacja Ukrainy, a tymczasem na całej Ukrainie jest 16 czy 18 pomników Bandery w pięciu obwodach na 24. Jak można mówić w tej sytuacji o banderyzacji Ukrainy? Do kultu Bandery odwołuje się jedna partia polityczna o znikomym poparciu. Ustawy, które rehabilitują UPA, były ustawami dekomunizacyjnymi adresowanymi do całego szeregu środowisk, które walczyły o niepodległość Ukrainy. Tych historycznych ruchów na rzecz niepodległości Ukrainy objętych nowym prawem jest ponad 100. W związku z tym musimy pilnować pewnej proporcji i miary w ocenie tego, co się dzieje na Ukrainie. I nie dlatego, że nie lubimy Rosji, tylko dlatego, że działając w naszym, egoistycznym polskim interesie powinniśmy zabiegać, aby między Polską i Rosją była przestrzeń buforowa. I ten bufor musi być silny, niepodległy, proeuropejski, demokratyczny i w jak największym stopniu nastawiony przyjaźnie do Polski. I do tego, z wysiłkiem i niestety też z gotowością do kompromisów, powinniśmy dążyć dzisiaj, nie ustając w zabiegach o przyjazne relacje między Polakami i Ukraińcami.

**Po Majdanie w tym buforze sympatia do Polaków była dość duża. Jednak od kilkunastu miesięcy trwa w miarę systematyczna, być może inspirowana z zewnątrz, akcja niszczenia pomników; po jednej i po drugiej stronie, ale po naszej też. Spotkała się ona z dość dużym odzewem w mediach ukraińskich.**

Owszem, ale wydaje mi się, że pierwszym elementem był rosyjski trolling w internecie i cała operacja maskowania Majdanu pojęciem „banderyzacji Ukrainy” Ci, co byli na Majdanie, wiedzą, że odwołania do Bandery wśród protestujących to był margines marginesu. W stosunku do proeuropejskiej, prozachodniej wymowy tego ruchu odwołania do tradycji ukraińskiego nacjonalizmu były śladowe, wręcz pomijalne. Powszechnie były postulaty wejścia Ukrainy do Unii Europejskiej i sanacji kraju - walki z korupcją i oligarchią. A postulat przywrócenia pamięci o Banderze – ja na Majdanie nie słyszałem. Widziałem, to prawda, parę portretów Bandery, kilka czerwono-czarnych flag. Ale ginęły one w morzu flag ukraińskich i symboliki europejskiej. Natomiast Rosja – i polityczni idioci w Polsce, którzy nigdy na Majdanie nie byli – konsekwentnie od początku przedstawiali Majdan jako ruch probanderowski, jako odrodzenie nacjonalizmu ukraińskiego. Zresztą Rosja do dzisiaj mówi, że to jest po prostu faszyzm. Cała rosyjska machina propagandowa zawrzała jednym hasłem: „Faszyzm nie prajdiot!”, odwołując się do mitu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, i cały naród rosyjski poczuł cel walki i sens istnienia. Wykorzystano wydarzenia na Ukrainie do konsolidacji władzy w Rosji, mobilizacji społeczeństwa i uzyskania perspektywy politycznej na lata. Mamy po co żyć, musimy znowu walczyć z faszyzmem! Najprostszy, najbardziej prymitywny zabieg, ale okazuje się, że na Rosjan działa. ▷



▷ Z przerażeniem muszę powiedzieć, że działa także na część środowiska polskiego. Z przerażeniem i z ubolewaniem, bo uważam, że to wstyd, że dajemy się tak łatwo podpuszczać. Że zapominamy o jaką stawkę idzie gra, jak wielki interes geopolityczny mamy w grze. Ostatecznie historia pokazuje dobitnie, że szanse na suwerenność obu naszych narodów nie zdarzały się zbyt często, a niewykorzystane mściły się i na Polakach i na Ukraińcach. Pierwszy raz od stulecia możemy sami zdecydować w gronie wolnych narodów o przyszłości Europy Środkowo-Wschodniej. Byłoby grzechem, gdybyśmy mieli zmarnować tę możliwość w rywalizacji nacjonalizmów i ugrzęznąć w historycznych sporach. Powinniśmy też pamiętać, że na Ukrainie mamy liczną mniejszość polską, według niektórych szacunków grubo ponad 200 tys. Położenie tych ludzi zależy w pełni od relacji między obu państwami. Pojawiające się po stronie polskiej prowokacje i nierozsądne działania mogą stać się pretekstem do rewanzu na mniejszości polskiej na Ukrainie. Byłby to najgorszy scenariusz, którego skutki na trwałe zrujnowałyby stosunki między Polską i Ukrainą.

Dlatego nie powinniśmy działać metodą faktów dokonanych, spontanicznych akcji społecznych na granicy samowoli i anarchii jak to miało miejsce w Hruszowicach. Działania polskie powinny być podejmowane rozsądnie, wsparte zawsze autorytetem państwa, legalistyczne i szanujące prawa drugiej strony. Bo tylko wtedy możemy domagać się od strony ukraińskiej i egzekwować analogiczne traktowanie naszych postulatów. Ale jeżeli my będziemy akceptowali fakt, że coś się dzieje na granicy prawa i spontanicznej akcji o charakterze polityczno-chuligańskim, to ryzykujemy, że druga strona odpowie tym samym.

A szczytem braku rozsądku jest to, iż dzieje się tak w sytuacji, kiedy oba kraje wiedzą, że skłócenie ich ze sobą jest w interesie politycznym Rosji, która ma największe możliwości oddziaływania w tej części Europy. Bo to wciąż Rosja ma największe narzędzia polityczne, najsilniejszą agencję, najlepszą infiltrację, najlepsze rozeznanie terenu. I my, godząc się na takie zaangażowanie w sprawach historyczno-symbolicznych, wręcz

uzależniając od nich relacje między państwowe, ryzykujemy, że stracimy znacznie więcej: możliwość realizowania suwerennej polityki i egzekwowania polskiego interesu.

**Jakie błędy popełniono? Dlaczego doszło do tego, że można w spontanicznych, a może i w niespontanicznych akcjach dewastować te pomniki? Czy nie można było tej sprawy jakoś wcześniej rozwiązać?**

Kluczowy dla zrozumienia przyczyn pogarszających się relacji polsko-ukraińskich jest brak odwagi ze strony elit politycznych tak w Polsce jak i na Ukrainie, by zmierzyć się z trudnymi wyzwaniem. Takimi jak pytania o groby ukraińskie w Polsce i pytania o dziesięciokroć, jeśli nie stokroć liczniejsze groby polskie po stronie ukraińskiej, o prawdę o ludobójstwie na Wołyniu, ale i prawdę o odwecie polskim na Chełmszczyźnie i Podkarpaciu. To są wielkie wyzwania i one politykom spędzają sen z powiek nie tylko dlatego, że zmuszają do stanięcia w prawdzie, co nie zawsze jest przyjemne, ale też do poniesienia ryzyka politycznego, związanego z utratą poparcia części elektoratu. Bo prawda o relacjach polsko-ukraińskich nie jest czarna-biała. My nie jesteśmy tylko aniołami oni nie zawsze byli tylko ludobójcami. Ale taka postawa nie spodoba się elektoratowi żądającemu prostych i jednoznacznych odpowiedzi. Dotyczy to zarówno Polaków jak i Ukraińców, w tym samym stopniu z Przemysła co i ze Lwowa. Ale bez tej odwagi nie uratujemy polsko-ukraińskich relacji i nie zbudujemy przyszłości. Co gorsza, narazimy się na stałą ingerencję Rosji, która z łatwością wykorzysta wszystkie pola napięć dla własnego interesu. Dzisiaj musimy zdobyć się na tę odwagę, tę siłę wewnętrzną, która cechuje mężów stanu, i powiedzieć sobie: trudno, zaryzykujemy, ale musimy tę sprawę rozwiązać teraz. My Polacy i my Ukraińcy, bo inaczej strona trzecia na tym wygra i wtedy niczego nie rozwiążemy, a ryzykujemy, że wszystko możemy stracić.

W sprawie Hruszowic mam jeszcze jedno zastrzeżenie natury moralnej. Ten pomnik był nie do zaakceptowania ze względu na formę – był rzeczywistą gloryfikacją ukraińskiej Powstańczej Armii, na co w Polsce

nie możemy pozwolić. Ale ten pomnik powinien zostać rozebrany mocą decyzji odpowiedniego urzędu państwa polskiego dopiero po uprzednim sprawdzeniu, czy znajdują się tam szczątki ludzkie. Dopiero po ustaleniu tego można było przystąpić albo do ekshumacji, albo do rozbiórki pomnika. Niestety nikt sobie nie zadał trudu, żeby to sprawdzić, a przecież o ile pamiętam to polska Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, powstrzymała próbę likwidacji tego pomnika właśnie z tego powodu, że nie było pewne, czy tam nie ma szczątków ludzkich. Strona ukraińska nadal utrzymuje, że tam jest pochowanych kilkunastu żołnierzy UPA.

I dochodzimy do istoty sprawy. Musimy w Polsce samodzielnie bądź z udziałem strony ukraińskiej opracować sposoby upamiętnień miejsc, w których leżą żołnierze ukraińscy formacji UPA, wybudować te groby i zamknąć temat. I domagać się od strony ukraińskiej analogicznego rozstrzygnięcia kwestii upamiętnień na Wołyniu. Czyli, po zinwentaryzowaniu siłami naszego IPN, domagać się godnego upamiętnienia wszystkich miejsc, gdzie leżą ofiary ludobójstwa wołyńskiego. To trzeba zrobić. Bez tego, moim zdaniem, nigdy nie znajdziemy formuły na autentyczne porozumienie polsko-ukraińskie. Zwycięzą wrogowie Rzeczypospolitej i Ukrainy, i zwyciężą niestety na kościach naszych ofiar. To byłoby szczególnie bolesnym dramatem i powodem do poczucia kłęski zarówno dla Ukraińców, jak i dla Polaków.

**Zatem jak rysuje się przyszłość? Czy odsłonięcie tablicy poświęconej śp. Lechowi Kaczyńskiemu przełamie tę falę, czy też ta spirala będzie ciągle się nakręcać i za chwilę dowiemy się o kolejnym miejscu, gdzie dokonano jakiegoś zniszczenia?**

Jest źle ale wierzę, że stosunki polsko-ukraińskie się odrodzą. To znaczy nie same z siebie ale, że politycy po obu stronach granicy będą umieli z tych złych przesłanek zbudować dobro. Że wreszcie Ukraińcy zdobędą się na odwagę stanięcia w prawdzie, i w autentycznej współpracy z Polską. I analogicznie po stronie polskiej: że wreszcie rozwój wydarzeń otworzy oczy politykom polskim,

że powiedzą sobie: kto jeśli nie my? kiedy – jeśli nie teraz? I obie strony sięgną do dobrych wzorców.

A dobrym wzorem jest przesłanie jakie niesie polityka Lecha Kaczyńskiego dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej. To solidarne budowanie wspólnoty interesów regionalnych, poszanowanie dla wspólnej historii, uczciwa ocena przeszłości, współpraca w obliczu zagrożenia, które jest jednakowo postrzegane przez wszystkie kraje regionu. We wszystkich tych polach potrzebne jest dzisiaj zaangażowanie, wszystkie wymagają działania, co potwierdza aktualność programu z roku 2008. Niekiedy w Polsce zarzuca się Lechowi Kaczyńskiemu skłonność do kompromisów historycznych, miękkość w stosunku do zagadnień historycznych. Nic bardziej błędnego. Przecież Lech Kaczyński ludobójstwo wołyńskie nazywał ludobójstwem. Byłem w Hucie Pieniackiej w 2009 roku, kiedy Prezydent był obecny na uroczystościach razem z potomkami nielicznych uratowanych z zagłady. To nieprawda, że odwrócił się od Kresowiaków. Prezydent widział potrzebę prawdy i pamięci, pamięci prawdziwej, ale widział też niebezpieczeństwo jakie niesie za sobą pomylenie antybanderyzmu z antyukraińskością. Tę pokusę rozpoznał w Polakach i jej nie akceptował. Niestety dzisiaj jesteśmy świadkami jak wielu ludzi pomyliło antybanderyzm z antyukraińskością.

Analogicznie po stronie ukraińskiej są ludzie, którzy uważają, że nie ma tożsamości ukraińskiej, niepodległościowej, bez tradycji OUN-UPA. To nieprawda. Tradycje ukraińskie są starsze, niż im się wydaje. Mają też pozytywne akcenty współpracy polsko-ukraińskiej związane z powstaniem styczniowym, sojuszem Piłsudski – Petlura, wyprawą kijowską. Dzisiaj na naszych oczach tworzy się pamięć o Niebiańskiej Sotni, cyborgach z donieckiego lotniska, żołnierzach broniących Donbasu. Odwoływanie się do wzorców nacjonalizmu integralnego i historii UPA czasów wojny, a przemilczanie zbrodni, których ta formacja dokonała, jest krótkowzrocznością i na dalszą metę zaprowadzi na manowce ukraińską elitę polityczną.

Polaków i Ukraińców dzieli głównie historia, współczesność nas łą-

czy. Mniejszość polska na Ukrainie nie jest prześladowana. To prawda, że nie ma ona wsparcia ze strony państwa ukraińskiego. Jednak trudno oczekiwać wsparcia od państwa, które samo znajduje się na granicy bankructwa. Natomiast mniejszość polska cieszy się pełnią praw: mamy szkoły polskie, szkolki sobotnio-niedzielne, inicjatywy medialne, mamy różne organizacje społeczne, koła teatralne, malarskie, zespoły muzyczne, środowiska kultywujące tradycje ludowe. Sam miałem przyjemność zarejestrować cztery polskie tytuły prasowe na Ukrainie w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

To nieprawda, że stosunek do Polaków jest negatywny, że boją się mówić po polsku, przemykają po ulicach Lwowa, Żytomierza czy Kijowa w strachu i przerażeniu. Jest dokładnie odwrotnie. Są obywatelami Ukrainy narodowości polskiej, na których ukraińscy sąsiedzi często patrzą z podziwem i wdzięcznością, głównie za poparcie jakiegoś Polacy i Polska udzieliła Ukrainie w czasie Majdanu i w czasie walki z Rosją. Byłoby jakimś tragicznym paradoksem, gdybyśmy dzisiaj ten potencjał zmarnowali. Tym bardziej, że jesteśmy świadkami przełomu w świadomości Ukraińców, którzy w większości opowiedzieli się za wstąpieniem ich kraju do NATO. To dla ludzi z przestrzeni postsowieckiej prawdziwy przewrót kopernikański. NATO to przecież „wcielenie szatana, zło w czystej postaci” – tak ich uczono od zawsze. Nawet na Litwie był z tym problem, a co dopiero na słowiańskiej Ukrainie, związanej ze starszą siostrą Rosją więzami przyjaźni jeszcze od czasów ugody perejaślawskiej. I nagle okazuje się, że Ukraińcy chcą do NATO!

O takiej sytuacji Lech Kaczyński mógł tylko marzyć, gdy w Bukareszcie zabiegał o Membership Action Plan, czyli „mapę drogową” włączenia Ukrainy do NATO. Był wtedy pacyfikowany przez Francuzów i Niemców stwierdzeniem, że przecież Ukraińcy sami tego nie chcą. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. A naszym obowiązkiem jest – w imię pamięci o polityce Lecha Kaczyńskiego – wykorzystać tę szansę.

Rozmowa została przeprowadzona w Programie Wschodnim w Radiu Wnet i wyemitowana 13 maja 2017 roku.

## Otwarcie siedziby Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „ZGODA” w Borysławiu

Wreszcie dobiegła końca 22-letnia „tulaczka” działającego od 1994 r. Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „ZGODA”. 30 kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie siedziby przy ulicy Wesołnej 28 w Borysławiu. Jest to jeden pokój w starym budynku, który udało się wyremontować i wyposażyć dzięki finansowemu wsparciu Stowarzyszenia Wspólnota Polska i Fundacji Wolność i Demokracja, ale w planach jest adaptacja kolejnego pomieszczenia.

Uroczystość zaszczycił swoją obecnością konsul Rafał Kocot z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, który podkreślił wagę posiadania siedziby dla dalszej działalności Towarzystwa. Ponadto udział wzięli przedstawiciele władz miej-



skich Borysławia, prezesa zaprzyjanych organizacji polskich obwodu lwowskiego, goście z Polski, a także zarząd oraz założyciele Towarzystwa „ZGODA”. Poświęcenia siedziby dokonał proboszcz parafii rzymsko-

katolickiej pod wezwaniem św. Barbary w Borysławiu, o. redemptorysta Krzysztof Szczygło.

Po uroczystości otwarcia siedziby Towarzystwa „ZGODA”, w sali miejskiego Domu Młodzieży odbyła się

akademia z okazji polskiego Narodowego Święta Konstytucji 3 Maja. Obchody rozpoczęły się wysłuchaniem oraz odśpiewaniem narodowych hymnów Polski i Ukrainy. Po krótkim przywitaniu gości przez prezesa PKOT „ZGODA” Eleonorę Popowicz, prowadzący akademię Maria Kaczmarek i Maksym Kuzyk przybliżyli obecnym historię tego święta oraz jego znaczenie dla narodu polskiego, następnie zabrzmiał Mazurek 3 Maja w wykonaniu zespołu „Boryslawiacy”. Złożenie biało-czerwonego bukietu róż przy symbolach Państwa Polskiego, jako wyraz pamięci i dumy narodowej, publiczność nagrodziła oklaskami. W dalszej części akademii młodzież zaprezentowała piękny tematyczny układ recytatorski, a zespół – odpowiedni zestaw pieśni. Głos za-

brał również konsul Rafał Kocot, który w swoim przemówieniu złożył członkom Towarzystwa „ZGODA” życzenia z okazji Święta Konstytucji 3 Maja, podkreślił znaczenie tego wydarzenia dla Polski i Europy, a także podziękował uczestnikom i organizatorom za krzewienie historii i kultury polskiej. Po zakończeniu części tematycznej, prezes PKOT „ZGODA” Eleonora Popowicz w multimedialnej prezentacji przekazała zebranych informacje na temat działalności Towarzystwa w 2016 roku. Na zakończenie wydarzenia wykonano wspólne zdjęcie pamiątkowe, zaś publiczność wraz z zespołem „Boryslawiacy” radośnie odśpiewała pieśń „Hej, sokoły”.

**Eleonora Popowicz  
prezes PKOT „ZGODA”**



## Posiedzenie Klubu Galicyjskiego w Żytomierzu

Pierwsze posiedzenie w bieżącym roku Klubu Galicyjskiego odbyło się w Żytomierzu. Okazją do spotkania było odsłonięcie tablicy poświęconej Lechowi Kaczyńskiemu. Dyskusja odbyła się pod hasłem „Testament Lecha Kaczyńskiego. Wyzwanie w trudnych czasach”.

**WOJCIECH JANKOWSKI**  
tekst  
**EUGENIUSZ SAŁO**  
zdjęcie

Na posiedzenie przybyli goście z Polski, Lwowa i mieszkańcy Żytomierza. Polskę reprezentowali między innymi prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski i Rafał Dzieciolowski z Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie Rzeczypospolitej, Robert Czyżewski – prezes fundacji Wolność i Demokracja. Ze Lwowa przybył doktor Wasyl Rasewycz, wśród mieszkańców Żytomierza obecni byli: Natalia Iszczuk – prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie i Włodzimierz Iszczuk – redaktor „Głosu Polonii”. Wywiązała się ciekawa dyskusja nad tym, jak powinniśmy budować relacje polsko-ukraińskie.

Wasyl Rasewycz wyraził niezadowolony z przebiegu rozpoczętych niedawno spotkań historyków z Pol-

jest konfliktem lokalnym, dla Polaków jest konfliktem centralnym. Konflikt polsko-halicki przysłania stosunki polsko-ukraińskie. Jest to zdaniem eksperta zadaniem dla polskich elit, aby pokazać szersze spektrum tych relacji. Profesor dodał, że pierwsza duża niemiecka jednostka wojskowa została w czasie kampanii wrześniowej rozbita przez 49 pułk strzelców huculskich, a więc pierwsza duża jednostka niemiecka została rozbita przez w większości Ukraińców w polskich mundurach.

Prezes fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski zauważył, że wiele narodów opiera swoją tożsamość na negacji, Irlandczycy są nie-Anglikami, Litwini są nie-Polakami. Ukraińcy powstawali na styku z Polską i w konsekwencji definiowali się jako nie-Polacy.

- Musieli mieć tego typu bohaterów i takim bohaterem był Bohdan Chmielnicki. Stalin rozdzielił nas de-



ski i Ukrainy pod nazwą Forum Polsko-Ukraińskiego:

- I polscy, i ukraińscy intelektualisci powinni spotykać się, ale jest to prawdziwe nieszczęście, że gdy dochodzi do spotkań, dyskutanci zaczynają zachowywać się, jak na froncie, jak gdyby trwała wojna i każdy bronił swoich szaczków. Na przykład, gdybym w składzie forum solidaryzował się z ciekawą myślą polskiego kolegi – nie mogę tego uczynić, nie mam prawa, bo będę zdrajcą narodowych interesów. Jestem przekonany, że i po polskiej stronie mogą być takie przypadki.

Zdaniem lwowskiego historyka Ukraińcy powinni prowadzić dyskusję wewnątrz swojego społeczeństwa, w szczególności na tematy dotyczące II wojny światowej i okresu sowieckiego:

- Polityka historyczna prowadzona przez państwo jest fatalna, ponieważ tworzy podział w społeczeństwie ukraińskim na dwa przeciwstawne obozy. Fundamentem historycznej polityki jest Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Jeśli będziemy opierać naszą tradycję o OUN, a jest oczywiste, że wszystkie koncepcje OUN i jej działalność były antypolskie, to nas automatycznie będzie wiodło do konfliktu z sąsiednią Polską.

Przemysław Żurawski vel Grajewski zauważył, że o ile pamięć o OUN-UPA jest na Ukrainie pamięcią regionalną, to w Polsce jest pamięcią ogólną, od Przemysła po Szczecin, a zatem konflikt, który dla Ukraińców

portacjami, milion ludzi wyrzucono w jedną i w drugą stronę i raptem okazało się, że państwa podobnej wielkości nie muszą się siebie bać. Ukraińcy dziś nie są nie-Polakami, Ukraińcy, podobnie jak Polacy nie są nie-Rosjanami. Potrzeba znikła, pozostała inercja, która powoduje, że pomnik Chmielnickiego stoi. Teraz rzeczą fundamentalną jest szukanie takich elementów, które mogą się stać nową opowieścią, które powoli będą inercję wypierać. Znikła potrzeba – jeżeli dawniej Ukraina była rozdarta między pańską dumą Lachów a dzikim barbarzyństwem Moskwy, to dziś pańska дума Lachów już nie istnieje. W konsekwencji – jestem tutaj optymistą.

Żurawski vel Grajewski postulował w warstwie kulturowej poszerzenie pamięci historycznej o 49 pułk Huculów, o obronę Zamościa przez generała Bezruczkę, historię Symona Petlury, Sahajdacznego, o dwa pułki kozackie wierne w obronie Konstytucji 3 Maja, o kozaków Sadyka Paszy. Nieodzownym jest również, zdaniem eksperta, natychmiastowa współpraca służb obydwu państw w przeciwdziałaniu rosyjskim prowokacjom.

Posiedzenie Klubu Galicyjskiego było jednym z wydarzeń towarzyszących odsłonięciu tablicy śp. Lecha Kaczyńskiego w Żytomierzu 20 maja bieżącego roku. Aktu dokonano z inicjatywy Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie i przy wsparciu fundacji Wolność i Demokracja.

## We Lwowie odsłonięto tablicę poświęconą Kazimierzowi Górskiemu

27 maja na ścianie Lwowskiej Szkoły Artystycznej przy ul. Chotyńskiej 6 uroczystie odsłonięto tablicę pamiątkową Kazimierza Górskiego – trenera tysiąclecia, wielkiego lwowiaka. Odsłonięcia dokonali wiceminister Sportu i Turystyki RP Jarosław Stawiarski, sekretarz stanu Ministerstwa Młodzieży i Sportu Ukrainy Ołeh Nimczynow, przewodniczący komisji narodowych drużyn Federacji Piłki Nożnej Ukrainy Myron Markewicz, przedstawiciele rodziny Kazimierza Górskiego – syn Dariusz, córka Urszula i wnuk Konstantinas oraz członkowie Stowarzyszenia „Orły Górskiego” – Jan Domarski, Jerzy Kraska, Zygmunt Kalinowski.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcie

Tablica z dwujęzycznym napisem zawiera krótką notkę biograficzną o Kazimierzu Górskim oraz cytaty „Nic nie może przekreślić miłości do twego rodzinnego miasta, w którym przyszedłeś na świat”.

- Kim był Kazimierz Górski, wie każdy. Był to symbol czegoś, co zdarzyło się w polskiej piłce nożnej, co graniczyło z cudem, kiedy w czasach komunizmu zdobyliśmy trzecie miejsce na mistrzostwach świata. Był to twórca wielu pokoleń piłkarzy, bo duch Kazimierza Górskiego jest nadal obecny w polskiej piłce nożnej. Nie byłoby teraz sukcesów reprezentacji Polski, gdyby nie Kazimierz Górski i to co zrobił przez sześć lat, kiedy trenował reprezentację Polski, czterdzieści lat temu. Dla nas jest to symbol i powód do dumy, bo był to przede wszystkim wspaniały trener i wspaniały człowiek – powiedział Jarosław Stawiarski, wiceminister Sportu i Turystyki RP.

- Tablica upamiętniająca Kazimierza Górskiego powinna być we Lwowie już dawno. To jest wielki trener, wielki piłkarz, wielki człowiek. Ja jako trener zawsze byłem zachwycony tym jak on pracował, jaką miał reprezentację Polski. Myślę, że był najlepszym trenerem nie tylko w Polsce, ale i w świecie. Chcę, żeby młodzi piłkarze i trenerzy wiedzieli o tym, że to był lwowiak, który stworzył słynną reprezentację – powiedział Myron Markewicz, przewodniczący komisji narodowych drużyn federacji piłki nożnej Ukrainy.

- To jest bardzo ważne wydarzenie, które łączy Polaków i Ukraińców. Jest to pamięć o wybitnych lwowiakach, którzy zawsze nosili Lwów w swoim sercu. Kazimierz Górski, który zyskał sławę dla polskiej piłki nożnej, na zawsze pozostanie lwowiakiem, niezależnie od tego, gdzie mieszkał do końca swoich dni – powiedział Ołeh Nimczynow, sekretarz stanu Ministerstwa Młodzieży i Sportu Ukrainy.

- Kazimierz Górski był człowiekiem, który poprowadził polską drużynę piłkarską, po raz pierwszy w jej historii, do wielkich sukcesów i człowiekiem, który do końca życia zachował w swoim sercu Lwów. Bardzo dobrze się dzieje, że dziś, kiedy Kazimierza Górskiego już z nami nie ma, pamięta o nim miasto, w którym się urodził i wychował. Pamiętają o nim nie tylko polscy lwowianie, ale pamięta o nim Lwowska Rada Miejska, która wyraziła zgodę na umieszczenie tablicy na budynku szkoły, do której uczęszczał Górski. Pamięta społeczność dzisiejsza tej szkoły, pamiętają ludzie, dla których ważna jest



wzajemna bliskość Polaków i Ukraińców oraz dla których ważna jest piłka nożna – zaznaczył konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.

- Kazimierz Górski kiedyś powiedział, że zawsze wracamy do korzeni. Dzisiaj rodzina i wszyscy zebrani mają możliwość oddać hołd, wielkiemu lwowiakowi, człowiekowi świata. Dzisiaj przekonaliśmy się, że pamięć o naszym i waszym rodaku żyje tutaj we Lwowie – powiedziała Oksana Smereka-Małyk, dyrektor Lwowskiej Szkoły Artystycznej.

Po odśpiewaniu hymnów narodowych Polski i Ukrainy, wiązanki kwiatów pod tablicą złożyli wójt gminy Wierzbica Andrzej Chrzastowski z zespołem Szkół w Wierzbicy im. Kazimierza Górskiego oraz szkółka dziecięca Pogoni Lwów wraz z prezesem Markiem Horbanim.

- Przykro przyznać, że Kazimierz Górski nie grał w Pogoni Lwów, choć tak często jest do tej Pogoni przypisywany. Chodził na mecze Pogoni, ale siedział na trybunach. Chociaż nie grał w Pogoni, grał jednak w reprezentacji miasta Lwowa, gdzie również grali piłkarze Pogoni Lwów – opowiedział Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów.

W uroczystościach wzięli również udział: konsul generalny RP w Łucku Wiesław Mazur, konsul Marian Orlikowski, senator RP Jerzy Fedorowicz, były minister Rozwoju Regionalnego RP Jacek Szczot, dyrektor lwowskiego oddziału federacji piłki nożnej Ukrainy Jarosław Hryśio, przedstawiciel Lwowskiej Rady Miejskiej Anton Mikulin, król kibiców Andrzej „BOBO” Bobowski, dzieci i młodzież z Lwowskiej Szkoły Artystycznej oraz uczniowie z gimnazjum w Głogowie, współorganizatorzy wydarzenia – Andrzej Strawa, prezes Fundacji Europejska Akademia Samorządowa oraz Marta Łotysz, dyrektor Stowarzyszenia Małych Hotelu na Ukrainie.

Dariusz Górski wzruszył się, wchodząc do klasy, gdzie prawdopodobnie tu, w ławkach szkolnych siedział jego ojciec, Kazimierz Górski. – Chciałbym serdecznie, z całego serca podziękować stronie ukraińskiej, która zrobiła bardzo dużo. I także stronie

polskiej, która też się przyłożyła do tego wydarzenia. Dziękuję wszystkim ludziom dobrej woli. Jestem wzruszony, szczęśliwy i zadowolony. Chłopaki nie płaczą, ale łza się w oku kręci – powiedział Dariusz Górski.

Wszyscy jednomyślnie akcentowali, że upamiętnienie Kazimierza Górskiego, w jego rodzinnym mieście Lwowie, powinno łączyć Polaków i Ukraińców. – Jest bardzo ważne w relacjach polsko-ukraińskich, żebyśmy zasypywali te rowy i podzieli, bo sport łączy, sport powinien zbliżać. I wspólna historia powinna zbliżać nasze narody, bo czy nam się to podoba czy nie, jesteśmy skazani na Ukrainę, a Ukraina na nas. My jako Słowianie w tej części Europy powinniśmy współpracować dla dobra naszych dwóch krajów – podsumował wiceminister Sportu i Turystyki RP Jarosław Stawiarski.

W ramach „Święta Sportu im. Kazimierza Górskiego we Lwowie”, po południu miała miejsce przeniesiona z 26 maja konferencja „Piłka nożna w okresie międzywojennym we Lwowie”, w której wzięli udział znawca historii polskiej piłki nożnej Leszek Śledziona, autorzy książki o historii piłki nożnej w Galicji Bogdan Lupa i Iwan Jaremko oraz pasjonat futbolu Aleksander Pauk. Było też spotkanie ze społecznością polską i wieczór wspomnień o Kazimierzu Górskim.

\*\*\*

**Kazimierz Górski** urodził się 2 marca 1921 roku we Lwowie. Mieszkał przy ulicy Niemcewicza (obecnie ul. Hołubowicza). Uczył się w gimnazjum im. Jana Kochanowskiego (obecnie szkoła artystyczna). Grał we lwowskich drużynach RKS, Spartak i Dynamo. W latach 70. jako selekcjoner reprezentacji Polski w piłce nożnej odniósł z nią największe do tej pory sukcesy polskiej piłki: zdobył złoty medal Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 r., trzecie miejsce na mistrzostwach świata w 1974 roku w RFN i srebrny medal Igrzysk Olimpijskich w Montrealu w 1976 r. Zmarł 23 maja 2006 roku. Spoczął w grobie rodzinnym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.



# Stanisław Potocki, wojewoda poznański

Jeżeli Józef Potocki figuruje w większości kronik z pierwszej połowy XVIII wieku, to jego syn, Stanisław, jest prawie niezauważalny. Pozostawał w cieniu swego znakomitego i ambitnego ojca. Nawet czas jego rządów w mieście historycy opisują, jako nieznaczący okres pomiędzy wybitnymi rządami Józefa i pełnymi niepokoju rządami Katarzyny Kossakowskiej. Czasami Stanisława mylą z jego rodzonym wujem, który zginął pod Wiedniem w 1683 roku.

IWAN BONDAREW

Jednak ta postać weszła do historii, jako Stanisław Potocki, wojewoda poznański. Był to człowiek wszechstronnie uzdolniony, uczynny, mądry, spokojny i bardziej rozsądny niż jego ojciec. Podczas jego rządów w Stanisławowie nie było niszczących pożarów, pustoszących miasta epidemii, miasta nie zajmowały wojska nieprzyjaciół, więc nie było też grabieży i mordowania ludności. Niewielki okres czasu, który przypadł Stanisławowi, był „złotym dziesięcioleciem” dla mieszkańców miasta oraz nudnym i nieciekawym dla historyków. Nic w tym dziwnego – pamięć ludzka dłużej pamięta rzeczy złe. Spróbujmy jednak przypomnieć i te dobre...

## Niespokojne dzieciństwo

Mały Stasio przyszedł na świat 14 marca 1698 roku i swoje imię otrzymał po bohaterskim wujku, który zginął podczas odsieczy wiedeńskiej. Był jedynym synem Józefa Potockiego, więc ojciec pokładał w nim wielkie nadzieje. Wychowywał się ze starszą siostrą Zofią i, wydawać by się mogło, że świat stoi przed nim otworem. Pewnego razu zjechał do Stanisławowa szacowny cudzoziemiec, o którym



Syn magnata, Józef. Zmarł jako dziecko, uczył się w kolegium jezuitów

ojciec mówił, że jest to węgierski książę Rakoczy, który ukrywa się przed swoimi wrogami. Chłopak zapamiętał gościa, jako mężczyznę z potężnymi wąsami i gardlową wymową.

Niestety, bezchmurne dzieciństwo przekreśliła Wojna Północna. Józef Potocki aktywnie włączył się do działań wojennych po stronie Szwedów. W 1706 roku miała miejsce bitwa pod Kaliszem. 8-letni Stanisław przebywał w obozie i nie widział porażki, której doznały wojska polsko-szwedzkie. Cała rodzina Potockich dostała się do saksońskiej niewoli, ale dzięki romantycznej zdradzie Adama Śmigieńskiego, więźniom udało się z niewoli wydostać (dokładniej pisałem o tym w artykule o Józefie). Wiktorina Potocka z dziećmi wyjechała na Węgry, jej zaś mąż pozostał i uprawiał „partyzantkę” w kraju.

Rodzina Potockich nie przypadkowo wybrała Węgry. Właśnie na Zakarpaciu, na zamku w Mukaczowie książę Transylwanii Franciszek II Rakoczy udzielił uciekinierom schronienia. Nie zapomniał dobra, które mu kiedyś okazano. Już od trzech lat walczył z Austriakami, mając na celu odrodzenie dawnego królestwa Węgier. Wojskowe działania toczyły się gdzieś daleko, lecz w Mukaczowie było cicho i spokojnie. Stanisław Potocki pobierał tu różne nauki, przeważnie oddawał matematyce i geometrii. W wolnych chwilach chłopiec jeździł konno po malowniczych okolicach. Lubił też błąkać się pomiędzy fortyfikacjami mukaczowskiego zamku, porównując je do tych ze Stanisławowa. Niestety, w porównaniu te ostatnie wypadały słabo.

W międzyczasie w Polsce zakończyła się Wojna Północna i w 1713 roku Potoccy powracają do swego rodzinnego miasta. Nie było mu dane zatrzymać się tu na dłużej – już następnego roku młodzieniec wyrusza w podróż edukacyjną po Europie. Poprzez liczne książęstwa niemieckie dotarł do Paryża, gdzie audiencji udzielił mu król Ludwik XIV. Jego Wysokość dobrze przyjął chłopca, orientując się, że stoi przed nim potomek zwierzchnika profrancuskiej opozycji na dworze warszawskim.

Podczas wędrówek po Francji i Belgii młody arystokrata z pasją oglądał potężne bastiony fortec, które wybudowano według planów wojskowego inżyniera Vaubana. Możliwe, że właśnie wtedy zapragnął zostać inżynierem fortyfikacji.

## Magnat z talentem fortyfikatora

Po powrocie do Polski, Stanisław został obdarowany przez ojca starostwami halickim i śniatyńskim. Był to niezły start do przyszłej kariery. Jednocześnie Józef poszukuje dla syna żony, która swoim posagiem wzmocniłaby ziemiańskie imperium Potockich. Swój wybór zatrzymał na Mariannie, córce wojewody bełskiego, która pochodził z rodu Laszczów. W 1719 roku wyprawiono młodym w Stanisławowie huczne wesele, podczas którego ojcowie jezuitów przedstawili specjalnie ułożony na tę okazję panegiryk. Chyba nie warto powtarzać, że panna młoda wniosła do skarbcza Potockich nie jedna wioskę. Ślub ten można uważać za szczęśliwy, chociażby dlatego, że urodziło im się troje dzieci – Antoni, Anna i Józef.

Pomimo udanego życia rodzinnego Stanisław Potocki coraz bardziej zagłębiał się w życie polityczne Rzeczypospolitej. Brał udział w obradach Sejmu, czasami w zastępstwie ojca, a w 1723 został wybrany na marszałka komisji radomskiej. Równolegle



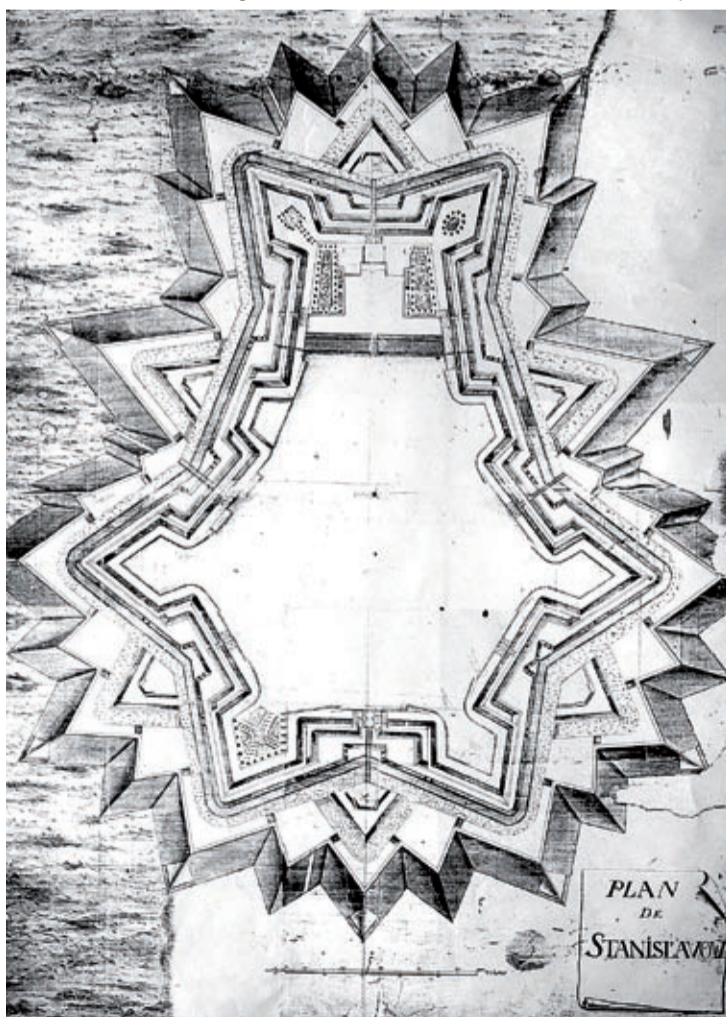
Stanisław Potocki, wojewoda poznański

młody magnat daje się poznać jako utalentowany inżynier wojskowy: pod jego okiem doskonalone są fortyfikacje Kamieńca Podolskiego i Częstochowy.

W 1728 roku Stanisław otrzymuje swoją pierwszą posadę na dworze królewskim – wielkiego strażnika

koronnego, którego głównym zadaniem była ochrona granic Rzeczypospolitej, czyli Kresów.

W tym czasie kończono w Stanisławowie wznoszenie kościoła jezuitów i matka poprosiła Stanisława, aby ten pomógł w ozdobieniu wnętrza. Stanisław niebawem zakupił dla



Stanisław Potocki opracował plany modernizacji fortecy stanisławowskiej. Niestety prace nie zostały w pełni ukończone

kościola obraz i ołtarz św. Ignacego Loyoli – patrona jezuitów. Radość wprowadzie z otwarcia nowej świątyni została zmącona przedwczesną śmiercią siostry Zofii, która w 1729 roku ledwie przekroczyła trzydziestkę.

Ale jeszcze gorszy miał być rok następny – 1730. Początkowo umiera mąż siostry Dominik Kossakowski, następnie młodszy syn Stanisława – Józef. Był on przysłowiowym „oczkiem w głowie” starego hetmana i studiował w stanisławowskim kolegium jezuitów. Po śmierci spoczął w krypcie rodowej kolegiaty. Jego sarkofag zachował się do naszych dni. Przyczyną tych wszystkich zgonów była dżuma, zawleczona do miasta przez ormiańskich kupców z Turcji. Ta epidemia pochłonęła wiele ofiar spośród mieszkańców Stanisławowa. Grzebano ich na „dżumnym” cmentarzu na tyśmiennickim przedmieściu miasta. Po wygaśnięciu zarazy, Stanisław Potocki nakazał wzniesić w tym miejscu kolumnę z figurą Chrystusa, trzymającego kulę ziemską z łacińską inskrypcją „Odkupicielu świata, ratuj nas!”. Ten zabytek po II wojnie światowej zniszczyli sowieci.

W 1732 roku Stanisława czekają dwie kolejne ciężkie próby. Na początku roku umiera jego małżonka, Marianna z Laszczów. Spoczęła w kościele karmelitów bosych w Przemyslu. 1 maja odchodzi do wieczności jego matka Wiktorina. Wygląda na to, że ani mąż, ani syn specjalnie się tym nie przejęli. Józef ożenił się jeszcze tego roku, a Stanisław – w następnym pojął za żonę Helenę z Zamojskich. Interesujące, że macocha był młodsza od niego o 14 lat.

W 1734 roku, podczas kolejnego powstania przeciwko królowi polskiemu, Stanisławów grabią wojska rosyjskie. Aby zaradzić w przyszłości takim nieszczęściom i ustrzec swoje rodzinne gniazdo, Józef Potocki postanawia wzmocnić fortyfikacje. Pracami kieruje osobiście Stanisław, a ich koszt osiągnął wartość kilku milionów złotych.

## Wojewoda terenów okupowanych

W 1735 roku Stanisława oczekuje kolejny stopień kariery – zostaje wojewodą smoleńskim. Prawdopodobnie ten zaszczyt był potwierdzeniem „pokoju” pomiędzy nowym królem Augustem III i Józefem Potockim, który otrzymał buławę hetmana koronnego. Ale za głośnym tytułem wojskowym wówczas już mało co stało: Smoleńsk już od stu lat był w rękach Rosjan, a całe województwo ograniczało się jedynie do wąskiego pasma ziem przygranicznych.

Jak by tam nie było, województwem należało kierować i Stanisław wyjeżdża na północ, zabierając ze



sobą młodą żonę. Urodziło im się co najmniej 10 dzieci i daje to podstawę uważać, że pan wojewoda nie spędzał czasu wyłącznie na rozwiązywaniu spraw wagi państwowej. Z licznych jego potomków jedynie dwoje pozostawiło zauważalny ślad w historii.

W 1738 roku Stanisław przyjeżdża do Stanisławowa na otwarcie kościoła św. Piotra i Pawła oo. trzynitarzy. Z jego funduszy powstał ołtarz, który był prawdziwą ozdobą kościoła.

Niebawem wojewodę smoleńskiego mile zaskoczyła nowina, że fortyfikacje, wzniesione według jego projektu, wytrzymały rosyjskie oblężenie 1739 roku. Potocki nie szczędził kosztów, by na pamiątkę bohaterskiej obrony przed „przekłętymi Moskalami” uczcić zwycięstwo figurą Matki Boskiej, ustawionej na halickim przedmieściu.

W 1742 roku wojewoda wydaje swoją starszą córkę Annę za mąż za dalekiego krewnego Franciszka Salezego Potockiego, właściciela Krystynopola i Humania. W posagu ojciec wyposażył córkę w 40 wiosek i miasteczek. Jest to naoczny przykładem, jakim obszarami władał klan Potockich na Ukrainie. W tymże roku Stanisław Potocki zostaje udekorowany najwyższym państwowym odznaczeniem – Orderem Orła Białego.

Mija niespełna dwa lata, a na Potockiego czeka kolejny szczebel hierarchii politycznej – zostaje wojewodą kijowskim. Było to o wiele lepsze, niż dalekie wojewodostwo smoleńskie. Ale, o ironio losu, Kijów również był w rękach Rosjan i stolica województwa była w Żytomierzu. W tych latach stary Józef Potocki powoli zaczął zapadać na umyśle i Stanisław musiał przejąć funkcje zarządzania rodzinnym majątkiem, równocześnie knując intrygi przeciwko rodzinie macochy z powodu jej wpływu na starzejącego się hetmana.

### Szczodry wobec monarchów i bezlitosny wobec opryszków

Józef Potocki zmarł 19 maja 1751 roku i syn przejął olbrzymi majątek ojca. Będąc jedynym spadkobiercą (co nieco przypadło jednak macosze), Stanisław stał się właścicielem Stanisławowa, Tarnopola, Niemirowa, Zbaraża, Brodów, Załoźców, Rudnika, Józefowa, Magnuszowa, Krotoszyna, był starostą halickim, kołomyjskim, śniatyńskim, leżajskim i posiadał kilka kluczy majątków. Były to kolosalne majątki nawet dla magnackiej Rzeczypospolitej.

Syn wyprawia ojcu wspaniały pogrzeb, podczas którego wydarzył się wypadek, który charakteryzuje Stanisława, jako człowieka uczciwego, sprawiedliwego i tolerancyjnego. Pośród gości był daleki krewny zmarłego, właściciel Buczacza Mikołaj Potocki, starosta kaniowski. Podczas stypy gość, mając już dobrze w czubie, rozpoczął strzelanie do gołębi. Ale zamiast „ptaka pokoju” snajper ten ustrzelił Żyda. Wypadek wywołał olbrzymi rezonans pośród żydowskiej gminy miasta.

Nowy dziedzic Stanisławowa podszedł do krewnego i wypowiedział swoje oburzenie z powodu wypadku. Ten szczerze rozgniewany rzekł: „Co, szkoda ci jakiegoś Żyda? Przysię ci ich cały wóz”. Po czym wskoczył na koń i wraz ze swymi

kompanami opuścił przyjęcie. A po kilku dniach przez bramę tyśmienicką do Stanisławowa zjechał wóz z dalekiego Buczacza i hajducy wprost pod bramą pałacu wyrzucili na bruk tuzin Żydów. Była to swego rodzaju „moralna rekompensata” starosty kaniowskiego. Po latach jeden z tych przymusowych przesiedleńców – Szmaja Regensztraf – wzbogacił się i wystawił swoją kamienicę w prestiżowej dzielnicy Stanisławowa.

Jeszcze przed pogrzebem starego hetmana Stanisław Potocki wprawnym okiem budowniczego zauważył spękania w murach kościoła jezuitów. Przyczyną tego były poważne błędy budowniczych i zbyt słabe fundamenty budowli. Gdy spękania pojawiły się na stropach, stało się jasne, że świątynia jest w stanie awaryjnym. Stanisław nakazał wynieść wyposażenie wnętrza, a podłogę grubo wysłonić słomą, by w razie zawalenia się stropu uchronić cenną posadzkę i pochówki w kryptach (spoczywali już tam jego wuj i matka).



Do fundacji magnata należał stanisławowski kościół jezuitów

Pod koniec lutego 1752 roku rozpoczęła się rozbórka starego kościoła, która trwała ponad rok. Wówczas okopano mury, wzmocniono fundamenty. Niektórzy uważają, że Potocki osobiście nakreślił plany nowej świątyni. Wydzielał co roku 6 tys. złotych na budowę i dawał 50 tys. sztuk cegły. Niestety nie doczekał się ukończenia budowy w 1763 roku i chociaż w ostatnim okresie pracami budowlanymi kierował Christian Dalke, to jednak mieszkańcy Stanisławowa zawdzięczają tę wspaniałą barokową świątynię właśnie Stanisławowi Potockiemu.

Należy też podkreślić, że w okresie rządów Potockiego zaznaczył się przełom w wieloletniej wojnie z górkami opryszkami. W 1754 roku został schwytany i stracony ich przywódca Wasyl Bajurak, a latem 1759 smolakom (policji przyboycznej – red.) udało się przegonić na Wschodnią Ukrainę oddział Iwana Bojczuka. I chociaż z opryszkami ostatecznie rozprawili się

dopiero Austriacy, to początki unormowania sytuacji na Pokuciu położył właśnie Stanisław Potocki.

W 1755 roku szlachcic Michał Wilgorski oddaje Potockiemu za długi tyśmienicki klucz posiadłości. W 1756 roku Stanisław zostaje wojewodą poznańskim. Był to pojedynczy wypadek, gdy przedstawicielowi rodu Potockich nadano województwo na zachodzie Rzeczypospolitej. Do tej pory otrzymywali tereny na wschodzie – województwa kijowskie, braclawskie, wołyńskie. W tym samym roku umiera jego najstarszy syn, Antoni, starosta kołomyjski. Pomimo przykłej sytuacji, potomków Potockiemu jeszcze wystarczyło.

Po objęciu nowej posady wojewoda prawie nie pokazuje się w Stanisławowie. Upodobał sobie natomiast miasteczko Załoźce, gdzie przeważnie mieszkał. Często przebywał również w dawnej rezydencji Wiśniowieckich w Zbarażu.

Całe życie Stanisława Potockiego wskazuje na to, że był on osobą

## Odnowiono sanktuarium Maryjne w Janowie k. Lwowa

Wieczorem 31 maja w miasteczku Iwano-Frankowe (d. Janowie) koło Lwowa arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przewodniczył uroczystości odnowienia sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju.



### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Uroczystości rozpoczęto na Rynku, gdzie zgromadziło się duchowieństwo i wierni z okolicznych parafii, również liczni grekokatolicy i prawosławni oraz władze miejscowe. Ks. Adam Littwitz, proboszcz parafii, wspomniawszy, że parafię obrządku łacińskiego w Janowie założono w 1614 roku. Murowany kościół w 1774 roku konsekrował arcybiskup lwowski Wacław Sierakowski. Obraz Bogurodzicy znalazł się w świątyni po zdobyciu przez wojsko polskie obozu kozackiego w okolicach Janowa. Od 1664 roku notowane są cuda i łaski za jego pośrednictwem. Po II wojnie światowej cudowny obraz oraz inne wyposażenie świątyni wywieziono do Prochowic na Dolnym Śląsku. Do 1992 roku w kościele znajdował się magazyn. W krypcie kościoła spoczywają szczątki Konstancji Poniatońskiej, matki ostatniego króla Polski Stanisława Augusta. 10 sierpnia 2014 roku w ramach obchodów 400. rocznicy powstania parafialnego kościoła pw. Trójcy Przenajświętszej arcybiskup Mokrzycki dokonał poświęcenia i rekonstrukcji wieńcem kopii wizerunku Matki Bożej Janowskiej. Ks. Adam Littwitz zaznaczył, że kult Matki Bożej Janowskiej szerzy się także wśród wiernych obrządku wschodniego. Właśnie ten kapłan był inicjatorem odnowienia sanktuarium.

Po przybyciu i przywitaniu ks. arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego został odczytany jego dekret o odnowieniu sanktuarium Maryjnego w Janowie. Odczytano też modlitwy Kościołów grekokatolickiego, prawosławnego i rzymskokatolickiego do Matki Bożej Janowskiej Królowej Pokoju.

Wszyscy procesyjnie przeszli przez miasteczko z kopią obrazu Bogurodzicy.

- Czynimy to w szczególnym czasie, kiedy trudne jest nasze dzisiaj i niepewne nasze jutro – powiedział w homilii metropolita lwowski. – Kiedy na wschodzie Ukrainy trwa wojna zabierająca szczęście ludzi, zabijająca mężów i ojców rodziny, okaleczająca życie tysięcy ludzi. W takim trudnym czasie potrzebna jest nam Matka, która jak nikt, zrozumie nasze niepokoję i cierpienia. Potrzebna jest Matka, która pomoże przetrwać ten

trudny czas. Potrzebna jest Matka, która wszystko rozumie. Dlatego też, odnawiając to sanktuarium, ogłaszam Maryję jako Matkę Pokoju i prowadzę do niej każdego żołnierza walczącego na froncie. Staję tutaj z każdą rodziną wyczekującą powrotu swoich bliskich z frontu. Przychodzę tutaj z każdym skrzywdzonym przez wojnę i proszę, okaż się nam Matką, Matką naszych pragnień życia w pokoju, sprawiedliwości, uczciwości i bezpieczeństwie. Takiej Matki dzisiaj potrzebujemy. Takiej Matki potrzebuje Ukraina – zaznaczył arcybiskup Mokrzycki.

Metropolita lwowski powiedział, że wybierając tytuł dla tego sanktuarium, sięgnął do zapisów historycznych, a szczególnie do jednego faktu, opisanego w założonej w 1664 roku księdze cudów i łask. – Czasy ówczesne również nie były spokojne – mówił dalej. – Niejedna wojna niszczyła szczęście ludzi, niosąc śmierć i zniszczenie. I w takich okolicznościach złożył świadectwo o cudownym uratowaniu za wstawiennictwem Matki Bożej Janowskiej pewien żołnierz, który podczas bitwy, będąc w zagrożeniu utraty życia, wezwał Ją jako pomoc dla siebie i zaświadczył, że został uratowany i szczęśliwie powrócił do swego domu. Ufam, że i dzisiaj możemy wyprosić w tym miejscu podobne łaski. Dlatego zapraszam do sanktuarium żołnierzy udających się na front, aby powierzyli swoje losy Matce Pokoju. Zapraszam ich rodziny, aby swoją modlitwą roztaczali nad nimi opiekę. Zapraszam przedstawicieli władzy i odpowiedzialnych za losy Ojczyzny, aby przed tym obrazem szukali dróg do pokojowego rozwiązywania trudnych spraw. Zapraszam wszystkich chrześcijan, bez względu na narodowość i wyznanie, aby przez tę Matkę Pokoju, prosić o jedność, nie tylko wiary, ale wspólnego dbania o dom, któremu na imię Ukraina. Niech tutaj spełnią się słowa Jezusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, wszystkiego uczyni im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w Imię moje, tam jestem pośród nich”.

Po zakończeniu mszy św. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki ogłosił akt zawierzenia Matce Bożej Janowskiej, Królowej Pokoju. Również ofiarował Jej różaniec papieski św. Jana Pawła II.



# Sprawy szkolne

**Na łamach tego numeru jest wiele informacji o obecnym życiu szkół. W okresie międzywojennym szkolnictwo również borykało się z różnymi problemami. Niestety, niektóre artykuły podpisywane były jedynie inicjałami bądź skrótami, a inne w ogóle bez podpisu. Zajrzyjmy na łamy prasy z okresu międzywojennego.**

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
ilustracje NAC

**Gazeta Poranna** w czerwcu 1929 umieściła artykuł **Święto lwowskiej dziatwy**.

Lwowska młodzież szkół powszechnych miała wczoraj radosny dzień. Staraniem Rady Szkolnej Miejskiej urządzono wczoraj wielki popis gimnastyczny na dochód kolonij wakacyjnych, nazwany „Świętem Działwy”. Istotnie było to wielkie i piękne święto zarówno dla biorących udział w tym widowisku, jak i dla niezliczonych rzesz działwy, która przypatrywała się z zachwytem igrzyskom swych kolegów na boisku Sokoła-Macierzy. Myśl zorganizowania tej imprezy okazała się bardzo szczęśliwą; zebrano bowiem dość znaczny fundusz na zasilenie kolonij wakacyjnych dla młodzieży, a oprócz uciechy działwy i efektownego wrażenia, jakie z niej odnieśli dorośli, był to zarazem i dowód, iż wychowanie fizyczne w szkołach stoi na należytym poziomie.

Ku boisku zmierzali już od godz. 2-giej dziecięce tłumy, maszerując parami, albo wypełniając liczne tramwaje. Wszystkie łóżka i trybuny dokola boiska zapelnily się szczerze publicznością, a nawet dokola okalającej stok parkowy siatki, gromadziły się rzesze ciekawych. Widzów można było liczyć na tysiące. Rozpoczęło odśpiewaniem „Marsza dzieci szkolnych” na nutę marsza Sokolów – poczem dziarskimi szeregami wmaszerowała na boisko młodzież męska.

Lekcje pokazowe ćwiczeń cielesnych, wykonane nader sprawnie przy dźwiękach orkiestry Sokola II wywołały nader korzystne wrażenie. Wykonywano je równocześnie grupami, z każdej szkoły popisowała się jedna klasa, co w ogólnym rezultacie dawało malowniczy, ruchliwy obraz. Zwłaszcza podnieść należy wielką pomysłowość kompozycji i kolejności ćwiczeń, które trwały około godziny (wraz z gramami i zabawami), a jednak dzięki występującym coraz nowym ewolucjom nie budziły znużenia u widzów. Popisywała się młodzież wszystkich klas szkół powszechnych, od małych chłopczków do dorastających młodzieńców.

Szkoły żeńskie również prezentowane przez dziewczynki rozmaitego wieku, nie dały się chłopcom pobić w wyniku ćwiczeń. Tu jednak zastosowano więcej gimnastyki rytmicznej, gier, zabaw i tańców, w których wykazały dziewczęta dużo zręczności i gracji. Trochę raził w masie białych, sportowych koszulek i krótkich, granatowych spodnek, w jakie odziani byli nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta codzienny, ciężki i różnokolorowy strój nauczycielstwa. Należało i tu zachować

jakąś harmonię. Drugą usterką była nieco za mała liczba ćwiczących chłopców, co musiało osłabić ogólny efekt popisu. Dziewcząt wystąpiło znacznie więcej. Ćwiczenia i gry przeplatały śpiewy dobrze zgranego chóru działwy, który odśpiewał: „Na służbie”, „Wianek”, „Dalej wraz” i „Za chlebem”.

Najefektowniejszym momentem był końcowy krakowiak, odtąńczony pięknie przez duże grono dziewczynek w prześlicznych strojach krakowskich. Barwny korowód podzielił się na małe kółeczka i wykonał szereg figur narodowego tańca z brawurą i wdziękiem. Całe widowisko spotkało się ze szczerym i zasłużonym aplauzem publiczności.

Zbliżał się koniec roku szkolnego, a wraz z nim stare i nowe problemy. Oto o nich w artykule **Dla dzieci naszych brak miejsca w szkołach**.

Jakkolwiek dzielnica nasza chłubi się największą, stosunkowo ilością gimnazjów wszelkiego typu, mimo to narzekania rodziców na brak miejsca w szkołach z każdym rokiem rosną i stają się coraz głośniejsze. Szczególnie w obecnej chwili odczuwają to ci, którzy chcą dziecko zapisać do gimnazjum. Ileż to próśb i płaćców słyszy się w biurach dyrektorów, którzy bezsilnie rozkładają ręce i odpowiadają stereotypami: nie ma miejsca. Najrozsądniej przedstawiają



**Bałaje, pow. Lubaczów, województwo lwowskie. Szkoła powszechna Towarzystwa Szkoły Ludowej. Rok 1932**

się stosunki w żeńskich szkołach średnich, gdyż jeden jedyny zakład rządowy nie jest w stanie pomieścić nawet dzieci pracowników państwowych, którzy mają tam zapewnione pierwszeństwo.

Władze szkolne zdają sobie dokładnie sprawę z tego nieszczęścia, ale wobec zredukowanego budżetu i braku odpowiednich pomieszczeń nie mogą nawet w przybliżeniu zaspokoić życzeń petentów. Ministerstwo oświaty już od kilku lat nie pozwala na tworzenie nowych oddziałów równorzędnych, tłumacząc się brakiem odpowiednich na ten cel kredytów w budżecie. Stoimy, zatem wobec niebezpieczeństwa, że wkrótce tysiące młodzieży w



**Uczniowie szkoły powszechnej nr 4 im. Marii Konopnickiej w Borysławiu. Rok 1933**

ogóle nie będzie się mogło dostać do szkoły.

Niektóre sfery społeczne wychodzą z założenia, że gimnazjów jest i tak za dużo i że grozi nam hiperprodukcja inteligencji, która i tak dzisiaj cierpi na brak pracy. Sfery te podnoszą, że należy młodzież kierować jak najusilniej do szkół zawodowych. Argumenty te są niewątpliwie słuszne, ale trzeba liczyć się także i z tem, że i w szkołach zawo-

istniejących już szkół zawodowych należałoby propagandę tych szkół rozpocząć od założenia takiego biura dla porady szkolnej. Biuro, mając ewidencję i warunki przyjęcia do każdej ze szkół zawodowych oraz dane statystyczne o stanie zapotrzebowania sił na rynku pracy, stałoby się nie tylko pożyteczną poradnią szkolną, ale i najważniejszym czynnikiem propagandy szkolnictwa zawodowego. Rosnący z roku na rok procent młodzieży szkolnej pręcej czy później zmusi nas do powiększenia ilości szkół tak średnich, jak i zawodowych.

inaczej. Z roku na rok zwiększa się liczba dzieci, które powinny przekroczyć progi szkoły powszechnej i coraz więcej z pośród nich nie znajduje dla siebie miejsca, gdyż za mało jest szkół, za mało nauczycieli i budynków szkolnych. Blisko 800.000 dzieci w wieku szkolnym znajduje się poza szkołą, jednocześnie kilkanaście tysięcy nauczycieli nie ma pracy. W ciągu lat najbliższych obowiązkiem szkolnym będzie objętych ponad 5 milionów dzieci. Ażeby taką armię kształcić trzeba mieć przynajmniej 100.000 nauczycieli, gdy tym-

Jednakże już teraz należałoby pomyśleć o tem, aby gamacą się do szkół młodzież skierować na właściwe tory.

W świetle tych rozważań potrzeba rozbudowy naszego szkolnictwa staje się piekącą, co więcej zaczyna przybierać rozmiary klęski elementarnej, której ze względu na żywotny interes państwa za wszelką cenę jak najrychlej należy zapobiec i już teraz obmyśleć jakieś środki zaradcze.

**Br. P.**

**Gazeta Lwowska** w tym samym okresie snuła niewesołe...

**Szkolne rozważania.** Wakacje a więc okres, w którym właściwa działalność szkoły spoczywa, nadają się bardzo dobrze do snucia na temat rozważań. Niezadługo rozpocznie się nowy rok szkolny. Zaznaczy się on nową szeroką inicjatywą na polu szkolnictwa średniego. To nas napawa dobrą nadzieją na przyszłość. Niestety istnieje inny odcinek, który przepelnia nas poważną troską.

Odcinkiem tym jest szkolnictwo powszechne. A właśnie szkoła powszechna ma za zadanie budować w milionowych rzeszach dusz dziecięcych podwaliny pod przyszłą – oświeconą i kulturalną Polskę. Szkoła ta ma budzić należną prężność charakterów, świadomość celów Państwa, ma uaktywnić najszerze warstwy przyszłych obywateli, zaszczepić w duszach głębsze ideały życiowe. Przez oświatę powszechną ma prowadzić nas ku lepszej i wspólniejszej przyszłości.

I oto niestety musimy stwierdzić, że w wyścigu oświaty powszechnej Polska pozostaje w tyle. Gdy inne państwa europejskie dawno już powszechność nauczania zrealizowały, gdy wprowadzają 9. letni obowiązek nauczania, w Polsce dzieje się

czasem mamy ich około 70.000.

W dziedzinie budownictwa szkolnego sytuacja przedstawia się bardzo smutno. Dla zadość uczynienia aktualnym potrzebom Polska musi mieć około 120.000 izb lekcyjnych a posiada ich tylko około 70.000. Z tych zaś tylko 30.000 nadaje się do odbywania w nich lekcji. Polepszająca się koniunktura gospodarcza Polski budzi nadzieję, że w najbliższym czasie w budżecie państwowym da się wykroić nowe znaczne kwoty na wydatne powiększenie liczby nauczycielskich etatów.

Zadanie samorządu gminnego jest bardzo trudne, ale na nim w pierwszym rzędzie trzeba polegać, jeśli chodzi o budowę szkół powszechnych, gdyż rząd ma do rozwiązania niemniej ciężki problem zaopatrzenia w odpowiednie budynki szkolnictwa średniego, ogólnokształcącego, zawodowego oraz wyższego. Aby zaradzić katastrofalnej sytuacji w dziale budownictwa szkolnego, powołano do życia Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Towarzystwo to pracuje bardzo wydatnie. Robi co może, gromadzi fundusze, pomaga gminom wznosić budynki szkolne, propaguje budownictwo szkolne.

Sprawa jest ważna i pilna. Złączone wysiłki Rządu, samorządu i społeczeństwa mają dopiero podoląć tym olbrzymim i ciężkim zadaniom. I w tych wysiłkach nie wolno ustawać.

**Bul.**

Również w tym czasopiśmie „wyjawiono” źródło całego zła polskiego szkolnictwa **Wybujajcie administrację plagą naszego szkolnictwa**.

Wszystkie nasze zakłady szkolne, tak powszechne, jak średnie i zawodowe uginają się pod nawalem



## Humor żydowski

W autobusach kursujących z Tel Awiwu do Haify widnieje napis ostrzegawczy:

„Nie rozmawiaj z szoferem! Szofer powinien trzymać ręce na kierownicy!”.

\*\*\*

Icek, nie grzeszący nadmiarem rozumu, zjawia się na rynku. Tam otaczają go znajomi Żydzi i zadają mu pytanie:

- Słuchaj no, Icuniu, ile bułek zjadłeś dzisiaj na czczo?

- Pięć.

Wszyscy się śmieją.

- Niemały jesteś! Jedną bułkę zjadłeś na czczo, a cztery – na pełny żołądek.

- Oj, doskonały dowcip! – wykrzykuje Icek. – Muszę go powtórzyć mojej żonie!

Biegnie do domu, staje w progu i pyta

- Bajle, ile bułek zjadłeś dzisiaj na czczo? Żona odpowiada:

- Trzy bułki. Icek wdycha:

- Jaka szkoda! Gdybyś zjadł pięć bułek, opowiedziałbym ci doskonały dowcip!

\*\*\*

W Nowym Orleanie, w tramwaju siedzi Murzyn i czyta gazetę żydowską. Współpasażer-Żyd klepie go po ufałe po ramieniu i mówi:

- Mało panu, że jest pan Murzynem?

\*\*\*

Akrobata w cyrku berlińskim wznosi istną wieżę ze stolików i krzeseł, na wierzchołku której stawia butelkę z wetkniętą w nią miotłą, po czym balansuje na miotle i gra na skrzypcach.

Baruch trąca żonę i szepcze jej do ucha:

- Paganini to on nie jest!...

\*\*\*

Leon Diamantsztajn, syn bankiera, zaliczał się do warszawskiego grand monde'u. W wolnych chwilach lubił jeździć konno w Alejach Ujazdowskich. Pewnego razu podczas takiej przejażdżki koń spłoszył się i poniósł Leona, który dzwoniąc zębami ledwie mógł się utrzymać na galopującym wierzchowcu. W takiej sytuacji ujrzał go jeden z przyjaciół i ze zdziwieniem zawołał:

- Leoś, dokąd tak pędzisz?!

- Ty się mnie o to pytasz? Ty się spytaj konia!

\*\*\*

Wśród Żydów wileńskich kursowało takie oto powiedzonko:

- Chłop, gdy opowiesz mi anegdotę, śmieje się trzy razy: po raz pierwszy, gdy ją usłyszy, po raz drugi, gdy mu ją wyjaśnisz, po raz trzeci, gdy ją zrozumie.

Dziedzic śmieje się dwa razy: po raz pierwszy, gdy ją usłyszy, po raz drugi, gdy mu ją wyjaśnisz, ale nigdy jej nie zrozumie.

Oficer carski śmieje się tylko raz – gdy anegdotę usłyszy. A choć jej nie rozumie, nie da sobie nic wyjaśnić.

Żyd słysząc anegdotę przerwie ci w połowie: „Sza, sza, to stary kawał!” – i opowie ją na swój sposób.

**Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach**

niezmiernie zawilej a niepotrzebnej roboty papierowej do tego stopnia, że dyrektorowie i kierownicy zakładów nie mają nawet czasu na chwilę opuścić biurka, ażeby przyglądać się, jak wygląda właściwa praca pedagogiczna, której oni z tytułu swego obowiązku mają nadawać ton i kierunek.

Ażeby się nie wydawało, że szermujemy gołosłownemu frazesami, przejdźmy lepiej do konkretnego przykładu. Oto zjawia się w zakładzie kontroler skarbowy, bada rachunki, nie znajduje ani śladu marnowania grosza publicznego, a jednak administracja, zdaniem jego, jest nie w porządku, ponieważ po 1: kierownik zakładu nie prowadzi specjalnej rubryki w księgach na dwie lampki elektryczne, z których korzysta tercjan. Rubryka ta w porze letniej wynosi około dwa złote miesięcznie, a w porze zimowej około cztery złote. Zdaniem kontroli, winien dyrektor dwanaście razy w roku sprawdzić ilość zużytego prądu na specjalnym zegarze, a następnie rubrykę tę zanotować kilka razy w księgach i te drobne pozycje wkladać do niezliczonych zestawień, sprawozdań i preliminarzy. Albo 2-gi zarzut: konsumpcja drzewa opalowego nie wykracza wprawdzie poza dopuszczalne maksimum, jednak dyrektor zakładu powinien codziennie do każdego pieca odważyć opał i odpowiednie porcje również wprowadzić do ksiąg.

O ile z punktu widzenia kontroli skarbowej zarzuty te są logiczne, o tyle z punktu widzenia szkoły są to śmieszności i niczem nieuzasadnione przeszkody w pedagogicznym kierownictwie. Sprawa ściągania czesnego za austriackich czasów, niegdyś tak prosta, urosła w ręku naszej administracji do olbrzymich ksiąg i tysiącnych rubryk oraz duplikatów, w których najbardziej tajemniczo wyznaczyć się nie może.

Już to, co zrobiła u nas Austria, można było znacznie uprościć, ale to, co zrobiły departamenty warszawskie wywołuje wprost zdumienie wobec braku celowości i zadziwiającej wprost zdolności do wikłania rzeczy prostych. We wszystkich zakładach średnich w byłym Królestwie są sekretarze, którzy całą tę machinę administracyjną prowadzą, w Małopolsce zaś cały ciężar pracy spada na kierowników zakładów. Z tego bynajmniej nie wynika, ażeby skarb państwa obciążać nowymi etatami na sekretarzy w szkołach małopolskich, tem bardziej, że jest do tego droga znacznie prostsza: zredukować administrację do rzeczy najkonieczniejszych i sprawy załatwiać według zasad zdrowego rozsądku, a nie wykoszlawionego myślenia administracyjnego.

Pedagogowie mają przedewszystkiem kierować młodzieżą i starać się o udoskonalenie metod nauczania i wychowania. Ażeby ten cel osiągnąć, mózg nauczyciela musi być wodny od niezrozumiałej i bezcelowej pisaniny, a cała jego energia winna być wyzyskana dla celów szkoły.

**Br. P.**

Trudności wychowawcze młodzieży były od zawsze i nauczyciele musieli z tym dawać sobie radę. Oto co proponowano w Gazecie Lwowskiej **Wychowanie „nieznośnych” dzieci.**

Minęły już te czasy, kiedy kwestja wychowania młodego pokolenia była sprawą wewnętrzną rodziny. Dziś bowiem wychowuje się młodego człowieka nie tylko na to, ażeby był godnym reprezentantem swojego nazwiska, ale także i na to, aby był pożytecznym członkiem państwa i społeczeństwa.

Obok szkoły, która wychowanie postawiła sobie, jako jeden ze swoich zasadniczych celów, problemem wychowania zajęła się także w ostatnich czasach psychologia i specjalny dział medyczny, zwany pediatrją, albo także higieną pedagogiczną. Dział ten rozwinął się w ostatnich czasach szczególnie w Niemczech i w Austrii, u



**Ceniów, województwo tarnopolskie. Napis na ścianie wykonany przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów wzywający dzieci, aby nie uczyły się w języku polskim, lecz po ukraińsku. Widoczna tablica z nazwą szkoły i zamazanym godłem. Rok 1933**

nas niestety te nowe drogi są jeszcze zupełnie nieznanymi i dlatego uważamy za rzecz pożyteczną zaznajomić szerokie kółka czytającej publiczności z nowymi metodami.

Według teorii dr. Alfreda Adlera, lekarza i psychologa wiedeńskiego, dziecko jest z natury dobre i powinno się dać wychować na pożytecznego członka społeczeństwa. Jeżeli w pewnych wypadkach wychowanie dziecka nie odnosi spodziewanych rezultatów, to przyczyny szukać należy w atmosferze rodzinnej lub szkolnej. I tu bardzo ważną jest rzeczą, czy młody człowiek jest jedynym dzieckiem w rodzinie, czy też rośnie wśród licznej rodzeństwa.

Dziecko jedyne zwykle jest od samego początku nadzwyczaj pieszczone przez matkę, albo przez dziadków. Człowiek rosnący w atmosferze ciepłamianej otoczenia domowego traci pewność siebie i przyzwyczajając się do tego, że mu wszyscy ustępują z drogi i nadskakują. Skutkiem tego nie ma sposobności do zdobycia się na własną inicjatywę i brak mu sił i orjentacji w chwilach niepowodzenia lub niebezpieczeństwa. Jeżeli taki ciepłamiany człowiek dostanie się w atmosferę szkolną, gdzie wielką rolę odgrywa współzawodnictwo wobec rówieśnika i potrzeba obrony własnego prestiżu, tak wobec kolegów, jak i wobec nauczyciela – czuje się bezbronny i obcy.

Jego instynkt społeczny domaga się, ażeby jego „ja” znalazło należytą wartość w nowym otoczeniu,

tymczasem mnożące się ze wszystkich stron przykrości wytwarzają w nim poczucie nieporadności i niezdolności do walki życiowej. Chcąc w jakiś sposób zaznaczyć swój walor, zaczyna być krnąbrnym, nieznośnym, dokuczliwym, wyrażając w ten sposób nieświadomie protest przeciw krzywdzie, jaka jego osobę dotyka.

Stąd pochodzą liczne zatargi między domem a szkołą. Spory te nie tylko nie naprawiają dziecka, ale owszem podniecają jego opór. Młody człowiek, wierząc w poparcie rodziny, tem energiczniej atakuje w szkole, nie wiedząc zupełnie o tem, że sytuację swoją jeszcze bardziej pogarsza. Le-

zgodnie, wówczas młody człowiek chętnie zmienia taktykę, albowiem widzi naocznie, że ona jest dla niego wygodniejsza i zapewnia mu to stanowisko w otoczeniu, o które podświadomie przedtem tak energicznie i tak niepraktycznie i bezcelowo walczył. Zmianę frontu ułatwia mu jeszcze i ta okoliczność, że nie czuje się upokorzonym i że ci, których uważał za wrogów stają się jego przyjaciółmi i pomocnikami.

W ten sposób z dziecka krnąbrnego i nieznośnego wyrasta człowiek pożyteczny, żyjący w harmonii ze swoim otoczeniem. Psychologia, badająca duszę dziecka i medycyna, czuwająca nad zdrowiem organizmu może wspólnymi siłami, stosując metody pedagogiczne, zmienić zupełnie charakter młodej istoty, skierować jej siły na właściwe tory, czyli z dawnego nieznośnego dzieciaka uczynić grzecznego i pięknie rozwijającego się ucznia.

**Br. P**

Niestety terror w okresie międzywojennym wtargnął i pod strzechy szkolne **Uczniowie ukr. gimnazjum rozwinęli terror wobec swoich profesorów.**

Już onegdaj donieśliśmy o aresztowaniu ucznia klasy VII gimnazjum ukraińskiego (filia) Anatola Pasięki, pod zarzutem zbrodni pogróżek wobec profesora tego gimnazjum p. Bilińskiego (Ukr). Obecnie dowiadujemy się o tej sprawie nowych szczegółów, które rzucają charakterystyczne światło na obecną młodzież ukraińską.

Oto pod adresem grona profesorskiego ukr. gimnazjum przy ul. Rutowskiego, w ostatnich dniach przed klasyfikacją uczniowie nadesłali listy anonimowe, żądając, by ich przepuszczono do wyższych klas, grożąc w przeciwnym razie zemstą.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że jednym z autorów anonimowych listów był uczeń VII. kl. Anatol Pasięka, który w liście skierowanym do prof. Bilińskiego groził mu zemstą za to, że ten dał mu dwójkę z matematyki i fizyki.

W międzyczasie został dokonany w tem gimnazjum napad na prof. Kuczkiewicz (Pol.), który po skończonej nauce schodząc bocznymi ciemnymi schodami z III. p. na dół,



**Sala Artura Grottgera w szkole powszechnej jego imienia w Ottynowicach, pow. Bóbrka, woj. lwowskie. Rok 1937**

rodzicami i nauczycielem układa plan kampanii wychowawczej, a następnie stara się pozyskać zaufanie młodego człowieka i udziela mu w formie życzliwej i przyjacielskiej wskazówek, jak się ma zachować w rozmaitych sytuacjach, ażeby jego ja nie zostało narażone na powtórny przykrość.

Jest to robota dość żmudna, skomplikowana, wymagająca dużo miłości i cierpliwości, ale jest pewna i prawie nigdy nie zawodzi. Jeżeli wszystkie czynniki wtajemniczone w kampanię pedagogiczną postępują

został przez nieznanego narazie osobnika uderzony jakim tępym narzędziem i lekko ranny w prawą skroń. Jak się okazuje, prof. Kuczkiewicz padł ofiarą pomyłki, ponieważ napad był skierowany prawdopodobnie przeciw jednemu z prof. Ukraińców. Z gimnazjum tego w ostatnich dniach wydalono dwu uczniów za pogróżki skierowane przeciw prof. Pankiewiczowi (Ukr.).

Została zachowana oryginalna pisownia.



# Znane polskie rody na wschodzie Rzeczypospolitej: Sanguszkowie (cz. II)

**Sanguszkowie (pierwotnie Sanguszkowicze) – magnacki ród książęcy (kniaziowski) herbu Pogoń Litewska, będący gałęzią litewskiej dynastii Giedyminowiczów, a wywodzący się od księcia Fiodora, syna wielkiego księcia litewskiego Olgierda i wnuka wielkiego księcia litewskiego Giedymina. Nazwisko rodu pochodzi od imienia syna wspomnianego Fiodora – księcia Sanguszki. Byli przedstawicielami ruskiej szlachty prawosławnej i na wiarę katolicką przeszli dopiero z początkiem XVII wieku.**

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Rezydencję w Sławucie wystawił pod koniec XVIII wieku Hieronim Janusz Sanguszko, działacz wojskowy i polityczny. Kilkakrotnie w swym życiu zmieniał partie i stronnictwa polityczne. Był zaciętym przeciwnikiem Konstytucji 3 Maja. Obstawiając przy swoich poglądach politycznych wywołał na pojedynek Rzewuskiego za obrazę honoru, jednak dzięki wpływowi króla udało się pojedynku uniknąć. Ojca pomścił jednak syn Eustachy, raniąc lekko „krzywdziciela”. To dzięki Hieronimowi Januszowi powstała w Sławucie stadnina, gdzie hodowano znane w całej Europie konie krwi arabskiej. Pierwsze konie zostały przejęte po bitwach z Turkami i Tatarami, a później Sanguszko wysyłał swoich koniuszych po zakup koni na Wschód.

O wiele bardziej bogate życie spędził wspomniany już Eustachy Sanguszko, odziedziczony Sławutę po śmierci ojca. Był aktywnym uczestnikiem w walce Polaków z Rosjanami, a nawet miał porwać



Ujeżdżalnia koni w Antoninach

Kilkakrotnie organizował zakup koni na Wschodzie i nawet miał swego przedstawiciela w syryjskim Aleppo.

Najbardziej znanym spośród rodu Sanguszków był jednak powstaniec Roman, znany pod przezwiskiem „Sybirak”. Był synem Eustachego i w 1844 roku przejął po nim Sławutę. Jeszcze w młodości na żądanie Aleksandra I został członkiem jego straży przybocznej. Ale już w 1831 wziął udział w powstaniu listopadowym. Po dostaniu się do niewoli na pytanie o

Na zesłaniu na Syberii Roman zgłosił się do udziału w wojnie kaukaskiej. Tu podczas walk został ranny. Przywrócono mu za to tytuł szlachecki i prawa obywatelskie, a nawet nagrodzono 4-miesięcznym urlopem.

Gdy przyjechał do Sławuty, wystraszyła się go rodzona córka, która nie poznała ojca. Po powrocie z urlopu został przeniesiony do służby policyjnej do Moskwy, gdzie w wyniku nieszczęśliwego wypadku ogluchł do końca życia. Dopiero w 1845 roku zezwolono mu wrócić do domu.

Szczęśliwie sławucki i inne majątki nie zostały skonfiskowane, bo Eustachy przed śmiercią zapisał wszystko córce Romana – Marii. Po śmierci dziadka ojciec stał się oficjalnym opiekunem własnej córki i faktycznym właścicielem majątków rodzinnych. Dało mu to możliwość rozwinięcia w Sławucie znaczną działalność gospodarczą i społeczną: wybudował hutę żelaza, fabrykę sukna i żeliwa. Z majątku w Zasławiu przewiózł rodowe archiwum, bibliotekę i wiele cennych rzeczy. Biblioteka do 1917 roku liczyła kilkanaście tysięcy tomów, wśród których były rękopisy i inkunabuły, sięgające 1284 roku! Były tu listy Petra Doroszenka, króla Jana III Sobieskiego, XVI-wieczne Bible – Ostrogska, Radziwiłłowska i Leopoldy. Większość tych dzieł podczas I wojny światowej wywieziono w głąb Rosji, ale po podpisaniu Pokoju Ryskiego, zwrócono Polsce. Pozostałe zbiory zniszczył pożar w listopadzie 1917 roku.

motywy swoich działań, dumnie odpowiedział: „Z przekonania”. To powiedzenie stało się później dewizą jego rodu. Ponieważ był wojskowym, więc podlegał za ten czyn karze śmierci, jednak dzięki prośbom i łapówkom braci i rodziny otrzymał wyrok zesłania. Gdy dowiedział się o tym Mikołaj I, nakazał mu iść na zesłanie piechotą w kajdanach. Hardy magnat od Orła, przez Moskwę, Kazań, Perm szedł razem z prostymi zesłańcami, a służba wiozła za nim pieniądze i odzież. Mówiła o tym wówczas cała Europa.



Stajnie pałacowe, w których czasem mieszkał Roman „Sybirak” Sanguszko



Targ, zbudowany w Sławucie przez Sanguszków

króla Stanisława Augusta. W bitwie pod Szczekocinami uratował życie Tadeuszowi Kościuszce, odbijając go z rąk husarii rosyjskiej. Podczas obrony Warszawy został ranny. Po kilku latach pokoju został osobistym adiutantem Napoleona i przeszedł z nim całą kampanię rosyjską 1812 roku. Pozostawił po niej interesujące wspomnienia, a w nich, między innymi, opis spalania Moskwy i odwrót Francuzów. Wróciwszy z resztkami armii Napoleona do Warszawy Eustachy nie pojechał dalej z imperatorem, a faktycznie zdezerterował. Może to właśnie uratowało jego majątki przed konfiskatą przez Rosjan. W 1825 roku głośny stał się skandal, po tym, jak Eustachy nakazał wywieźć na wozie gnoju oficera Strzelnickiego, który przyjechał do Sławuty z przeprosinami za swe niewłaściwe zachowanie podczas jakiegoś balu w Warszawie. Wielki książę Konstanty rozkazał uwięzić na kilka dni Sanguszkę w więzieniu w Żytomierzu za znieważenie munduru. Po odbyciu kary Eustachy Sanguszko na kilka lat opuścił Imperium Rosyjskie.

Eustachy kontynuował i rozwijał dzieło ojca – hodowlę koni arabskich.

szedł na ganek, nawołując ciżbę do spokoju, ale został zakluty bagnietami. Nie zważano ani na dobrodziejstwa Sanguszków, ani na wiek księcia – miał 85 lat! Fotografia zamordowanego księcia znajduje się w muzeum krajoznawczym w Sławucie. Dyrektor muzeum Stanisław Francewicz chętnie oprowadzi was po mieście i pokaże to, co ocalało z dawnych lat.

Pałac po rozgrabieniu został spalony. Ocalały powozownia i kuchnia o interesującym kształcie dachów, i rzecz ważna – zabudowanie stajenne, w których mieszkał Roman „Sybirak” Sanguszko. Obecnie jest to były szpital wojskowy. Wygląd zewnętrzny zabytku pozostał prawie bez zmian: zachował się trójkątny fronton i pilastry, ale wnętrza zostały całkowicie przebudowane. Wokół, na terenie opuszczonej jednostki wojskowej, pasą się konie. Możliwie, że jest to dalekie potomstwo słynnych arabskich rumaków Sanguszków.



Kościół św. Doroty

i żrebaków. Tu do swych komnat przeniósł bibliotekę. Wyhodowane tu konie Sanguszko stale wysyłał na różne wystawy i gonitwy, a we Wiedniu otrzymał nawet Grand Prix.

Po „Sybiraku” Sławuta przeszła do rąk jego siostrzeńca Romana juniora, który mieszkał tu do 1917 roku. Na życzenie żony rozbudował znacznie stary pałac, dobudował dwa piętra, umeblował je i przeniósł tu wszystkie rodowe zbiory i cenne rzeczy. Wówczas został odnaleziony i przywieziony tu z Zasławia wielki obraz „Sejm w czasach Zygmunta III”. Po odrestaurowaniu stał się główną ozdobą sławuckiego pałacu.

W listopadzie 1917 roku dzicy i pijani chłopcy, którym dotychczas w majątkach Sanguszków żyło się właściwie dostatnio, gdyż zarabiali duże pieniądze w fabrykach w i hucie, zorganizowali napad, by rozgrać pałac. Książę Roman wy-

Radzę wybrać się też do kościoła św. Doroty, gdzie został pochowany „Sybirak”, i przy rynku zobaczyć również barokowy XVIII-wieczny budynek targu. Sowietci obłożyli go wprawdzie płytkami ceramicznymi, władze zaś obecne sprzedały, więc obejrzeć go można jedynie od zewnątrz.

**Sanguszkowie w Antoninach Potockich**

W drugiej połowie XVIII wieku księżna Barbara Sanguszkowa przekazała w dzierżawę wioskę Hołodki swemu szwagrowi Ignacemu Malczewskiemu – dziadkowi przyszłego poety Antoniego Malczewskiego. Wybudował on tu klasycystyczny pałac i zasadził olbrzymi park, który wywarł takie wrażenie na Barbarze, że zaproponowała zmienić nazwę wioski z Hołodki na Antoniny – na cześć swej siostry. Nazwa ta przyjęła się dopiero pod koniec XIX



wieku. Po wygaśnięciu dzierżawy Malczewscy opuścili Antoniny, które w spisie dziedzictwa Sławuty otrzymał Eustachy Sanguszko – adiutant Napoleona.

Jako miłośnik arabskich rumaków wybudował tu tak olbrzymie stajnie, jakich dotąd na Wołyniu nie widziano. W drugiej połowie XIX wieku Antoniny przypadły w posagu jedynej córce Romana „Sybiraka” podczas jej małżeństwa z Alfredem Potockim. Do 1919 roku miejscowość była w ich posiadaniu. Swój obecny wygląd Antoniny zawdzięczają ich synowi Alfredowi.

mieścił w sobie największą – na dwie kondygnacje – salę balową. Swoją wykład zmienili nawet stajnie – dodano im nowe dachy z lukarnami i centralną wieżę z zegarem, która jednocześnie pełniła funkcję wieży ciśnień. Mieściło się tu w pełnym komforcie 157 wierzchowców. Obok wybudowano nową powozownię.

Jeszcze podczas działalności Arveufa w Antoninach naprzeciwko pałacu zaczęły pojawiać się wspaniałe wille, w których zamieszkiwali oficjaliści (urzędnicy) Potockich. Przeważnie zachowały się do dziś. Wśród nich wspaniała eklektyczny

i Stanisława Augusta, a z obrazów – płótno Józefa Brandta „Hetman Rewera Potocki pod Beresteczkiem” i obraz Jana Chelmińskiego „Napoleon ze sztabem pod Pułtuskiem”, a także obrazy Jana Matejki, Juliusza Kossaka i pokaźna kolekcja grafiki angielskiej i francuskiej.

Józef Potocki wyemigrował w 1918 roku, ale jego służba mężnie broniła pałacu i zbiorów aż do sierpnia 1919 roku, kiedy to podpalony przez bolszewików pałac płonął przez trzy dni. W tym czasie zdolano jednak wywieźć rzeczy najcenniejsze, z biblioteką łącznie. Zbiory



**Budynek gospodarczy sławuckiej rezydencji**

W 1897 roku Alfred zaprosił tu francuskiego architekta Francois Arveufa, aby ten przebudował stary pałac. Ogrodził też teren pałacu wspaniałym ogrodzeniem z dwiema bramami – wschodnią i zachodnią, na pylonach których widnieją herby Potockich i Sanguszków. Przy głównej, wschodniej bramie wystawił niewielki budynek kordegardy. Nie pominął też parku, który w czasach Józefa uważany był za jeden z najwspanialszych na Wołyniu.

Potocki był usatysfakcjonowany, ale nie do końca. Po śmierci Arveufa zaprasza do Antoninów firmę wiedeńskich architektów Felnera i Helmera, znaną ze swych dzieł w Odessie, Budapeszcie, Czerniowcach czy Karłowych Warach. Mieli oni za zadanie wzniesienie kilku budowli i przebudowy hrabiowskiego pałacu. Znana firma wykonała prace szybko i dobrze, tak że współcześni zaczęli nazywać Antoniny „częścią Zachodu na Ukrainie”. Opisując Antoniny podróżnik Stefan Baranowski scharakteryzował je, jako „angielski szyk, francuska elegancja i holenderska prostota”. Rezydencja, która przed przebudową, składała się z kilku zwykłych skromnych zabudowań, bez architektonicznej symetrii i jedności, uzyskała po przebudowie rysy wspaniałego neobaroku, jednoczącego wszystkie zabudowania w całość. Głównym akcentem był budynek centralny, który

budynek zarządcy stawów, wille weterynarza, mechanika, agronoma, a nawet pszczelarza. Żaden z tych budynków nie jest podobny do drugiego. Dzisiejsza siedziba władz wioski znajduje się w dawnym garażu Potockich, gdzie niegdyś stało dziesięć aut.

Rezydencja Potockich w Antoninach posiadała najbogatszą biblio-

zostały przewiezione do Warszawy, gdzie wszystko przepadło podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku. Uratowało się kilka obrazów i popiersie Jana III, eksponowane obecnie na Wawelu.

W Antoninach, oprócz wspomnianych już willi, możemy zobaczyć dwie bramy, wspaniałe dotąd stajnie (pozbawione wprawdzie



**Altana w parku w Antoninach**

tekę na Wołyniu. Liczyła 20 tys. woluminów. Sanguszkowie przenieśli tu wiele cennych rzeczy ze Sławuty i Zasławia – srebra, spiżowe ozdoby, obrazy, gobeliny, wschodnie kobierce i inne. Z majątku w Wiśniowcu trafiły tu popiersia Jana III Sobieskiego

wieży), powozownię z resztami sztukaterii wewnątrz i ujeżdżalnię, której nie przebudował ani Arveuf, ani Austriacy. Przy południowym wejściu do parku znajduje się miniaturowa kapliczka z rzeźbą lwa, wystawiona na cześć przywiezionego z Sudanu „króla zwierząt”. W dawnych czasach w tym parku można było spotkać nie tylko łanie, dziki, jelenie czy bażanty. Były tu nawet słonie!

Po zachodniej stronie zabytku zachowała się kolumna, uważana tu za „pomnik muzykom”. Legenda głosi, że podczas jakiegoś przyjęcia łódka z muzykami, pływająca po jeziorze, trafiła w wir i przewróciła się. Na ratunek rzucił się jakiś oficer, ale ogarnięci paniką muzycy utonęli sami i pociągłi na dno swego niedozlego wybacę.



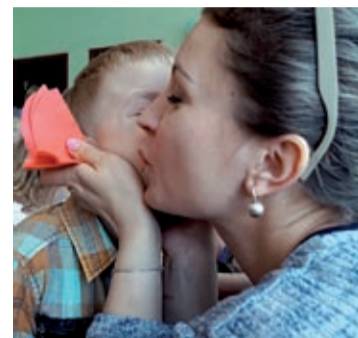
**Brama wjazdowa do rezydencji w Antoninach**

# Pożegnanie z przedszkolem

**24 maja dzieci z polskiej grupy przedszkolnej „Mikrusy” przy ul. Metrologicznej 16 we Lwowie pożegnały się ze swoim przedszkolem. Młodsze dzieci znów powrócą tu po wakacjach, a najstarsze – 1 września rozpoczną naukę w szkole.**

**MARIA BASZA**  
tekst i zdjęcia

Akademia rozpoczęła się od wierszy pożegnalnych z przedszkolem, które recytowały najstarsze przedszkolaki. Przy akompaniamencie pianina dzieci śpiewały: „Rosną kwiaty, rośnie zboże na polu, na polu, rosną małe przedszkolaki w przedszkolu, w przedszkolu. / A mebelki nie urosły niziutkie, niziutkie, / cieszą się nowe dzieci malutkie, malutkie. / A te starsze pójdą teraz do szkoły, do szkoły. / Żegnaj domku nasz kochany wesoły, wesoły”. Przedszkolaki zaśpiewały piosenkę napisaną specjalnie dla lwowskich dzieci: „Przedszkolaki lubią śpiewać o kochanym naszym Lwo-



swoich aparatów fotograficznych i telefonach komórkowych. Wychowawczyni Jolanta Szymańska życzyła absolwentom przedszkola najlepszych stopni w szkole, szczęścia i zdrowia, aby byli radością dla rodziców, a w przyszłości wyrosli na dobrych ludzi.



wie, / żeby wszyscy nas chwalili, bo my dzieci są murew...”. „Nazywają nas mikrusy i jesteśmy Polakami. / Kochać Lwów nas nauczyły dobre i kochane mamy”. Wierszyki przeplatały się z piosenkami i tańcami w wykonaniu dzieci.

Przedszkolaki zapewniały panie wychowawczynie, że w ich sercu na zawsze pozostanie „miłe to przedszkole”. Rodzice i zaproszeni goście bili gorące brawa małym artystom i utrwalali występy dzieci na

Jako że uroczystość przedszkolna miała miejsce tuż przed Dniem Matki, w repertuarze dzieci nie zabrakło wierszy i piosenek poświęconych mamom. Każde dziecko, obejmując swoją mamę, sprezentowało jej własnoręcznie narysowane serce.

Przedszkolaki-absolwenci z dumą włożyli czapki absolwenckie i wspólnie z wychowawczyniami i z innymi dziećmi stanęli do wspólnego zdjęcia.



**Lubisz piec ciasta? Jesteś cukiernikiem? Zaczynaj legalną pracę w Polsce.**

Poszukujemy osób do pracy w dziale produkcja, na stanowiskach: **cukiernik i pomocnik cukiernika.**

Oferujemy stałe zatrudnienie, na pełny etat, w systemie zmianowym. Doświadczenie nie jest wymagane, ale mile widziane. Konieczna znajomość języka polskiego w stopniu komunikatywnym.

Pomagamy znaleźć zakwaterowanie.

**Kontakt:**  
**Zakład Cukierniczy u Lecha Leszek Truskolawski**  
Łapy, Pl. Niepodległości 1, woj. podlaskie, POLSKA  
biuro@ulecha.pl, tel. +48 608 219 169 www.ulecha.pl



# Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

## Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 13:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Brzuchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glina Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szezinie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Przemysłany**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowiec**, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

## Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzię-

cia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

**Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

## Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

## Diecezja odessko-symferopolska

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

## Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków (Aleksiejewka)**, kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Doneck**, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamienske**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiansk**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00



Z żalem żegnamy

### Śp. MARIĘ TARNAWIECKĄ

wybitną postać środowiska polskiego Lwowa, Ziemi Lwowskiej, Ukrainy, wieloletnią profesorkę Akademii Muzycznej we Lwowie i wykładowczynię na wydziale pianistyki, wychowawczynię kilku pokoleń muzyków i kompozytorów we Lwowie, badaczkę i popularyzatorkę twórczości Karola Szymanowskiego  
Pozostanie na zawsze w naszej pamięci!

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polski we Lwowie  
Rafał Wolski  
i współpracownicy



В глибокому смутку колектив Львівської Національної музичної академії ім. Миколи Лисенка і всі випускники схилиють голови перед

### світлої пам'яті проф. МАРИСЮ ТАРНАВЕЦЬКОЮ

В наших серцях назавжди залишаться любов і глибока пошана, світла і добра пам'ять про цю прекрасну людину



Z głębokim żalem żegnamy

### ŚP. prof. MARIĘ TARNAWIECKĄ

osobę najwyższej kultury muzycznej powojennego Lwowa, znakomitego pedagoga, pianistkę i historyka muzyki, niezmiernie zasłużonej dla propagowania twórczości Karola Szymanowskiego, najwierniejszego przyjaciela naszego Teatru

Zespół Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie



Wyrazy najgłębszego współczucia kierujemy do rodziny i przyjaciół

### ŚP. prof. MARI I TARNAWIECKIEJ

To ogromna strata dla ludzi kultury Lwowa. Z jej osobą odchodzi cała epoka powojennej pianistyki Lwowskiej Akademii Muzycznej

Elżbieta i Krzysztof Pendereccy

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**  
Edward Kuc, tel.: 0665306908



Składamy wyrazy współczucia Rodzinie

### ŚP. SEWERYNA WOLLOCHA

naszego wieloletniego aktora i przyjaciela

Zespół Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie



Żegnamy

### śp. Marię Tarnawiecką

przedstawicielkę elity intelektualnej Lwowa, stałego uczestnika wydarzeń kulturalnych, osobę zasłużoną dla muzycznej kultury Lwowa, która utożsamiała łączność pokoleń inteligencji lwowskiej  
Pozostanie na zawsze w naszej pamięci

Redakcja gazety Kurier Galicyjski



## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ czerwiec 2017

18 czerwca, niedziela, balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00  
 21 czerwca, środa, program koncertowy „BALLET FEST”, początek o godz. 18:00  
 22 czerwca, czwartek, program koncertowy „REQUIEM”, G. Verdi, początek o godz. 18:00  
 23 czerwca, piątek, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00  
 24 czerwca, sobota, opera „NABUCCO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00  
 25 czerwca, niedziela, opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, M. Łysenko, początek o godz. 12:00  
 balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00  
 29 czerwca, czwartek, opera „PAJACE”, R. Leoncavallo, początek o godz. 18:00  
 30 czerwca, piątek, opera „CARMEN”, G. Bizet, początek o godz. 18:00

**Informacje:**  
 tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
 e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

## Nowa firma metalowa w Łańcucie poszukuje pracowników

Nowa firma METALOWA w Łańcucie poszukuje pracowników w tej branży:  
 Spawacze, ślusarze, montażyści  
 proszeni o kontakt: +48-668744834  
 lub mail: info@polonia.org

## Praca w Polsce, w okolicy Gdańska

Kierowcy b, c, e; budowlańcy z doświadczeniem; zbrojarze, tynkarze; osoby do sklepu, magazynierzy. Możliwość pracy z zakwaterowaniem.  
**Prośba o wysyłanie cv na maila:**  
**dobrapraca.pomorze@gmail.com**  
 w języku polskim lub ukraińskim

# REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ  
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ  
na e-mail:

**kuriergalicyjski@wp.pl**

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 12.06.2017, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
25,90	1 USD	26,03
29,00	1 EUR	29,15
6,93	1 PLN	7,00
32,80	1 GBR	33,70
4,46	10 RUR	4,56

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
 tel.: +38 044 230 07 00  
 fax: +38 044 230 07 43  
 +38 044 270 63 36  
 e-mail:  
 kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
 http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
 ul. B. Chmielnickiego 60  
 tel.: +38 044 284 00 40  
 faks: +38 044 234 99 89  
 e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
 http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45  
 tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
 +38 044 279 45 37, 279 33 40  
 fax.: +38 044 278 11 40  
 e-mail: kiev@trade.gov.pl  
 http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801  
 faks: +38 057 75-78-804  
 e-mail:  
 charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
 http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
 tel.: +38 032 295 79 90  
 faks: +38 032 295 79 80  
 e-mail:  
 lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
 http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
 tel.: +38 0332 280 640  
 faks: +38 0332 280 659

e-mail:  
 kg.luck@msz.gov.pl  
 http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
 tel.: +38 048 718 24 84  
 +38 048 718 24 80  
 fax: +38 048 718 24 80  
 e-mail:  
 odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
 http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
 – VI p.  
 tel.: +38 0432 507-413,  
 inform.wizowa +38 0432 507-411,  
 ws. Karty Polaka +380432 507-412  
 fax: +38 0432 507-414  
 e-mail:  
 winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
 http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
 01-030 Kijów, Ukraina  
 tel.: +380 44 288 03 04  
 fax: +380 44 288 02 86  
 www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

### REDAKCJA:

Lwów 79013  
 Skrytka pocztowa nr 1565  
 Львів 79013  
 абонентська скринька № 1565  
 Iwano-Frankiwska 76018  
 skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
 абонентська скринька № 80  
 siedziba gazety:  
 Iwano-Frankiwska 76002  
 ul. Iwasiuksa 60,  
 Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
 tel. redakcji w Stanisławowie:  
 +38 (0342) 54 34 61  
 tel. redakcji we Lwowie:  
 +38 (032) 253 15 20  
 +38 094 993 35 20  
 e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:  
 ПП Ровіцькі М.М.  
 Код ЄДРПОУ 1965816635  
 Код ЄДРПОУ 1244414 в Івано-  
 Франківськійському відділенні  
 ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365  
 Świadectwo rejestracji  
 Seria KW nr 12639-1523 R  
 wydane 14.05.2007  
 Свідоцтво про державну реєстрацію  
 Серія KB № 12639-1523 P  
 від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
 Mirosław Rowicki  
 Засновник і видавець  
 М. М. Ровіцькі

### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
**redaktor naczelny**  
 e-mail: zgrodurevery@wp.pl  
**Maria Basza:**  
 zastępca red. naczelnego,  
 e-mail: mariabasza@wp.pl  
**Konstanty Czawaga**  
 e-mail: konstantyczawaga@wp.pl  
**Krzysztof Szymański**  
 e-mail: krzyszymanski@wp.pl  
**Eugeniusz Sało**  
 Eugene.salo@gmail.com  
**Alina Wozijan**  
 e-mail: alina\_wozijan@op.pl  
**Jurij Smirnow**  
 e-mail: smirnowjura@gmail.com  
**Iwona Boruszkowska**  
**Agnieszka Sawicz**  
**Anna Gordijewska**  
 batiarka@gmail.com  
**Wojciech Jankowski**  
**Aleksander Kuśnierz**  
**Aleksy Kokorew**

### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,  
 Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,  
 Michał Piekarski, Magda Arsenicz,

Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka,  
 Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro Wesolowski,  
 Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Adam Jelonek,  
 Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski,  
 Zbigniew Kulesza i inni.

**Prenumerata**  
**Natalia Kostyk**  
 e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,  
 z którymi się nie zgadzamy!  
 Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.  
 За доставку газети в пренумераті відповідає Львівська дирекція УДППЗ «Укрпошта»,  
 тел.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu

Rzeczypospolitej Polskiej nad Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».  
 Indeks na prenumeratę 98780  
 Indeks przedpłaty 98780  
 Газета виходить 2 рази на місяць



## VIII Festiwal Piosenki Religijnej

3 czerwca na terenie Lwowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Brzuchowicach pod patronatem arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie i Lwowskiej Bazyliki Metropolitalnej odbył się VIII Festiwal Piosenki Religijnej „Na chwałę Boga”, w którym uczestniczyły zespoły z archidiecezji lwowskiej oraz goście z innych miejscowości.



### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

- Zapotrzebowanie na takie festiwale na pewno jest – powiedział dla Kuriera ks. prałat Jan Nikiel, proboszcz katedry lwowskiej. – Myślę, że Kościół ma tutaj wiele do zrobienia, ponieważ jakość śpiewu w naszych parafiach zależy od poszczególnych grup i elit muzycznych. Tych elit mamy mało, bo z zasady mamy też i niewielu parafian. W związku z tym trzeba bardzo dbać o tych, którzy są, żeby śpiew liturgiczny był piękny. Bo śpiew jest to przede wszystkim nasze odniesienie do Boga, to jest nasza modlitwa. Im piękniejszy śpiew, tym piękniejsza modlitwa, tym łatwiej jest człowiekowi być skupionym, by się

modlić i oddawać cześć Panu Bogu. Konkursy, festiwale pomagają zmobilizować się chórzystom, żeby wyćwiczyć coś pięknego, żeby przedstawić dorobek swego zespołu, a jednocześnie swoją parafię. W tym roku po raz pierwszy zaprosiliśmy dzieci i młodzież na warsztaty muzyczne w katedrze lwowskiej. Prowadził je Paweł Bębenek, znany kompozytor i wokalista z Polski, który w ciągu 5 godzin pracy z dziećmi i młodzieżą dokonał rzeczy bardzo wielkiej, gdyż wieczorem, na ostatniej próbie opracował z kwartetem smyczkowym piękną muzykę, która w sobotę, 3 czerwca została wykonana podczas mszy św.

Po mszy św. inauguracyjnej festiwalu nastąpiło przedstawienie poszczególnych grup.

Ks. prałat Jan Nikiel wyraził podziękowanie wszystkim parafiom, które wysłały swoje grupy na festiwal. Z roku na rok zwiększa się liczba jego uczestników. Zauważył, że nie jest łatwo stworzyć zespół. – Im lepsze są zespoły, tym trudniej jest przyjechać nowopowstałym, gdyż obawiają się, że wiele może im brakować. Ale tak naprawdę nie chodzi o to, żeby wyłonić jedyny, najpiękniejszy i najlepszy zespół, lecz o to, by każda parafia miała swój zespół, swoją scholę, swój chór, który będzie animował śpiew podczas liturgii. Próbuje to tak zorganizować, żeby każda kategoria dzieci i młodzieży miała swoje nagrody, żeby każdy mógł wyjechać stąd ubogacony w nowe doświadczenia wokalne, ale też doświadczył wspólnoty. Żeby młodzi się spotykali i poznawali, żeby mieli potem okazje wzajemnych odwiedzin w parafiach.

- Nasza schola została założona jeszcze w okresie odnowienia kościoła Chrystusa Króla w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) – powiedziała kierownik scholi Tatiana Panakowa. – Mam wykształcenie muzyczne, gram na organach. Są w szkole jeszcze trzy takie osoby. W zeszłym roku w Festiwalu Piosenki Religijnej uczestniczyły dzieci, teraz przyjechała schola młodzieżowa.

Na zakończenie festiwalu odbył się koncert zespołu „Rejoice” z Żytomierza.

## Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko!  
Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!  
Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:  
[www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)  
i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.



Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.  
Zapraszamy: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2015, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2015. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**,  
tel.: +38 /0342/ 54 34 61  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)



# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej  
1 miesiąc – 11,75 hrywien  
3 miesiące – 35,25 hrywien  
6 miesięcy – 70,50 hrywien  
12 miesięcy – 132,60 hrywien

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupol”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemiercu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416

Cena prenumeraty  
pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,  
3 miesiące – 16,20 hrywien,  
6 miesięcy – 32,40 hrywien,  
12 miesięcy – 64,80 hrywien.



## Partnerzy medialni

